

102

Różne drogi

powieści

tom drugi.

przez

J. K. S.

Tom drugi

3

I

- pami! Mirowka! pami! Mirowka! pami! gospodarz! a gdzie się do tu wadziła ta baba Proziata? mówił niemoty, chudy, wico jui sprakowaty misicyzna o-
tworzył drzwi do drugiego pokoju i wwar to mowiej podnosząc głos, wotat nico becej gospu-
si. Jdy na to wotanie wist się nico swar i nikt nie przychodzi, wicci expliwie pami-
knat drzwi trzangwory wicui glosno, a ostroznie otworzywszy okno które się tytko na jednej pawiasie trzymato, wychylił się za okno, i w stronę zabudowań gospo-
darczych kryknat jekone raz:

- Hej! pami gospodarz! Proszę tu!

- Nieman czasu, oderwat się noticy glos
do podwórza - wist pami sawcha, ja przyjde.

— A, তবে প্রযুক্তি - স্রেপ্নত ঐ যে -
মতি' do siebie - myślatem się już jakże było
babe porwato ... ale nieprzeko by jej to i
sam Belabub dat radę - dodać z kwasnym
usmiechem - ho! ho! moja gospođa jestby mu
tba nie urwata, to przynajmniej przystałoby
mu rógów ... Obiecata się przysiędzi, treba być
cierpliwym.

Zambrawcy ohno bardzo otrzeć, przysty.
mujac rety, jedno skrydło stółem jak
winny brachowato rawiasy, zamknat je u
dotu na haryk, u góry rawiazat sznur.
krem, ~~nie~~ rorat pomatu ~~nie~~ chodzie' popo-
koju.

Pokój ten był obszerny, wysoki, o trzech
drzwiach otwiera, mógł nawet siedzieć wiel
preteny do narwiśka sali, ale wietety,
wszelka elegancya była tu tylko remin-
scencya świeższej niegdys' przeszłości.

Widac' że ściany były malowane - wie-
stety oras, berlitosny wizerunek, podrapat

je zrostlieni Stonici, tak, że w wielkich
miejscach ani barwy, ani drzewa najmiej-
szego malowićta piwowina było rozporna-
sufit popstamy, grozi upadkiem - a wieda-
lebo od drzewi rezygującie odpad już tytu
i widai było zwierrajac się pęsti trzewiny.
Piec widai je bardzo dawno i bardzo wier-
nie sturij swemie panu, dawac go nie-
tylko cieptu ale także i dymu, co ja-
wnie potwierdza w niektóre ciemne smugi
i odymiony po nad piecem sufite. Poeci-
wy stamuel potrzebowały ~~już~~ Nowickie
pomocy mularza, ale nim jej już widai
odmawiają, tylko wierząba dziełta odrobi-
na gliny stara się jako tako przy rżoi
utrzymac go, i w rozmaite gzygkuby po-
malowata go glina wstrzymujac wydoty-
wajace się ~~już~~ dymu, & powierzy
prepalonych i popstamyce ceglet.

Podloga, a raczej posadka na której
znac jeszcze kłasy & ciemniejszego drzewa,

i potowe gwiazdy na środku, powyparane,
popodnoszona, skrypiata i mierzata się ja
karijmi stajmizim jęgomosci.

Umieblowanie owego pokoju stanowiło:
jakkol' domowej roboty sofa wyetana siłanem,
podłoga wielkim perkalikiem w drobniutki,
krateczki, parę stolików, stolik, zaszu-
my papierami - duży kufer mocno odarty zam-
knięty na dwie kluczyki i ramki, a i ka-
pięcem jęzwe tawda, na której leżały pota-
wane klejony ad chomat, a pod tawda
pełni starych sznurów, postrońków i rozmai-
tych szpiców bez naruszenia.

Pan Kasper Ryłski, gdyż to jego szanowne
osobę widziemy, chodzi sobie ubrany w tan-
ny szlafrok wyptawiającej barwy, który cała
jego postać otuga i chuda okrywa, z wy-
jątkiem rąk, gdzie dojrzeć można kotulonyk
ad noszuli, bardzo podejrzanej cżytości, bez
krawałki. Twarz jego chuda, jakkol' barbaruna,
mocno opowata, nos otugi i ciemli, usta

wartha, zawsze dziwnie skrywane i z kłó-
tych, przywiązań na to, same tyłki kwiatów
a dokurliwe słowa wyjść mogą - osy bardzo
mate, bure, których wyprawy ani dopatrzeć
ani nawet odgadnąć niepodobna tak zawsze
przed krokiem sprężeniem uciekają, oto portret jego.
- Ale to mnie uory cierpliwości ta męga go.
zosis - wzmógł dumi pan Kasper z nieco
nadąsana mina - ha, no - coś robie'... taki to
niezależny stan Kawalerki, "To nie musi
tak skomiryc" - i może nawet przedź się wloni-
cy nie myślatem... Tymczasem trzeba coś
w papierach uporządkować. - Taki, taki, porządek,
rachunek to dusza, to podstawa wrytkiego.
No, wyszedłbym też dypłoto, gdybym taki nie ka-
chowat wrytkiego!

Zasiadł przy stole, wziął gębie pióro, u-
marat je w białym atramencie, i w różnych
książkach i liściskach, to tu, to oddie coś
zapisywał.

- Trzeba najpierw, porządkować rkioty
jakiś wie w żywym i martwym umysłata

Zrobiono - 1^o Mniej zerwał portmonek przy
wzbiek szosa - niechre odhupimowy, a karty
wpiere mu 10 centów... i bliżej portmonek
był stary i staby - o, srebra, jaby na
nim jeszcze powieit a nie utwałby się.

2^o Wieroj zgingta jedna ggg - powiada idiu-
cypia że ja lid p pola wriat... stamietico, mi-
wixie - munita ja sprzedac' albo upiec w po-
ku i rjesc'. Zaplati pa mi z dwa guldeny.
Wprawdzie tenar mawarta jab 50 centów, ale
pnieci' bytaby unsta... 3^o stutubi mi
wioraj talerz - kto? wie musina by to dypic'
W cypjar' napisac' ksiarke? Allogta stue
albo kucharkia... albo ten urwi' thaba...
albo Magda... najlepiej napisac' bezdele
wartosci' talerza karduum i wib. Tak,
porzadeci' przedworythica. Al ra' kate? no
kate ino jux daryk. Pzo to mowie i tymi
ludzi' treba - treba to jedno zwiazc', drugie
mizac' - i wiejedno prebaaryc'.

W ten cato styree' Koljine otwierawie
jeinych, drugich, i trzech dzeui, bzech dizego

peku Mucry, stopanie przednich krosnow, wozta
 do pologiu kobieta ubrana w weteriana, popielata
 suknie, druzi perkalizany fartuszek i reperokk i
~~szkarpki~~ w staroznani fioletowemi.

Byta to kobieta wcale nie stara, niegdzi
 more taenia i i dei's jezere przytoznie, choc'
 Eziome podobienstwo rachodzi to pomiedzy mi a pumens
 Thaspreu. Te same podobienstwo precizynite rzy
 twarzy, ten sam ciemnotki nos - te same was-
 nie zaciemnite usta, a nadwyszykoko te same
 mate i bezajace ocki, ktorych w batuy ni
 myrara niemozna bylo dojrec'. Podobienstwo
 to choc' uderzajace, nie pochodzi z zolnego
 podobienstwa - gospoia byta rzytowie z innym
 rodziny, a nawet z innymy stron kraju, ale mo-
 ze pochodzi z jatkiego powinowactwa Duchy, bo
 smiedo o osoby tak harmonijnie rzydajace sie,
 jak w swoji - prawdziwe w kotcu maku sen-
 wali sie, i pralerti.

Gdy wozta wice gospoia wcale recobutynus
 krowlicem, pan Thasper choc' nie tuni rzydyst
 sprobowat sie nieco podaszac:
 - A giez' sie to pani Mismotta tak kienstan-

nie siewcenda? Miałoby ja potrzebny, to chci mi
o mato pierzi nie psłona tab wotam i wotam,
a dowotai' w'e nie moze.

- Tab? nie wiec nie pan dowotai' na mnie? no
proszę... a to nowina dla mnie! ja sie szewc
dam... i to jeszcze pan sie pyta: gdzie? Tam
choćes, gdzie choćic' powinnam, a wrytłko
dla panstwa dobra.

- Alec' bo ja wotam i wotam, bo ja mam pilny
interes...

- A i ja mam takie pilny interes, to na
miej' gromk' i karku, i grom, i kury, i wrytłko;
i stajnia i spłłen, i bajowiska... wszedzie
mi trzeba by, wrytłko wstarnem obum do-
rzee', a panu sie rachciato rębym tu na
zawotanie byta, i z patozonami rekami
siedziata. Chryte Pawie! toby to dypie-
ro gospodarstwo seto! No, taby wrytłko
roczbradi, ie jutro nawet niebyto by sie po
co schylio'.

- Ale, ale, dajno jui potłoj' Kochana pani
Mirnowka, sekt pan Thasper przemowajac

6.
11
potak stow petyngay miewstajnamym pcedem z
met skanowrej' gospozi - ja tylko tabi wibe powie.
dziatem ...

- Otró' to wtasiub eke, p'e pan wibe tabi tylko po-
wiziates', to, co muie tabi prawi to g'leboho... ale
co tam, paum wolno, to pan jut pan, a ja tylko
biedna stuga ...

- Daj'e jui pokoj' Misosiu - choc' oracem jakie
stowko powiem, to i tabi jutem przeslanaj' p'e
nieumam na catym srodzie przychylizilej' i:
stoty nad ciebe - i chciatym ci wle w demst'
poczeki'. Siadaj' sobie Misosiu, prosz'e.

I powstawszy p' kresetka na ktorej sie-
dzial przy stoliku, usiadł pan Kasper na
twardej sofie, wytnęł piopiót z fajki przed
siebe, na podstole, sięgnął do kresetki po ty-
ton', ale zobaczywszy p'e wśród piopiotu na pod-
nie przajdowato sie jescze nieco wiezpa-
conego tytoniu schylił sie, rebrat go staran-
nie do fajki i suszonym dotoczył. Spetawaj' p'e
te czynnosci' Dawat sie bardzo ~~zadowolony~~
zannysłony, miterat, a i gospozi ktora tu
obok sofy na kresle siedziata milowal
ubekata a' wiedz zawerwana do zapowic.

Dzianej' naradz.

- Ohi' widisz moja Sirosia bede mianat
na pare dni wyjechać z domu, zaraz pan
Thasper patracz uporczywie na fapke, w
ktorej boudnyu patcem tytoni' popracowiat.

- Jeru Karasowichi! a gdzie to pan jedzie?
i to jezere na kilka dni! zedionowu
gospodqui' bylo stuszenie, gdyi' nierownowu
wradko wydatat ne! z domu pan Thasper.

- Widisz, murek Nowicowu wyjechać:
Kuryn mój pan Rotshi, jak wiesz stoy-
jerowy brat, umart. Wypowano murek sui
dwa razy - edis' tencu' wawowu' otymatam.

- Swisty Antoni' Sadowski! ten taki przystaj-
ny pan, z Rotsha? co tu byl pniec dur-
ma laty? mój Orosi' mi to sieruuj!

- Taki jest, ten sam. Umart on w Pary-
zis, po trzech-dwunaj' chorobie, w maligube -
nie zrobil' zadnego wyprzegowu, nie na-
pialat zadnego testamentu, bo jak wiesz
byl to jezere otowiel' utady - gdzie mu
sam bylo myslci' o swierci.

- Taki to, taki - odmierzyta raustej' myśli pan. 13
Mieszka - my o świecie i o myśli, a
świata' myśli o nas ... ale czy to koniecznie
jaki wypadka panu jebac' ? może by być napi-
sać'

- Gdyby nie było Moricque, nie pchałbym -
ale widział niczna bliźszych strumyń; mnie
narzadzono opieśhuncem cębli pewartego .

- A, a, panu Cagui - to musi być' obro-
ta panuina .

- Zapawne - dawno ję' jui wieściatcem ad-
rekt pan Chapec wymijajaco .

- Opieśhuncem - hm, opieśhuncem ...

- ~~pan~~ Murec unadzi' interesu majatkowe po
nieboszczyku -

- Naturalnie - ale panuine interesu ca to
będą sity gonij'. Taba jedna, druga wyjardzi-
ka do Potoka, co to będzie kontowar' ...

- Ah, karda jindoi kontuje. Jaki tylko wy-
jardie nie sensownie i domu, to jui berustan
nie trzymaj' osze w miereu i wydawaj'
pieniądze, a wydawaj' berustanku. Jazne sity
to było z czego wydawac', to pot' biedy - ale

to u mnie wiema

- Albo ja wiem ci nicina? Tu ody
obojga rozmawiajacych na chwile przostaly sie
i zatas rozbiegły sie w dwie przeciwe strony.
- Aj, rebyl ty moja kochana Mirosiu wie-
działa jakie ja mam wydatki! a to kowiane,
najkoniorniejsze led wy kłobitły wie ro-
mkecie tego.

- O przeprosiam pana - wiele kłobit wie ro-
zawie, to pewna, wiele kłobit przypominaja
nie do miiny ale ja, ja panie rozmawiam,
dobrze i dla tego we wszystkieim starannu sie
zaoszczędzai.

- O ja wiem ci panu jater' bardzo oszczędna -
a powinnu tego je wszystkieich dochodnie wie mi
wie porostaje.

- Wierc, p kłobit panu portawai miato.

- Co tytko przyjdzie, to parat przyjdzie - fu!
jużiema wie.

Znowe po drugi raz ody ich przostaly sie
i rozbiegły natychmiast - powinnu zapieronin,
jedno drugiemu wie wierzyto.

On miat pnieśiade dwie' bezwitarnie na.
niekat na bide, i powinnu potasniwani jej

zdawało mi się że gospodarz wie o jego tajemnicy.
 cy - ona powinna być niewiasta co innego, prze-
 konana była że musi mieć ogromne pieniądze.
 że, to wiedziata o znanych z gospodar-
 stwa wptywach, a z rok panu, grono je-
 dnego trudno było bez naradani i Lukan'a
 jego strony wydupić.

- Ale wróćmy do biednego nieboszczyka Ryt-
 skiego, od trzech lat podobno wierzyciele jego
 procesują się z nim, a on dotąd ogarniać nie
 im będącym, jakby mógł - teraz wstąpiła
 sprawa ta niezuchwieńskowa, Rolsko
 ma być na parafokojnie wierzycieli i to wie
 wryżskich sprzedane, on wstąpił gdy go
 wzywano aby był obecny przy sprawie, umiał
 sobie spokojnie na namnie cały kłopot
 spada.

- Jak sobie przypominam to nieboszczyk i
 do pana jakgi tam mata sumka, przyjeżd-
 ziała pani Mironka spoglądając z pod okna
 na Gaspard, i były podobno jakieś układy
 pomiędzy paniami w tej materji... coś ja-
 mi się zdaje o osiwienu...

- No tak, byłyby układy - a raczej" sjęcniã
ze strony wiebozoyka. Ja nam pozycytem
ozicem tysizny guldenów - a on przyrent mi,
że gdyby w jakim sporze nie mógł mi za-
placic, odda mi rękę mojej córki z której
posagu odbiere moja nalozytosc.

- A zatem, teraz? zapytata gospościa i o dlu-
żej zastawicoty nie jakimiś iłkierkami, spód-
erat gdy na uitach cos' podobnego do ustwiecha
pracunsto nie.

- Teraz jãde, odbieram nalozytosi kilka dr-
bne za bezpiconsa, i do domu wracam - ale
dodat' proszko z adaniem westelnicuim, co mi
sam z tych piewizedy, ja tyle tytko że je
ogladne, nawet nie wiem wiek uawicis - za-
raz je oddam, zaraz - bo i ja mam drugi
ktore musze posztacac' ... w raku jawni wiek
dobrze że mi nie wystarza.

+ O wim, wim i dkonale.

- Ale jam stowick sumimny, com wimic
poddaje, aby stowick choi mógł spai spo-
Kopnie - wistlic to szesnie ktidy kto spo-

Kojnie pasypia. Prose wie przygotowac mi
w dzage, co kocharek helimny ... treba bescie duse
koscil... moze nawet fry.

- Fry koscil? Chyba panie! a co to pro-
mie kostuje!

- Mhm, wrem, to jui komerne - w domu to
to w domu innoim pasowidimny. Treba by
takie maty jalli papank, żeby nie kupo-
wai w domu - to strasnie to tych restau-
racyach dzage.

- Dobre prose pana wrytcho przygotuje!

- Ale, ale, jescze jedno - treba by sta-
kuby jalli sudut wybrai na dzage, i tych
co wira na stopyku.

- Dobre.

- Ale, ale - jescze jedno, sawotat Masper
gdy jui gospozia byta przy przegu drugiego
pochopu - moze byc je mi wypradnie przywarci
tu na jalli czas moja karynkę, a jali teraz
to i papitke moja, panne Eugent...

- Tu ja przywiec, a na co to panu tego
kto potu.

- To podobno dobre, zicilo mi wole moie
<http://rcin.org.pl>

byłoby z nią potrzebę.

- Nie wiele? no proze - ciękawam jakby
As pan wszystko urządź potrafił. Od, na przy-
kład gdzie by taka panna Eugenia mieszkała?
- A iley na tamtej stronie domu położił
który urządź?...
- Tak, ale pierwej otwórz drzwi, siędźmy
wytapatować, do drzwi zawróć i śmieci po-
prybijaj, uchwyt gospodyni przedko rachujaj
na palcach - i pierwsze posadzki, nowa, dach, i
pewnie ja workiem rapusień - ho, ho, ho! widać
ja, widać, że autode panny chociaż razieś iley
się wszystko było wieś świeżo, bityscato,
stocito. A czyby to taka panna Eugenia
jaka na takich słowach fajam wziętych, pomy-
sławczywanych, jak pan jak? nie, da więcej za-
raz by trzeba porządny kupować - to inaczej
chociaż jej jak najsmaczniej przygotowała wie-
leżde jej smakowato... a będzie ona to jakta
tak proste potrzebny jak pan jak? nie, da
niej potrzeba więcej wziętych, których dają
pod tym dachem wieś było. A czyby to ona
sęta tak ciękawo jak my sięjemy i co

to cztowicki dzien na dzien od swiatu do nowy
kresata me i pabiega, a wrytke dla dobra
pawickiego, a wkeror na wzgic pana Proga
clivali - me, dla wry by traba wryty ad-
dawai, i gosti przyinowai, i na bale pa-
woric, i do teatru, i na koncerta pierd.

Tak, tak, nicub mi pan wesry, je tak a
nie inaczej by bytu - ta panna Eugenia Ma-
tu by ogromna gzymasimic i marnotrawni-
ca; ot me daleko jattko pada ad jattoni.

Jaki je tu pan przywiesce, to pan tak w
wypadnie w stuzi, jaki miewotorya jej cykezi
tak panna ta opiekla dosc przewiezdy wystro-
sly z kiedzeni. A przytem to panna powiadam
stanowaro je jaki ta panna przywiesce, ja
do licha kategoryadawstwo potencam, i idle w
swiat. Tak, idle, idle - bo me sierpiek
reby tu panna miatoby jakas obca aw-
ba, gdzie ja tytko stuzga i panna by
powinnam pamieta pan owe stodkie
stiwka? pamieta pan owe obitnice? Co?
bo ja miewapomniatam ... ani jednezi stowa.

i wrytoko nie pniec ziwawicj muszac' pu-
 cencie. A, jedyna Woliciska, i gubly wie-
 ona - no, dypieroby penna jle byto. Praw-
 da, je troche niedra - prawda, je heli
 crasem uktuc', i przypamina co tam cztu-
 wict daimniej, liczy goretza ktaw w sptach
 byta, przyrent - ale gospodarna, ale orze-
 dna - ale sie jedniej obruscymie smarno-
 wac' nie pozwoli. Jadrak czy jej mam pu-
 nfac' cathem, czy nie? sam ukusom.

Wyjchac', konkarwie nusek ... zabrac' z soba
 tego co posiadacem, com petrat, na co pra-
 coz ca tego rycia papracowateu, wemog-
 a gublym tez wroic', a nie zastat wie? ...
 Ej, sokowane dorkonale, am' nie wikt nie
 domyila. Choby tez' Basi powiodzie' rily
 pilnowata? ... Nie, wemozna.

Tu wumykanie sprobhanego pana Thaspix
 przerwato nagte wejście ctopaba który mo-
 zi miat. nota dwojsetu lat, ale na
 ktorego twary uwierny byt system orze-
 dz.

dnosci' jaki' gospodarna panie. Wrochla za
prowadzila w pizuramin sturaych. Chlopak
byl dosc' wyrosnity, i jak to moina swigty,
ale nadzwyczaj chudy. Swiato swigty sie
byl udac' do ludzinych plewion Australii,
z panosia by sie w tam wikt na niego
wiertakowit. W ramyach oczach jego otyszora.
To niby jadties' gupie redziwienie, a wty inna
wrodzonego dowcipu, co sie pod powroem nai-
wniej' gupoty ukrywata - dwa resdy ostrych
bielutewkich sztow' prawie ciggle z na
wpot' otwartych ust wiodai' byto, a miedzy
jego choi' niezgrabne, byty szybni i zna-
mionowaty widca zywe usporobeni.

Ubranie jego byto cate jstobienne, z
wyjatkim stavej kamiretti na jeden
gurik papistej, ktora na jego wycku.
Dzonych piersiacht turmie wisrac, tem
niezgrabniejszym jezore robota biednego
chlopaka - wgi miat calkiem bose,
rsnawy od korrubi podarte, i crame,

chude, prawie, otre na rziściach toke, śniato wygladaty & mich.

Owo tedy Kuba stanawszy przed panem, pokrobat sie według wnego przyraju w gotowe, i rekt.

- Wietmożny panie, Masieś racze tu przyjść, tylko pacie're swoje, psia wiara skowory.

- Dobre - a ty się Kuba ubierz; popieźisz se nima w daleka drogę.

- Dobre wietmożny panie - a kajże pojeździemy?

- Do Polika. ehas, wszytko gotowe?

- Wszytko jest - tylko koto w bryobli truche nadprawane, nie wjōżje jād z nule, albo dore....

- Nieb Zaraz powat naprawi, ty kpie ja. Miś... Żeby ci, licha potwato.

- Dobre wietmożny panie - ale to komonta baro potargane... jād w' rozleca...

- Weś znusthōw i powiaz' je - no id' prosd.

Ko, a imho sie gapiu porzadnie.

- Juc' jitem ubranij wietuoznyj pamie-
- No wiec... ale to mizidy ludzini tra-
ba by sie jahas' poharac'.
- A datoby sie... poharac'-wietuoznyj pamie.
- Jaha ty masz crapek, ty nieponiu.
- Laidnej miewam crapek; wietuoznyj pamie.
- A ci ty notisz na gtwase?
- Kapelusz.
- A dobryj jesne?
- O, niergorny -
- Pokas' no go, nuwe.

Kwba podchozyt do sieni podjat z not-
ka zawieszonyj tam kapelusz, z cyturiej
upleciony stony, juc' od stowca idesceju
zremiaty, z bregami obzawpanemu; ale
wodobrony kawatkiem wyptowatej, wstaj-
ki i pawieny piobkami, i poharat go pamie.

Jen woziat kapelusz, ogladnat go uwatime;
a oddajac w tasciicielowi rekit:

- Niergorszy jesne, niergorszy - nawet
wcale dobry - wystarczy ci jesne z robicaty;

ale powizdy obaych ludzi to wie uchodzi, bo
to widzi's: jak ciy wida tab ciy pira-
wie dntawie... no, robawys co do-
stawise

Thuta z ciellawosci bardziej jescze otwo-
ryt oczy i usta, podras gdy pan zha-
spet wyjawisy z kleszeni cety pek dro-
bnych klicykoiv parat adnykac wimm
jedna i druga ktodke, a potim pamiest
w stojacego w pokroju kupa, a czas wieja-
ki wsiad wznych napisci bez narwika,
srubajac, wydobyt z kupa crapek o pota-
manym jaraku, niegdys papune crama
a teme cakhim przelawiate, od stowca,
dat ja pziwionennu ta wopawiatomys-
nosie, chtopakowi, moiwia:

- Ot, widzi'se, dntawise ta crapek. Tyt-
ko mi ja szawij, ochrawiaj; jak deca
pekic, robuj i schowaj pod pote - bo to
widzi's crapek widawika, patk tu w
srodka ma jescze stoty napis - to ona
wiziej warta mi z towa twoja.

- E! bo to ról taki bywa proste wielmo-
żnego pana, je czepta więcej warta jak
gotowa, rozdmiat się kuba, i wrytwe
reby wyszerepł.

- Postawieś takie i buty - musieś pan
spogladajac na łose nogi oktopaka.

- Buty? o da Boga, a jeżone proste
mroziw wieina, proste, wielmożnego pana.

- Nie wie śnaczy - i tak dostawieś... na
drogę - a potem je schowasz. Że do mo-
jego pokoju, i weź sobie te buty co sto-
ją pod Trzkiem.

Kuba wbiegł do pokoju sypialnego, a
z gotową schowaną całkiem pod Trzkiem
orwał się stłumionym głosem:

- Czy te podarte, proste, pana?

- A jacy wie te cate, gapie ty jak!

- Ykiel proste pan jeden akrotwie ksz-
wy i palec z niego wyjść.

- Ale drugi proste, prociuntwili, elegancji
bucik; tak pawire staraj nie stanosi
żeby ob, ta noga, lewa, była napręd

24
wysuniesz - rozumiesz?

- A te nogi z czterech palców wygadają
z buta, uhować - rozumiesz.

- Teraz idź do pani Mirowskiej, ona ci
tam da poradę miedzy, patto, paskie
patto - rozumiesz? ubiorę się w nie, i
przyjdę mi się pokazać.

Thuba z butami w rękę wyszedł - a pan
Kasper mruknął:

- No, teraz trzeba tu w rękę zapisać
porządki dla gospodarstwa. Tabi, porzą-
dek, rachunek i sumiennosc.

Wysubrawny poniższy mawiał bronił się
cierkami tej, co była na popisowaniu
sątuż skuby przemarena, parat wycięci
pisac.

- Czapka kosztowała mnie dwa guldany...
choćby nam wypisać jednego? nie, to za
dużo, zapisek nam; 50 centów. Buty... no,
takie buty, szeregówicj ten z lewej nogi,
stepe warte 4, 20 - zapisek nam tylko 4.
Zurbit? niewiem który ona nam da - za-
pamię ten tabaśkowy... gusiłi u niego

wszystkie... poddewka, wata, chusty jui
wieszku nie nie rachować; jeszcze wart
minimum 3 guldeny, 35 centów. No,
patrzcieś się, co mnie ta bestya kosztuje,
co on to wybrał odumie! osiem, cedu-
ten'kie osiem rpi'skich, centów pięć. A, co
mnie ten ta sturba kosztuje! Sopra-
widy irtornik przed nich to z torbami
z wtasnej wsi wozej' pojedzie.

W ten wiecz' kuba jui castkiem wy-
strojony, w agronne krywe buty, i w
długi wyptosiaty, raplamiowy, potatany
paltot - a je szerególniej obierany był w
sryi, więc jałgoj czerwona chustierka na
ra, mu gosposia data okrocił sryje, sady-
wajac ratarem kotnicz gubiej kosiuli.

Zabawnie biedny chtopak wygladat w tym
stroju, led pan sie mu przygladat z sa-
drowoluwaniem.

Wziój no jeszcze czapke....

Chtopak wtorzył ja, ale czapka zbył ob-
urna spacta mu na wpot twarzy za-
stawiajac oczy.

- Nie tak się staćcie czapki - ot tak,
 w tył nieco, wzdłuż, do krawędzi. A teraz, do
 stajni, marsz - weź tylko z sobą parę ka-
 watek powiększono żeby te chomonta flo-
 wiarai. ~~Ważne~~ Tam, za pięćmi przyczaj, tyf-
 no kuszaję nie bierz pnam w najłepsze
 kawatki - bo wam to się wmykło w reslin
 pali, i, zniżycie muni re szurtem.

Thuba w pobore wystuchawry tabi sa-
 sturonych wyszutów, wyszkat za pięćmi
 kawatki starych szurteków, wysred, w
 ziewi czapki, wtozyc na gtwę nasuwajac
 ją w tył, podhasat długie poty paktota,
 podkrozyt, ale że w drugi a kosi tanzyc
 butach byto mu ukony gacnie, zejzł je,
 wziął w rękę, a bosowi wywijajac no-
 gami, polaiat do stajni.

Soz na tym blednym siowiskie chwile
 praweriwego szuresia, i, podna i tabich
 bez prymicostki gosycory pneriz szuresia
 my thuba. Pierwszy to raz w zyciu

był tak paradnie ubrany... pierwszy raz
stał daleko w niemierną stronę popędu...
a choć pan Thasper tylko 10 centów daje
ztraconego, co naturalnie byłoby za mało dla
kogoś innego sturżęgo, nasz Huba wcale
nie. ten nie tworzy, bo on przez system
oszczędności w tym domu renowadramy stat wie
stał publicznie sprytny, że nie tylko w do-
dze głoda nie parna, ale jękoce to jakiś do-
chodnik chleba, to jakiś serce do domu przy-
wirie.

Prawie ani jednej chwili nie był pan
Thasper sam, bo przyszedł dworski pacho-
ciarz, dżerławca mityne i faktotum pana,
Mosiak.

Przybiegł on pmszrony, rdyszany, stawa-
jąc się nicinko stanął przy samym
pragu, zapytując podobnie: co Janie pan
rozkaże?

Powierzoności Moskła nie będziemy opi-
sywać, mate nasze uniaściska roją się
stunami takich owołitorci. Nowit on
mata, oramy, aksamitny, jarmutka, na

głównie, po obu stronach tłustych czerwonych
 polierków widać długie czerwone pasy-
 na nogi, są obwarane, miał kolorową chust-
 kę, po naci która z jednej strony widać było
 kawałek koturca, na piersiach zauwa-
 żam charakterystyczny Leiblik, z
 widać nami tawir kauri pwanem, "cycetes".

Na ten drugi, rozpuszczony, ciemny katar-
 który spływał aż do stóp, obitych w ptyt-
 nie trzewiki i pom'rochy. Z tego stroju
 widać że wcale do postępowych nie należą,
 o wiem także świadczą jego fryzjorura,
 w której podłoci i chłystki, walona z sobą
 o przemienitwo.

- Stuchaj Morich jądę do Rolika... tam be-
 dzie blytaya... ty porzódce kenna.

- Dobrze jasne panie - odrekł Morich z wielkim
 powtorem - a czy jego. żywym paszwicki blo.
 Wtem, że blytaya była jego ulubioną formą
 kupnia. Czy Jasnie pan Roliko chce kupi'?

- A miedk je tam bicho porwie - na co mi tego
 kłopotu? jądę do mam tłum piew'aire ode-

brac'.

- A gdyby ten darto sie kupic' tawie, 'razas
wspredac' ? a co proze jasnie pana ? musi
byty dobry interes

- Ha, biedniemu widzei' - w kazdym razie nie
na moje imie. Gdziez teraz je chciatym
wilkmanasie stule byta i domi kupic' - wie
nie wozime rehy' tam je swoimi pogadat, aby
nie bli w cene tego, co dla mnie bedzie ku-
powat.

- A na moje imie, proze jasnie pana ?

- Na nie rozumie' je' wie na moje - bo w-
dize ja jactem upieshuncem - parwincem chieci
aby uszytko byto jact najlepiej' sprzedane, a
chciatym dla siebie kupic' jact nastanie,
at cety mi sie cho'pał kowta drugi' usi-
cito. Wice tak bedze - gdy bede chieci aby
jaka stuka pouta dla mnie, to bede obulaty
poprawiat - rozumiesz itoniek ?

- Rozumiesz jasnie paime - razas bede na obulaty
pawillie uwasat.

- Mwaraj takre se im tawie bedze skupno,
temi lepszy i tobre bede miyt dci' procent.

- Już ja na swoją kapturę nie będę czekał
 ad jużwie prawni albo jęnego stannanego srolaga
 tyllu pęty ni jużwie Pan prwbir, jęke ulgę w
 kontrakcie o ten młyn - albo o te kłany, z których
 jużwie Pan tak wiele pęda, je poprawy jęch mę
 jużwie pan nie rwnituję, to ni przyjdę ucieszać
 z tad ...

- No, no, temz wie czas o ten młyn, miy Mo-
 siks - będe, uderiat jębi miy mę sę sprawic
 w tym interesie.

- Na także jużwie prawni rachuje - odrekt
 Mowick Kłaniajaję się do samej'żkenu,
 a w chytrych obrach jęgo bętyngsta myst:
 cry będzic takaw, cry nie, ja soto i tak
 potrafie worytado wyngtwdzić.

Zapoznawszy się tak z miy' panem
 Gasprom, opiewusom będzic Cugeni, muiwiny
 fozar wtar z muiw udat się do Polka.

Rolniko sprzedano na licytacyi, na Morryi
 wierzycieli hipotecumnych. Sprzedawca jest
 bardzo nieuczciwy = opisał głównych wierzycieli
 dwóch, i pamiada się z ich porzeczki
 nastawionych licytantów, niżt że nie stawia.
 Mato co od sumy racumblowej wyżej postępi-
 no, ci wierzyciele co byli na ortakach wiejskich,
 i niehipotecum spadli. Na wszystkie te na-
 lerystości, lubo stusności ich niżt paprusy
 nie mają, zostato tylko to, co re sprzedasy
 inwentarza żywego i ruchomości Dajirebrae.

Wtascicielem Rolnika był obecnie pan Rajcher
 Izraelita - który tymczasowo zamieszkał w
 lewym skrzydle pałacu - w trzech pokojach
 prawego skrzydła mieszkał pan Kasper i
 urzędnicy, którzy jak mogli uścrali się z
 wierzycielami, co jak przyby po Deszera cią-
 gło zjawiali się, z wierzycielami Mwitami
 w rebru - główną salę i trzy pokoję obok

niój, biedna sierota z panną Katerką ireszta
sturdy, co jej' jeszcze panimo tak smutnego
i niepodzianego rozbitcia, nie opuszcita.

From tego ucieczkicia spadt' tak nagle
ne jamowtoza gtowne Eugeni, jadt' piorun.

Przed paroma dniami otrzymata list ad
ojca - a list ten, jak zwarta wrypliwie, pi-
sany byl stylem lekkim, wesołym, rasto-
bliwym; tylko w nim przyczaj' bylo stow rodu-
nych dla ciotki, nie' rzucile bywato. Wydawat
nie' jej' nie tylko cachticim zdow, ale spojony
, wesoto patrzy w zycie.... Obiecywat swój
jedynacze je jui' wstatacia te wyucorky
zagranice odbywa sam jeden - ze na przy-
soty rod wernie z soba ciotke, niechcunia aby
jej' pokazac ~~nie~~ w Paryzu, w tej' stolicy
cywilizowanego swata, tyle przednych a nie-
znanych jej' przedmiotow nowozytnej sztuki
i przemyslu. A potem moie wybora nie
do Wtoch, do Swajcarji, i' gde' bylo jego
rozpierzona jedynacka papragie.

Tkto' by po tym biście mógł się wydzie-
wać, i nie tylko je w tasy. Się potem nadej-
cie telegramu powiadamiącej ją o śmierci
ojca, ale nadeła je nie obawie iż Stugi'o
wiele prętoszą wartości. Rozbła i si te w oto-
wiele co tak pewota pa chwałowem przypemno-
siciami gonit, jui od lat kilka niepowada nic
a nic, i widzym grosem tak ~~murowanym~~ ber-
myślne na wyszłwe strony rucal?

To wszystko bardzo przedko Eugenia pro-
zumiata; to ja w gwałtownej' boleści na
chwile tak przygnębito, je kapaństwa u-
mrzec'.... przedko jednakk opamistata je, pod-
mota, prozumiata je tu rozpaorne ceta
mawie rakk nie wytarza.

Oni Sielka chwata kowicunie zabrac
genie, do wiele - przypidzata dwa razy
po wie, lew Eugenia nie chwata opuszczac
roedinnego domu, dopoki jej wolno byto
poroztas' pod tymi tak mistym jej backem,
a przytem, chwata byc obecna biytary.

Od tej myśli, a raczej od tego postanowienia nieważna jej było odwieść.

Biedna Genia cruta nie bardzo samotna i opuszczona - Jeleńskiego Muryna a teraz opiekuna swego, znata bardzo mało. Pomimo stoś pata janie nosit na uszywionych ustach, pomimo try nawet ktora i wielkim wysiłkiem do wieczne suchych oczu przywotat, nierobotat pan Masper wlebsic w swojej pupilli szacunku i ufności.

Owszem, patrac z uwaga na cały ten interesie doznata wieatote przydzie rysy charakteru jego, i przeklata nie myśli, że ma być od tego ostowictha palernaz.

Opiekun nie ukrywai weale że wielkie robi z siebie posuzicemk, pajunijac nie taki zawistancem interesami jej, oja, wiedzchat i wazekat berustanmie. Bredate wyplac' spokojnie wiadomyt - taki go trapity roine przypuszceniak: co taki sie u niego w opuszczonym domu dzieje? On tu rajesty cudrem dobrem, a tam: moie ogien', most

Staciej... moie gospodarstwo podpatrzyła, i u-
cięta p. ten, co mu doświadczenie nad życie!...
A potem, co tu dalej będzie robić, i ta
narracyjna opowieść? Eugene wrócić do swego
domu? nie, niepodobna. W bityrach w ośrodkach
pani Mirandziej wieźiat wyprawienie wojny...
a potem, reorganizację podjęto było ogromne
wydatki... Jedna tylko byłaby rada... ale
czy się to da zrobić? Oczekiwać by nie?

Typurazem liczący, tak samo, spisywaniem
inventary, wrytoko rto swoją drogą.
Eugenia p. goryra przygotata uł. Simmy
i chwyciła ludzom, którzy stocili się o
strachy jej wieńca i rozstrzykali po-
miedzy siebie orzekała w pot. danielo to,
co dla niej tak wielką wartość miało.

Na trzeci dzień pan Mhasper drugi raz nie.
Działano przed lutrem, gołt się tak
starannie, jak jeszcze może nigdy w życiu,
p. pomocą fiksatnaru ukrył o ile się dalo
szpakowacim rozstaniej cuporuny; przygotat

się z zadowoleniem i pewnością siebie wywierającej
staranniejsem wie' pomyśle ubraniem przegognami
swęj, i zaraz po sianadaniu wybrał się do po-
kójów Eugonii.

Tam usiadłszy przyniósł przybawczy ję's rzej:
stodra mine, rsekt?

- Wier' pochana kurynowska je po dżugim a
dżugim myślenia pnatarsiem wreszcie sposób
wyprowadzenia cię z wielu ktopotów?

- Nicnierwie wdzierna jętem takhuwemu
opiechunowi, adrehta Eugonii sparszają
sary przed natarywami nieinat spojreniami
pana Khepra.

- Najprwd musie kurynowske musadomni,
ka intesesa sa w adropnie stym stawie...

- Wicni o tem ... Na wielu werycili mego
biednego ojusia, wie' wytarzay nam puch-
now na reptaceni - nieprawdas'?

- To najmniejsza ...

- Jaktó prawie: najmniejsza?

- Naturalnie; wiech nie cierra rewersem
i schowaja go sobie na pamiatke. Nie
o wiech tu chodzi.

- Nie o nich? a o drugiej?

- O ciebie najwiślebsza kochanku moja... o ciebie biedna sierotko... Za parę dni, gdy tylko ta fatalna interwa uprowadzi cię, a pan Rajcher całą swą rodzinę tu sprowadzi, ty niesrepliwie dziecko zostawisz, bez daćku nad głową, bez kawałka chleba, bez mierego, oprócz tej jedrej i dobrej sukienki.

- Głos pana Kaspera stał się aż patetycznym. Jeszcze myślał je młoda jego pupilla, której piśknocić musiały niewiśsem roboty i peone iracenie na jego pasykonem sercu, trawie palana, strużone takim o braniu, w poczucie osamotnienia, bezitna, pogamie się dla siebie otugajal o satunek i ojcowiska opieki, to się bardzo ranił. Czujniya je pupetnym spollojem wytwuchata stów jego, i adreka tylko;

- Wier o tem.

- Do siebie się wisi, moim dalej pan Kasper, pod moja mbaga stracke, nie podobna; to chowias stopiernym bratem twego ojca jatem, jedrak, jedrak...

- A naturalnie że niemożne, że niepodobna, że to nigdy by było niemożnego, odrekta spięknie Eugeniya, lekając się by na to nie nalegał.

- Ciśry, musicie się to skrytykować wzinnie... więc jak przyleć jak tyfus jeden i jedyny sposob na to, aby skrytyka nie rannata losa przynęgo misocetwa - aby się pomysłowy obywatel nie tutajta kłótni, abyś padał, naradzie porontata w Polisku, w swoim wyprawiatym patacyku, jako panu... to mato, jako Msiłowa.

- Ja?... ja mogtabyś porontar' naradzie w Polisku? w mojem ulubimem rodzinem Polisku? niestorunim pana.

- Władisł Kuzynko, minister i panem Rajchcom, on narad chętnie odczepi praw swoich....

- Tadda natyke dopiers Polisku? pytatą panow Eugeniya, a serce jej było żywo na myśl tezi, że żelazna, reka karności; już ją na progi rodzinnego domu nie uyceni.

- Tak jak odda nam Polisko... jeśli skrytyka tarkawie spetui moja prosba...

Eugenia z przetrachem spojrzęła na pani
Kaspera który powoli kłonił czołem stółko
po stolek:

- Z spełni wolę ojca swego.

- Wolę mego drogiego ojca? o, proszę mi
pomieścić co on sobie życzył, a natychmiast
wypełnić.

- Ojciec sobie życzył, abyś karykula oddała
mi moja słońca rękę...

Eugenia jakbyś nerwowe ścisnęła pięści
nie pozwoliła oddać - twarz jej była jak
pupetnie spochwiła. Uśmiechnął się Kasper
mówił dalej:

- Mówił mi o tym z Kochanym bratem mi
raz... ostatni raz pisał mi o tom już z
Paryża... oto są listy jego.

Dostał listy z pismem, potrzywał je na
stoliku, a Eugenia z ptoniennym sumie-
nem na twarzy pochyliła się nad stolikiem
i czytając dowody nicniej formastki rado-
nego ojca, który aby mu do mioty ku-
pienem dostarczył pismem, których uśmie-
tał, obiecywał mu resztkę słabego

Dziwarska - oddajac faszall pa kardza rarsz;
jirci to se wola Geusi bedzie zgodne.

Skwirypowy rytanie, bity oddata Eugenia
opieklunowi - nie miwiaz ani stawa; tyllko rekla
ktora oddawata mu fatalne papiery, dziate coslot
wielk.

- (Z listow tych karynkla jirci, se w kardze gawat
Annij potrzebe, gdy ruina jui prauwe byta
mimochronna, ja ojca twego poratowatem tak
iduzgi; porjaduim mu picuizdy. Picuizdy na
ktore drugo, cigitko, morolnie pracowai 'muruistam...

- Ale te picuizdy oddate jui? rozpytata
z poblacta twara Geusia.

- Tabi juit, oddat mi je Rajcher...

- Chwata Progu! neznata bechna nicota oddatam, w
sry swobodnij - chwata Progu!

- Ale ja te picuizdy oddac' muge, Rajcherowi;
wizci na siebie sptate innych stuzgow, ud-
kupic' Rotsko, i portawies, w min pamia,
ktolowo moja... jirci...

- Nie, nie, nigdy w Sierocik.'

- Ja tego na ostateczna odpowiel' nie bosc.

- Innej' dac' mi jutein w stamie,

- Teraz - ale na pare godzin, po Skwirypu namy.

He, wstawać —

— Nie, nie...

— Jutro rano ... pojutrze...

— Wszelko jedno. Nad tym namyślać się
nie mam potrzeby.

— Muszę iść, prawię, że zastaję się bez srebro-
nia, bez dachu, bez chleba...

— Będzie pracować, chleb znajdzie.

— Wprawdzie mógłbym ci' ofiarować srebro.
nie w mojej' kieszeni...

— Po tym co paręto między nami? Chyba pan
nie uważa tego serio.

— Wiele ci' ci' portawie niezmierzłiwie dzieło,
gdy: wtaśniej woli' całą przystawie' niezwykły?
Co u' sobą' robisz? gdzie się podziewasz? gdzie
nie podziewasz ta biedna staruszka która cię
od kolebki wychowała, czy ją skłonię na to
aby od drzwi do drzwi chodzić, wyciągata ręce?
Inny pot' rozit' czto' Cezemii' spuszcza

• wazy w dot' i: z porównym' spotkaniem rekta:

— W tej chwili' rozrywając' niewinny' poroc' jak
sobie uraźcie pyć - jednak' myślę się jutro rano,
pana jako opiekuna mego, powiadomić będę
mogła.

A mure' jutro Tachawira bedzie na murze
 wnet przygotowem par. Kasper i porzgnat Eugenię,
 ktora odpiro po jego wyjsciu ratamata z wspane
 sece - i niedziata tak jakis' czas nieumyślac pro-
 wsk o murem, to mysla niepodobna nazwai' cha-
 styornych obrarow, jakie wie po jej moimz przemiany,
 gdy nagle jakis' gwar w podlozach gdzie byli urec-
 dzicy, przerwat ten przykry stan bliżej Eugeni
 catego przytomno' umyślta i waznie powraczajc jej.

Towitata z wty na ktorej niedziata, podczerta
 bliżej drzwi ~~skrzyni~~ woda datarych podoi prowadzity,
 uchyliła je nieco, stuchata. Wtwarznie nowi
 wiczywie pjiwili sie prawn: Margi, zale, str-
 szenia, odoty sie z jej uszy. Zamkneta drzwi,
 oddalita sie od nich.

Gwar powiszanym gtorow namistnych i gnie-
 wnych dolatywat ja. Nicetyrni ich, wimozta-
 a karde glosniczire stawa wywotuje smucenie
 na bica jej, bo w Kardai pnedawa stusna
 Margę, albo obelge rzucona na prawnie ojca
 jej....

Deszcz dobowy, burzawny, jesienny, nachodzin su-
 camy wiatrem udora o sryby kamienne - wiatr pice-
 cnyla gotazie ogromnych topoli, surni i jery
 w konarach starej lipy - a Eugenia odredoty

Od owych fatalnych drzwi; gdy stanęła przy
osłonie, tu w owym jaski i ścianach pięknego
witra, w owym drzwiach dyb stopyta jaski
cichy głoś, z tajemniczego ścianata duszów.

— O dziecko moje, ratuj mnie!

— Tak ratować go muszę, ratować ojca prawiem;
bo dyb duch jego obciążony tyłoma przesłanym,
spokoju być musi. Ojciec sam odrywa się
do mnie: ratuj mnie! Ale jak?

W ten drzwi głośno od siebie otwarty się,
i stanęła w nich milcząc jaski portaw, jaski-
by nie śmijał kroku portawie dalej.

— Karmień! pawatata Eugenia, wyciągajac na
nieum rzeo. Przybytes, przybytes prawie do mnie,
bracie mój! Przybytes, aby mnie uratować! O
niech cię Bóg nagrodi za to.

Karmień uscisnat podane rzeo, przytulił je
jedną po drugiej do ust swoich, i rzekł mię-
wymy głośno:

— Z publicznym piem dowiedziatem się o wiecory-
sliu twojem - pomyślałem z strasnem twem
osamotnieniem - i przybytem, choć rekrejwisk,
nieumem czy ci się tu w cziem przydać mogę.
— Czy rnan stan interesów majątkowych mego br-
dnego ojca?

- Adwokata u którego pracowałem, ostatecznie dwa lata, prowadzi je....

- A więc ?

- A więc chcielibyśmy przesłuchać nie tylko z tego rozbicia, da się w sprawie usatowić, da ci się zobaczyć moja.

- Da mi się, da mi się. Nie o to idzie mi Karimiera, ale o to, by pokrywającym powścią to co się im palerij; by powścią większego oja mego, zachronić od stoczenia, od obelg. Studaj, stuchaj Karimiera, septata jakby wstydliwa nie stów, które blade jej usta wymusić usatuj: przez drzwi... przez okno... druty, statam stowa: to rozbój... to kradzież... i wczorajtam o kłm oni lat mi się! O Karimiera mój drugi, idź ty tam do tych panów, pójdziesz sam cały stów majatko- wy, bo ja im nie uwele, i powiesz mi scie- raż prawdę. Oni mi się uwarają padekto, oni mi się o nie nie spytają, nie mi nie wy- stumaire, a ja tu chodzę od drzwi do okna, ~~mi~~ wide blade, stowogic twarre, ~~mi~~ styliz ptar, narobawic, przedmiotwa, i ciępie tak, je crasen, chociaż na krótka chwile, oddiodi mi się

przytomności umysłu i mogłabym w takiej
chwili coś strasznego ~~zrobić~~ zrobić". Mogłabym tak.
Kariniera, mogłabym w takiej chwili... sprędnąć
się... Iść, iść tam do nich, cież przedaj'.

- Ołeci jakże? w jakim charakterze? Wprawdzie
kibitu do tych pańców mam, ale twój opus.
Kau...

- Orelaj, orelaj', ratuj go jeśli tu poprosić i
poznajomiz was z sobą.

I naczepić się na werwaniu Eugenii przyszedł
pan Kasper, a biegające orki jego pusiopis-
lanym wytworem różniwienia, zatrzymały się parę
sekund na twarzy Kariniera.

- Widać jest wiele pracy przynosią Tawlawann
opiekunowi, tak smutno pozmawane interesa po
nim opus prozantate, wczuwam lutowie pana
Kariniera Deutrowskiego doktora Praw, przyjaciela...
niego ojca - które te interesa pana dobre. On
chętnie dopomoczi Tawlawannu panu, sęktu Gemis.

Karinier skłonił się w ustereniu - pan
Kasper pnie ręby wycedził?

- A, a, bardzo mi przyjemnie, że mam sa-
seryt poenac... a wylubisz się do Eugenii niepnat.
Do czego to wrytoko? po co kosta robic'?

- Ten pan wie będzie siałat wynagrodzenie...
- Wiesz to tak, z przyjaźni? Na oje? mro-
mągt pan Kasper - i pódat głośno: Wiesz panu
dotychczasowi prane sa te interesy.
- Bardzo dotychczas...

- A, to proze z sobą. Zgrednie puszczajac
Karlusera jako gościa przed sobą, myslat chwyciac
głowa: Przyjaciel oja! 'hu!' doktor praw! 'hu!'
zna interesy... przyjaciel - ktoby sie był spodziewał,
Zeby ona już przyjaciel miata! Otóż to, Bóg
mnie strzeż widocznie.

Po prestrubaniu wrygłch wórnycieli, po
prejrewnu rewetsolu, 'Dusiny' wronowie z opie-
kuncem, mógł wreszcie Kacimierz Doktorowie
poinformowac Eugenie, o całym przebiegu
sprawy majatkowej.

- Jakże, jakże, pytata go z uniesionymi
powieki re' mi' rćm przedę, czy swajda się
srodki prawdyhojenia wórnycieli?

- Proze cie Eugenio usiadł sobie, i imponuj
sie ile mozesz, a ja wrygłcho Doktorowie
i opowiem.

- Dobrze, już jestem pupetnie spokoyna,

reakta Eugenia, stawiając przy stolem pod-
czas gdy Thasimier drugie koreto dla sie-
bie przysunął.

- Kieruchy dla wierzycieli niehipotecarnych wie-
wiele co już się da pebrać - Rotisko spredo-
no przed mojem jessure przybyciem bardzo
wisko - na to niebyłbym nigdy pozwolit. Teraz
juz' niema rady. Lepz przynajmniej o twoja
przytosi' moza być ypothekny - udato się opie-
kunowi zachowac' dla ciebie posag matki
twoj 20,000 ryznikach, i' domek z ogrodkiem
w mieście, a saurej na przedmieściu w Re-
przytem postaje ci' cate umebelowanie tego sa-
lonu, i' tuch' i' tuch' potoczonych posoi' Wiscij' nie.
Eugenia perizurna i' jakby nie moza pojac'
stow jego patryta wory Thasimiera, potem
potarta reka i' otato i' reakta:

- Nie, niemoga zrozumieci' cie' - prosze, po-
wtorej raz jessure.

Thasimier powtorzył to, co musiał poprzednio.
- Jakże to być moze, żeby dla mnie miato wo-
stac' 20,000 i' dom z ogrodem, kiedy dypiera ot

przed chrysta, opiekun miewt mi je jutro jui
gdz opizore Rotoko, nie bede miel daleka
nad gtorwa

- Jak to? on to miewt? on to surnat uo
wie - ~~tu~~ jakas piehietna intyga w tem u-
kryta, rzekt Macimierz, chwiojige gtorwa.

- Intyga? powiadasz je intyga? a, rozumiesz -
chciat miwie nastrozyc! ... No, miewsiung
jui u tem. Lesz, powiad mi Macimierza,
z had ja do tego wogytelnego psychode?
Oemni tych picuizely kiedy sa, wie oddada
w rkyielom?

- Bo ta suma jako posag matki twiej,
raliopotestowana jat na pienuszein miwija
na twoje, jako spadek po matce, inwe,

- To by' niemore, to nieprawda jat -
matka moja miwita tytko po rodzicach
mych ow dwosek i ogrodem, wkej wie;
ani jedneg gtorwa. Miew a tem najidoko-
nalez'. Matka byla pawienda barde uboga
kurzynka daleka ojca - ten pokochat sie
w wiekzawie, oemnt sie - ale wie wmiwita
mu jedneg posaga.

- Oto my się nie pytamy. Suma ta na-
leży się tobie, wszystko robione jak naj-
prawniej.

- Ja muszę pytać o to, bo choć prawnie, ale
niecudownie. Piękny, kochany, drogi ojciec
mój, on to zapewne widząc groźbę, mu już
nie, chciał mi temu sposobem jakas
przystosować papawie... Ja tego nie przyjmę-
te pieniądze nie moje. Należą tym, ad
czego ja ojciec porządek. Ci co oszczędzają
moje gość, po groźna porządku pieniądze
ojca meemu, wielki stracił i panie jego
prekładać, a ja nie chciałbym używać wy-
datki im wstawić? Nie. Dla czego
te wszystkie meble nie są do liczenia?

- To wszystko jest dla ciebie tylko sprawo-
ne, tobie za życia ojca darowane, do
tego niema prawa meemu. Wszystko robione
w formach zupełnie prawnych.

- Tak? dobrze. Teraz proszę się powieść
mi koniu, i ile kosztat Duryn mój, brat
ojciec.

- Mam tu wszystko zanotowane. Ot,

53
patro: Majorowski Herzet 3,000, Abrahamo-
wi Stiel 5,000 - Pami Zakarjinińskij 8,000 -
i innych pomniejszych dżugów, które tu sa
po regularie wymiennie na 6,000

- A więc wystarczy, wystarczy - aptacy
wszystko mi a nie wżemmu dżurnaz mi bede.

- Allez Eugenio, zapominasz, że jesteś mato-
letnia - że majątkiem swoim rozrządzać ci nie
wolno. A gdyby nawet mogła, gdyby ci wol-
no było, rozdawny wszystko, co ty porozata
sta ci będzie?

- Na mnie porozatawie: zdrowie, młodość,
praca i spokoj' sumienia.

- Młodość, zdrowie, praca ... ah, Eugenio nie-
wiesz że w codziennej nadwrytoko wświciu naj-
bardziej męczący wale z ubóstwem, mto-
dosc' prokuraturie, i zdrowie się stanie, i
kwiat piękności twojej rozisznie, i wzniesiejszy
połot umytku niedola z krajm idetu rozpchnie-
ty, sumien' nie w ciętko troskly o codzienny
chleb!

- To wszystko być może Kasimiera, lecz nau-
to zawsze strasniejszein mi się wydaje ciagle
rozmotawie nie ~~nie~~ i wystrutaniu sumienia.

Tak postanowitam i tak zrobię. Jutro utro-
da i siła mam niejakie urodzienia - prau
się nie utknę.

- Praca-praca!... nieważ jak ciemna jest do-
ga ludzi pracy! Jesze dla ciebie - a, nie nie-
powinam się dobrowolnie pchać stanowiska
twojego w społeczeństwie... nie dla ciebie, twar-
da rola pracy.

Charkiewicz, nie poznaję cię. Nie tutaj zła-
nia stypendium niwaz, ad ciebie.

- Prawda, prawda sam, p. sobą jestem w nie-
zgodzie... Lecz właśnie mi, nie mogę pogodzić się
z myślą, że ty, ty Eugenio moim i si' będzie z
gotową spacerowa ku ziemii tam, gdzie cię
uważa praca przywac' będzie, a obok cie-
bie przejeżdżające powozy wiże' będą te, które
cię narywały moim przyjaźniotła a tam
nie będą, chociaż nawet podać ci reski
swoje, gdy te ich wstępy do ludzi pracy zsta-
pitas'....

- To we piękne panie ręca mi spojrzeć
litosnej pogardy, albo tej odrościa się wapo-
znajaz mnie, i pojedz sobie dalej na bala
i rękawy co je w świątecznych salonach cre-
kaja, i która powozów ich obruca mnie

Stotem, które ja wykoziwe z podryfionego
 crotu otre, i pojide wbi dalej; papetuk
 inu owego pycia salonow, petnego niessaczej
 stadcy i mudy udajciej rubawe, nierrardo-
 sarge. Mij (Kalinina przez dwa ota-
 tnie lata, ojciec brat mwie z wozu na
 Karsawat do miasta - poznatam tam sie
 jinyjny siewal, ktory mwie wcale mi nie.

Jeżue ~~na~~ ^{na} parę papytan' musie mi adpro-
 wiercio - reuta prawn Eugenia po chwyt mub-
 erenia. Kto jst ta pani (Zabacynika)?

- Jakas wdowa co swoj' cety kapitałki
 oddata twemu ojcu, i utrzymywata sie tyf-
 ko z pobieranych procentow.

- Kto sa ci wberyciele.

- Starozakonni kupcy - z ktorych jeden
 zakupit przetne i prawice - a drugi skowitoz.

- Zakupit? a co' sie z temi produktami
 stalo?

- Ja wie wiem... podobno sprzedano je innym
 kupcom - a tym dano swoty....

- Zaplone ojciec mwie in dac' w tym roku
 lub w nastepnym, ter' same lub inne pro-
 dukta, podata przedko Eugenia. Kto sa

szere ci? papytata wskazyja na drugi
sereg ~~Włochów~~ wojskowych posiadających mniejsze
sumy.

- Ten oto jest ~~Włoch~~ Kirval; ten stolarz - ten
fabrykant powozów - ten opieszły dwójga dzie-
ci których malenki mająteczki tu uwiesił...
ten....

- Daj już pokój... proszę cić mój Thasimiera.
Wszyscy oni są jak widzę ludzie pracy, przy-
szli towarysze moi. Karłow piwnie co ad-
mich brat mój ojciec, był bardzo bardzo drogi:
opisza stempla była na każdym z nich now.
pła ludzkiego potu, a mój ludzkiej try; była
czarna sjaia, czarna wty ematnowanej pra-
ca.

W głośnych drzwiach salony powitał jakiś
patac - jakby spruczka dwóch lub więcej
osób... Sturany powstrzymywali kogoś
co się chciał przemocą przedrzeć do salona.
Thasimiera i Eugenia witali, sblizyli się
ku drzwiom, które Eugenia stworzyła a ro-
barywszy jakas niemoda kobieta której
sturany bronił wejścia, papytata ją gne-

urwie, aby wesita.

Osoba ta, młoda pnie lat 30 lub 40 -
trudno było rozpoznac jej twarz z twarzy pro-
co sponieważanej, i przedwczesnymi zmarsz-
kami okrytej. Albiis jej był nadet pojedyn-
czy-ticha mchisa z cranego. bardzo jej spło-
witego kamlotu i tablic zim kaflanik.

Kapetun ciemno popielaty, serdec wedrug mody
rapune jej lat kilka po prostu sturzyj swęj
pau - rchawirchi puryte, porcsrywane na wysyt.
Niek palcach i niekostatnie wygladajace na koci-
stych rchach - bnieki rchorane, parawotka pocio-
wana wadur khardego ragicia. Wszytko to
wymaine dawato poradectwo o uboiturk wie-
renajomiej.

(Wesita ona do salonu, wiecrrnie pisyto-
wana pasowaniem nie pe uturajym, ktoryj pami-
byty ja wotract, goby nie wdanie sie Eugeni-
wredtrey odekhnsta kilka rary rzytko, a nie
zwarijajac bynajmniej na Eugenię ktota gra-
urwie pcpasata ja by usiacta, rozgladata nie
po salonie z pyparem gorchniej ironii na twarzy.

Prebiedzata obrem sciawny iedobnie lustro-
mi i obrarami - spojrzata na konsule, po-
sazli, bogate obricia mebli, dywany, portye-
ty i patamaury rza, stojac na stozku salone
i smutno chwiejac gtona, mielista:

- Ito na takie, takie rbythi, posred caty
mój krowawo popracoowany pieniadz! Na ta-
kie rbythi posred chleb, szejnie, i cata
pays-tosi moich piwozga sivotca! Priedny
mój maz jiri chony byt, a jessore praiowat,
a jessore rabogat, a jessore raitowat so-
bie wrythhigo, aby pnieci cos rtozyc' da
musie i' da tych biednych rdeci, pibysiny
pod cudem i' rruwiami nie pibrati mito-
siewzia... Ima w nie to wrythhigo rdat?

Przyjechał poworem, osterna kinnu?... Kto? pan
bogaty... w tadeiuel d'str... krow s'latheka pro-
ci... Na cregoi' mu nie pautar'...? A wiece
pautatam mu, datam ~~krow~~ krowawo pra-
es musia, datam cata spusiurne moich
dieni po najlepszym ojcu! Datam owemu
pauu, bo on pot rebowat pienizdy da

swojej jedynakich: na stoje, na przy-
 smach, na przesłone, pachniałki - oto na
~~owem~~ owe miękkie aksamitem wybijane
 meble - oto na te lastra, obrazy, i ptoczone
 ich ramy - ot na te brzozy, maturny,
 alabastrowe! Wytudili, wydarli biednej wo-
 wie piemięde, przemarnowali je, jedna gar-
 sica rozrzucając do kota, a teraz co? Teraz
 spokojnie odpowiadają: nic! Asami durs-
 niami nie ptace i nie sklamy, bo odde-
 niema p. crego - apelacya do Pana Boga
 w niebie! Oh! ja wicem je Pan Bóg jest
 ojcem wdow i sierot - wem otum je kryjunde
 kryjadrona im, do Niego o pomsta wota.
 Wicem, i usere temu mocno... Wlata ta
 Wotrynuje mi nie od tego, je choi pojeda
 p. tal, gtony sobie o mur nie rozbije - ale
 pomimo tego je w pomsta pana Boga nad
 krywadzielami wiere, miemam odwagi do
 im... do Dzieci moich powrslic! Oh! co wie
 A Dzieci miugi stawi! Co ja im powiem gdy
 mi sie papytają: matko co robita z

praca ojca naszego? Matko! Jakiego mi
niekiedy i głośno, kiedy nasz ojciec pamię-
tał przenie o nas? O, co ja dzisiaj od-
powiem? To ptactwo sparmatyzowane, bie-
dne pobita została się na krzyżo.

Kasimierz z groźną powściągniętą brwią
stuchając potoku naukowych słów pani
Lazarjuszki, i chciał go po kilku razy
przerwać ale Cezaria siłnawym głosem jego
wymownym spojrzeniem powstrzymała go
w pokornej i skrytym orotem, stuchając słów
gwałtownej prawdy i dopiero gdy biedna wdowa,
prawie bezsilna, osunęła się na krzyżo, przy-
sunęła się do niej i rzekła:

Uspokaj się pani, proszę cię. Jaki tyłko
dojdziesz do piętnoletności, całą pozycję ojca mo-
jemu sumie, powiesz pani. Tyłko... tyłko pani
nie przebiegnaj panie biednego stworzenia, któ-
ry choć otrzymał nieogłoszenia, panie byłby
wzrytko wynagrodził tym, co mu pofabli, gdyby
Bóg stworzone wzięty ten życia.

Pani Lazarjuszka uspokoiła się i wpatrywa-

Ta się w oary Eugeni'. Potem rekta:

- Nie, nie będę nigdy przeklinał ojca twójego - a ciębie porucime dziecko, o bogostawie pa te litka stow, ktoromi murie powieształ. Odwołine nakiesi' das' tenun co jui bliżim rozparu, to przetka i siwista jatmurina. Dziwkuje, ci' pa te jatmurina, pa-wisutko. Try dni jui chodez koto tego rawnu, try dni murie od progow odpuchaja - ale ja wieriatam je gdy się do ciębie dostanę nie odyda ani bez powiechy. Wic moze murie' paktieje?

- Pownosi' kochana pami, pownosi' - jak tytko odjede do petnotetnosci, pa otory lata oddam pami worytko.

- Wicne, wicne ci' pa stawa szachetne dziecko. Ale tym crascu?... otory ~~lat~~ lata. Kim stonie wejzicie, rosa oary wyje? Czin pnie lat otory drobne dzieci rjowic... jak pnie lat otory wychowawac' ich bez nauki? Jam nie-norma i' raprawana - nauka imi swiak otworzy, nauka przyrtosi' ich pa bezpieryci' more - a pnie

~~Sada~~ lat czttery mi beda mogty chodzic do
sroloty... Procent pokierany ad mojej sumki
stanawit cate moje utrzymawie. Ha, no, to
juze treba pamm Bogu pitawic'.

- Nic pami, to takze do musie natery ad.
powiedziata Eugenia. Mam wtasny moj swo-
rok na przedmieciu w R. tam pami dam
mieszkawie, i natery pami procent ptacii
bede.

- Omskrie cie Pan Bóg stotrokwie sto-
gotawic! innych stow na podziadawawie
niemam... Spokoj, rycie, powstata mi ty
zacne, passive, stachetne, pobocne dzicilo.
Nicc moge powstac do murich dzicil, i
moge im powiedziec: dzicil, ciezka praca wa-
srego ojca nie przepadnie marwic; dzicil, wy
z gtoch i nigdy nie pyniciele; dzicil, wy
sie bedziecie uaryc' abyscie w olchtan' repm-
cia do ktorej wemnota wskedie, nie wpa-
sty. Moge powiedziec' im to?

- Mosen powiedziec' im pami, bo to sa
stawa prawdziwe. Baid' pami yprohozna-ja
twoj uprosii nie prawde.

Pani Katarzyna myśla śmiejąc się
- Eugenii i wrogostawiać ją - a ta odwróciła się
i catych pręci i puszczta w do Katarzyna
mówia :

- Chciałabym unieść 'wzrost' podobnych sem-
bardo by mnie przesyły ... a boję się że
gdy pani Katarzyna opowie o skutku wojny
wzrosty, unieść się będą do mnie wstąpić.
Proszę więc Katarzyna pachoć mnie ty do
Aego. Już rozmów się w moim sercu
z innymi wstąpić - powie im że wstąpić.
Widz drogie spręty i wrogostawiać Katarzyna
zbiytowane będą, że pierwsze powieć wiek
nie rozdzieli aby jednych przesława, a drugich
katowić sptacii' mowa ... powie im że
reseta sptaceni będą ca tat kitha. Lape-
wne trzeba będzie sporządzić rewetza, kus-
ty, unowoy pisemne które i ja, i ty, i mój
opisłbum poepisemny - bo pierwsze wiek wstą-
sęj taki mi mówiera na etowo, jak ot
ta pacna kobieta. To wrogostawiać Katarzyna
bione być' musi ... taki chce, Katarzyna aby
se Kargi i Katarzyna w wrogostawiać Katarzyna
<http://rcin.org.pl>

Teraz, chodź ze mną do opiekuna.

Markis, mileraj srodt z Eugenią tam gdzie panowie tymsarowo kancelary uradzili; i wszyscy wstaniem gęstobim powitali Eugenię, dziwiąc się jednak co ja tutaj sprawacze.

Niewiata byto edumienie wryszkieb gędy mada nicota papytata nie dla tego wryszkieb tak kostonne meble, lustro, obraz, nie są papite do biytary?

- Dla tego sie to wryszke do nie byto wta-
mociu twoego ojca, ale twoj, wryszke
twoja, droga macyncudo, odprwiciat kura.
i no pan Masper - a patem wryszkieb ojca
twoego nie maja do tego najmocijzego pra-
wa - a przytem... przytem to, ale un-
sre macynce przypomnieć sie jako opie-
kun swietnij, miedam z pemociu wy-
radzić jej krywdy.

- O jatem o ten najmocijzy prekonand -
ale stancowy opiekun rapomina o ten sie
krywda wyradzona pamizu ojca, jent naj-

65

wiekna krywda nieoty. Luba jestem
wieletnia w obec prawa, jednak sadze
ze sadem p obecnym tu panstw, nie naruse
musie dziedzicem, ale kobieta. Jako kobieta
nie pozwolę, by siebe uradzai i sprawy dziei
sta musie najwazniejszej, bo sprawy ktora
stanowi bedzie o dui lub kumie smartego
ojca mego - ktory choc' moze wiele wzbiedz,
kochać musie, i ma prawo wyuzdac' odumie
aby mda jego panizai uaryzita co bylo mo-
gta. Osiadlam tu panom ze' co do onych
mebli i innych kosztownych rzeczy rachodzi tu-
kaj pomytka, p ktorej Koszytka' nie magz-
ale z mego wyfahwienia powinni Koszytka'
panowie, ktorych obowiazkiem wyszukai' umat-
kic' pibotta do rajpodozenia usterkenci -
osiadlam zatem ze: oprócz kilku cacek
i drobargow bez wartosci, nie z tych
wzrytkich rzeczy ani sta musie Kupowa-
ne, ani musie Darowane nie bylo - a zatem
nie jako w tamoi' moja, lecz jako w tamoi' ojca
muwarane by' powinno. Zapewne wiele z tych

rzeczy kupowane były nawet za pięć-
czone pieniądze - wernogac prawić się
niezdy, prawić się przynajmniej kupione
za nie rzeczy. Sprawa ta wydaje mi
się bardzo jama i prosta, tylko nie
mnie ją prawnymi wypracowaniami określić.

Lyne sobie i proze pań aby to wszystko
slicytowane lub z wolnej woli sprzedane, na
koniec weryfikacji moich być mogło, do tego
dodaje jeszcze te oto klejnoty które także
nie są bez wartości. To mianowicie potocznie
na stole pudetach, które państwa pare
pięknych pierścionków, brosz, bransolety,
kolczyki.

- Jak to bardzo pięknie re storny pan, jak
to czyś nader wadki, i też może wiec-
chany... mówić. Mówiąci zagarniając wstęgi
na powagę tyśnie, ale... ale...

- Alci to wszystko nicma najmniejszego
sensu... zawołał pan Harper, którego corki
zamięgotaty na wódz stuta. To wszystko nie-
ma sensu, pupilla moja i ciata tu pod na-
ciskiem cudzej woli, pod wplywem sad rida.

Przebieg...

— O nie, pani! pupilla skanony opie-
kuni, chowar piewoty wie petnotetnia,
wie da wie powodowac tabi tatwo wyjem-
kolisch radom... i wie mozna ja kum-
sic' aby wie pod nawistnem cudzej woli
ngjeta. Nawet gedyby jej gorzino re-
jatro wie bedzie miata. Dacla nad gtony
ami kawatka chleba do nit wtosy!... jak
to miata wiejsee wiedawno. Stowa te
wyrzektta Eugenia do lekkin adwieniem ira-
ni, a pan Maspio nity sprawoy je sity-
lit sie i parzt wot pizac'.

— Przetam tabi, jak mi nakarujc pre-
konawie. Te stote susciwetka nigdy dla
mnie wartosci piewniaty, cate otowenie
zbytrowne kis' mi wie potrzebne. Prose
tylko aby umiebtowanie matego rielonego
pokoska i sypiatnego zotawic' dla mnie -
a i fortepian bedzie mi koniecznie potrzebny;
kapeune stanowic' bedzie stodek utrzymania
dla mnie. Lez i te tresy prosey panow
takie otaktowac' i kumpi' je dla mnie i

owej sumy, która jako niby porządek po
matce mojej dla mnie porotata. Spr.
dziwom się że takowy opieskun w
leim spracowac się weale rozsądnem
ryżeniem mojim nie będzie. Także
proszę panów zachować swiętli - te
są rzeczywiście moje własne.

Gdy panowie ponizdy sweryckie roz-
dzielnie warte przewidy, ile się tam
klicze, radzę poradzić mi się w ko-
mu jeszcze stwina bede - abym mogła,
gdy panie waz. bede już potrzebna,
warte z mojej sumy porotacac'.

Tymczasem z moją porówna nauwy-
cielka i prawdziwa opieskunka w dzieł-
stwie, panna Katerka, zamieszkała w
moim dworze w B, o którym na 1709.
się dowiedziatam się że go posiadają...
bo w intencjach troche stopotatam się gdzie
się podzię - i tam portatam się jałles dla
mnie stosowne zajęcie, abym na codzien-
ny chleb pracowac mogła. Na to

69

Także zapewne skądś się Opiechun chwytak
rozwołał, bo tymi sporobem z parucina, mu
opiechka, bardzo niewiele stopotni miści' bęlsie.

Tle sary stawa Eugenia wstąpiły się do
pana Kaspera, zawrze wstret jej i' pogarda
wskazywały się pod wroną ironii i pan Kasper
wtedy coś bardzo kurdym się, pochylał, i
prócz tego suniwinie na twarz jego uśmiechał.

Eugenia przegnaawszy panów odeszła do salonu,
za chwile potem powrócił tam i Karmin
z panem Rejcherem obecnym wstąpił do
sala.

Portypowank Eugenia rachuycto go - wieniat
iła niej' atow, stórcy cześi' jego i uwielbienie
oddac' mogły. Wmiedziły, i gteboho wstont się
przed nią, a upniując obie jej' drobne rączki,
uśmiał się i powiedział:

- Pan... nie mógłbyś też coś dla pani zrobić?
Jestem zyd - państwo może pogardzić zydami
ale wórnaj' mi pani, je kto pojmuje urodę sła.
chcności' sam do czynów szlachetnych jest
zdolny.

- Dziękuję panu bardzo za takie serdeczne sto.

wa - ale ja musie jak zwykle mie pan. pro-
bi' nie moge byc'. Gdybym kiedy potrzebowa-
reg, to uprosila udam sie do pana.

Rejcher ogladnat sie po wspaniacie umi-
blowanymi salonie, a zwracajac sie do Eugeni
zapytat:

- Czy pani nie probitoby to przykroci' pety-
te wszystkie piekne rzeczy, staly sie w tamo-
sich, moga?

- Owszem, mialo mi' bzdzie je zostana tu u
pana w Roschu - czy pan mi'atoby' chci' je
kupic'?

- Tak pani. Nie wie kacie nawet mroze,
nie przedstawic'... bzdzie mi' to mialo pamiat-
ka - a moze' pani kiedy sady witajaci' do
nas... bzdzie tu pani jak w wstawnym
domu.

- Dziekuje' panu bardzo.

- W catym Roschu tylo konierne zaprowade
zmiany - reszte postawic' jak jak. Study
ktory tylo recha, zostana na miejscu i
bde sie starat aby im dobre bylo. Tych
ktorych pani najbardziej lubitas', i ja najbar-
dziej lubie' bde...

- Ah, doprawdy udowem jak mam pier' panu

podziękować! Doprawdy, daleko lepiej mi teraz
będzie na sercu, gdy pomysle, że w państwie Stolicy
moje ~~niepowodzenie~~ powini, tak samego pana więcej
była. Żeby panu obdarzyć się wdzierną, prośbę
pana na ostatnim ^{wieczor} ~~wieczorze~~, do moich jeszcze
pokojów będzie pan tak dawno? na herbata?
- Zaproszenie To uwaram jako najwzrosty paszport
odrekt pan Rascher z ubitorem - i mi to mi
będzie stawic się na osmacona godzinie. Ale
Ela czego pani nazwała ten wieczor, ostatnim?
- jutro opisane Koko. Parę dni więcej pa-
banie w przyjaciółki mej, pani Siedziwi, ot
tu bliźniatko, w siewczynie - potem samierkami
w P. Creham panów o piątej. Tymczasem
pan Karimier rajnie się jeszcze ~~niepowodzeniem~~
wierzyteli, a ja muszę iść do Państwa Łaty-
skiej, uspokoić ją, że przecież bez dachu nad
głową i bez pośredniego chleba nie restawie-
my. Pięćna kobłecina tak przygnębiona, tak
pneplana, bersilna, że doprawdy żal patrzeć na
nią - i nie tylko że radniej dobrej rady dać mi
nie była w stanie, ale wrzem przy niej traci-
tam wszystkie energii i przytomności umysłu. Nie
mogłam powierzyć jej myśli ~~wszyst~~ moich nie mogłam
zawiegnąć jej rady, ma tylko urodzić się pa mąga.

Pani Thasper Kłóckemu Eugenia także posta-
ła prośbienie, bo to koniurnie wypadato do-
bić, grzećmi przypuścić się bolem gtaoy i wie
przyrud. Utrakt on blizszych i dalszych
Wozundów z Eugenią, której energiczne a tak
niepodzielne wytrąpienie, silne na nim zrobiło
wrażenie. Był to charakter kłóckiego obok chei-
wości, skąpstwa, głośnie, któm było behorow-
stwo. Kłóć wie, moie nawet to behorliwe
obawianie się niedostatku i wadli, zjwien, było
przyrodne cheiwości i skąpstwa. Był to cha-
rakter jak z resztą przyrodnych behorziów, samo-
lubny i staby - do nawiązanych uniesieni mi-
dolny - mógł on zniecać się nad bertronnymi,
Dokucraci, głoćdem morocyć, ale rabi, moie na-
wet w obronie w tamiej, niemożty wihogo.
Jako przytyle bat się wojej gospodzym i
diplomatyrmie wycludit i miá - tak towar
bat się Eugeni. Wprawdzie na jalkaj
kroćda chwile, bat nié opanowac niypli
pi dobre by było portac panem Róhka i
miejem wojej pupilli. Potem zstak się tej my-
sli. W tym piśtnie unieótowanym domu, przy stole
na którym kłóćcyraty srebra i drogic porcelany -
gdzie go czestowane wytrónem potrawy, stausiano

przed nim paradne wina, gdzie starba liwna
bacwie ciekata kardoga jezg whisniek, dclunke
nu sie spodobato.... posnat cykuk p ruspetnie
innej strony. I moine byto do tego wygotowigo
przyjci' ~~o~~ ob tak prauk j'ab, damo... uwine
byto stac' m, wtacluntem ~~klauz~~ wygotowigo nie
ruszajac nic p tego co tam miat ukladane
' schowane w siebe.

Tak, nie liczac suny ktora, miat na Rolku
i ktora wra p tein co m Geni nalezato miot
byl co pilniejsze stugi porptacac, z' innewi uob
nyclawni wejci' w ukladz i portai' panom Rolku.

W pierowsy dzien' nie sinit' miwi' i Eugeniu
Rejcher Rolko kupit'. Jednak, moinaly dac' mu
cos' odstegnego, p. p. dworek Geni o ktorym nie
wiciata.... gily tylla ona przystata....

W jego miowce gospodarytaly do sinit' pami.
Miorowka, z' liczajac dla niego skretwie - gros do
groza - tu, bytaly utodzinowa, p'istna pine, to
nie, miate, ciche i potulne odricho, ktorem potraf
wedle woli mrej Miorowac'... P'istne te ukladz
Ruiszoryta odmowna odpowied' Eugeni, a nagte
przybyci' Marimierca, ktore wipojetym utrackem
prejeto pana Thapra, sprawito, ze' jui' wale

nie pátuje ani Rodzka, ani piótknej róny, a
nawet rad tam, je sama pomyslała o swojej
przyrtosci, je sobie pamiétska w Rz. górze
mogą je sobie tytko listowne utrzymuwać
stosunki, i opótki sie ta miernosna opieka
nie skoniwy. Nic wiece dziwnego je na
zaproszenie do pokojów Eugenií admownik ad-
powiedziat, i pokrepiwszy sie wyposna kolacya
która kuchan je resety reparów spierania
nych sporzadzit, wypiewsy parę lampet wina,
którego kilka butelek karat jgrabnemu Kubié
je piniwy ~~do~~ ~~przepradz~~ ~~przepradz~~ ~~przepradz~~ ~~tutejszej~~ do
wójki bytahi przewieci, wiecior ten przepieci
na ponfnej rozmowie je Moskwiem, który w
powierzonej mu sprawie dobre je popizal,
i losita drogi przynajmuuszej optacy je-
gdz na przysetym jarmarku, w pot darmo ku-
piome konie i wrony, posprocedaje.

Rajcher utornich majajuy owoto 40 let
 byt my rodim, dobre pbadrowanyu, powalnej
 postawy mierzajna. Cechy izraelskiego pectka.
 Dewia, aertkottwick pectore ludoorne, o woble jui
 byty etagodeone jathins' uyporem podceiwosci,
 srecetoci i spobojn. Ani w wejrewin tago.
 dnych btektitnych oau, ani w gniatach jego,
 ani w gtowe nie byto owiej suchliwosci je.
 go wspotuypnawcow, ktiry trudnia sie han.
 dem. Na pischue wythrozajnych uatach
 jego, arasami i to na krotka chwile, ale
 nader sympatyrnyj pojavat sie, wsimich;
 gtoe jego melodyjny, miat dewizhi zw.
 peture wojitkie; moiwit polserejuna naj.
 urytka; reka ktora, kicdy wstakidny gta.
 wat pischny brode, w ktiryj pomidry ok.
 mnyjni jui sie i dretone pojaviaty wtony,
 kub ktora, bujne g ksedrony od wyrotlicgo od.
 gornywat wota, byta wata, staranue

utrzymaną, choć wcale nie była mądra.
Wtór jego, wstępn, suchy nie miały prze-
sady żadnej, bradowato im może nieco elegancyj;
ale ca to były pełne naturalnej swobody;
powagi, która okazywała się górszobolunem był,
Zawsze był sobą, i potrafił wyznaczyć dla siebie
szacunek.

Wejście jego prosto bardzo dobre wrazenie
na paunie Zaleskiej - był on tu prawdziwym
pożądany gościem, jakim zwykle bywa obcy
ortowick, gdy Zmieszowi, pustkowi, przyszedł.
ni smutkiem, chcemy koniurując dzisiaj na
chwile wyjść z tego rześkiego kota, i przypomnieć
o nim. Z Karolinem już nagadana się w
pródy - od tej bolaty ja ody.

Równie pożądanym gościem był on i Na Cu-
genii; która może nawet wiedawata sobie
sprawy dla czego, pragnęła aby przez ten
wieczór był ktoś pomógł mi i Karolinie.
szem.

Przemowa dożyta ^{się} swobodnie pan Rojcher sta-
rat się niepotracić przedmiotem który by przy-
pominał jażon ich doświadczenie potocznie, ale
<http://rcin.org.pl>

pominie to, niobal i o tym przedwzięciu mówiono,
 bo każde spotkanie na ślubny dom, na wyz-
 44, na narybku nawet w stodo na stole, przy-
 pominato wszystkim, jak wacna Emilia ra-
 sta nagle w potoczeniu młodej gospodyni do-
 mu, co je takim spokojem tutaj posar ota-
 tai podejmowata gości. Rzeczywiście je
 wszystkich Genia była najspokojniejsza. O-
 drożny ciężar je sama jej spadt, oddaj ona
 burza szary, ptaków, przedmiotów, nie hucata
 jej koto ścian rodzinnego domu - w przy-
 sutości swojej patrzyta odwarunk smutek
 jej był spokojny i wichej; szary wywołujących
 stawa powiechy, wietubta

- Skieruj pan myśl sprawdzic' tu zing wa?
 Zapytata gnernie Rajchera, Eugenia?

- Proszę aby przybyta jak najprędzej. Smutno
 mi już bez niej, smutno bez drągich dzie-
 ci moich, a najsmutniej bez oja.

- Pan masz jeszcze oja? i to przy sobie? ah,
 jaki pan szczęśliwy.

- O, prawda niem bardzo szczęśliwy! Nad sta-
 narek porów <http://rcin.org.pl> jennyj sieby stu lat

dożyć. Moje panie będzie naszego patriarchy
poena.

- Jechi tylko w tych dniach wie cyjale z tog...

- Mam co'by co ma jui lat trynastie - drebko
to jeszcze, a jedrak pewny jestem ze ona pojmie
catao pishnosc postepowania pani.... ona by pe-
wnie dla mnie to samo zrobiła. Opowiedz o pa-
ni mojej miłej Racheli, ona panie wiec' in-
wieltkai będzie.

- Ale czy tylko jenie panibroj wie będzie na
przybyci na wsi, popytata Gemla wiec' emig-
szana, wie stowami Rajcheta ktore wiec' emig-
wyneurone tonem wcale na komplement wie wy-
gladaty, ale wejremim Machwista, ktory
jui od sturiego czasu wie wtroczae wie
do rozmowy, z pytaniem zachwytu jalkiego do-
taj wie odstoyta migdy. jeszcze wpatrywaw sie
wnie.

- Moja zina wprawdzie cyklowana w wie-
siec, ale jui przywykta do wsi i polubita ja.
Dla mnie mieszkanie w wiec' wiec' bytoby pra-
wie miernoscna. Gdy parę dni zabawie w
ktorein z wiekorych miast, teknie do wsi,
yokoju i wofaj wiec' emig.

- Wic' pan je to umie zadziwac - nie ta pan-
na Zaleska - niedobolirajac jednat mysli swej. 19

Dokonruyt ja sam Rejcher mclowge :

- Dzwic pania, icly ryc lubit wis - czy tak?
stowo ryc - wymawiat zawszo z mizjadim ma-
ciznim. Wic. Daje sie panu ic dca rycda przy-
stoi tytko miara, waga, i kantor wekiskw?
Jest to jedro z upniedru, ktore kwizimare ma-
si micactwgo. Czyi narod nasz nie byt
narodem pactedstnim i solwierym, gdysim je-
zde w pierwotnej naszej gdryznie miendta-
li? Czyi radrosicilimiy Felicyjanom han-
du ich i bogactw, jatkic im obrzta ich
przywority ze wsrystnich stron pnanego
~~ix~~ nadweras swiatu? Nie, my spokojnie
orali ryzne ragony Obceanij ziem, hodo-
walimiy wierlicrome trowy bytta i owice, sere-
piliimiy sady i sadzili winnice. Dopie-
ro w smutnem tufactwie naszem, posrud
mictstnych, cwesto wrogich nam ludw
wzielibimiy sie do handlu. Ale za wola
leskimiy, my co z naszymi ksiag religij-
nych jnamy nasza narodowa preszosi.

• Nasi rabinowie, medrzy i protozy, zajmowali się uprawą ziemi - mamy tego dowody na przykładzie niemal Marcia Prima świętego. W samym Talmudzie są niektóre rozdziały poświęcone przedmiotom uprawy ziemi i ogrodnictwa Dotyczy 23 cym. W innych Traktatach Talmudu mamy dowody że przewodnicy Religii, twórcy wielkiego Izraela tradycyjo-religijnego, sami zajmowali się rolnictwem i ogrodnictwem. Wszę gdzie przepisy Religii lub Tradycyi, nie dawniejsze obywateli naszego narodu, ale bolesne, pełne gorzory koleje jakie narodek ziemi ojcow swoich wygnany, przechodził przez tyle wieków, uprawy tej muntnej ~~ale~~ Nowiana zwiانة. Jeżeli prawie chce się lepiej przekonać o tej prawdzie raczej przeczytać, to co pisat i p. Tadeusz Czechi, który za znanym ludem swoim tak serdecznie strony przemawia. Te wytyczne zajmowanie się handlem a orado i lichwa, wstygło bardzo na zwiانة charakteru naszego przyznaje - ale bądź jak

pań i pańc przynaj mi music, i
nie tytko ponizdy izraelitami, sa ludie
nieucierwi.

- Tak, pańc - lez Mtoholuick - postzpuje
nieucierwi, sam przed soba wyznac' musi se
ile i niemoralne czyni, podras gdy Izraelitici
jaki styrdatam, maja w knigach swoich
pripisy ktore porwadaja inni wzgledem chres-
cijan osustwa, przywoprynistwa i innych
wystzpkow - rekta pańna Latiska.

- Nie pańi, tego w knigach narzyc wieida.
A chocby nawet i byly jakies wiejane, worro-
zurmate pripisy, co do postzpowania narzyc wzgled-
nem pogan, to przeciw se to Do Chrescijan w
sadem sposob pactorowac' wieida. Wieida sigdzi
ie caty stary Testament Chryptyjanizm przyj-
muje jako poditane religii swojej, a wiec
chociarby byly jakies pripisy o tych, co
w narzyc knigach narwani sa abism
to ject oddajacy hotel gusardom i ptane-
tom, o Chrescijanach tam ni mowy ni
myšli byi wieidzie. Ze gwin wieimny
i fanatyany tak Pismo Swizte jak Tradyc-

użył zawarta w księgach Talmudu kł
rosuniecie i ple tłumaczył more, wiem o
tem - ale! tak samo ciemnota, fałszywym,
zaciemity w niższych warstwach ludności i
to chrześcijańskiej nauki, niejaki miana.
Wiści tam gdzie wiśtości wrażliwość
winna. Wiśtości, najczystsza wiśtości, jest
podstawa religii naszej, a potem i Chry-
styanizmu. Talmudysta Rabi Alfiwa
cytuje u siebie Piśm. 1^o "Kochaj bliźniego jak
siebie samego", dodaje: jest to wielka zasada
całego prawa - a drugi Talmudysta cyta-
je u siebie 1^o rozdziału 5^o Księgi Mojż.: w to-
waceli: "Ta jest księga rodu Adama, gdy Bóg
stworzył Adama człowieka na podobieństwo
swoje, dodaje się u siebie ten wielki mi-
si pierwszy prawda prawa, bo wszyscy ludzie
mają jednego ojca w niebie i pochodzą
od jednego ojca na ziemi, w historii i zgodzie,
jak bracia i siostry. Mojżesz Najmo-
wides, ów najprawdziwszy w wiekach średnich
przewodnik religijny - stworzył Synagogę z na-
ukami i miłymi wrażliwościami, w jednym dziele

„Nie tylko pokolecie Lewitów, ale i wszyscy
 „patki każdego rodzaju z całego rodu ludzkiego na
ziemi, staje się osobą prawdziwie świętą, którą
 „nie na technicznem sotamego i suwatego porozumienia
postawia się stwierdzenie Przejęć”, a oddaje całkowicie
dotychczas Najwyższej, pragnie się pojąć - ora którą
postępującą drogą prawa, jaką Bóg wskazał,
oddala się od rzeczy prer. ludzi, wypracowanych
a stwierdzeń prostych przeciwnych”. Czytamy
w starożytnem księgu Tana Ab Elijahu, gdzie jest
opis o Deborze, która według świętego Pisma
Świętego, ora jak każdy rodzaj przewodniczący: „stwierd-
zam, i wywołam, na stwierdzenie, niebo i zi-
mię, że każda osoba, każde wyznanie Tract-
skiego, każde inwalidzkie nie wcale do tego wy-
znania, bez rozumienia także ptaki i stamm, stwierd-
zeniem czy innych pracy dotyczy” potrafi stwierdzenie
dotknięcia, że nie na technicznem systemie nie
można być można”. Czy tak wzmianki i
innych twierdzenie nie jest wyprawy
mitosów w wszystkich ludzi - i czy nie ma w
nie parady tolerancji, jak się inne wy-
znania podobno postrzycie nie można?

- Ma praw रुपetna sturnosi; mekt (Thaimin)
pe sar piensary uchytaim gtonie przed Talim.
Dystami, i warrymu naronyim Rabinami.
Jednak szere roic' pa szere roic' - wyznam pana
ze umie bolesnie rawne dotyka, gdy piennia
nasza przechodi w obec rse.

- To znoun ja panu przyznaje. Smutno gdy
stare sody swoich w stosnoci dzieciornych po-
rbywaja sie, i spiedaja matke pienu, co
dzieciorn i ojcow ich wyklamita - ale gdy jas'
tak stac' sie musi niebajcie choi' ta klesnia
nie przechodi w rse obcego przybyra. I
gdy by bylo licytantow dwo, gdy by mi bylo
przyrto pa Rolicho drugie tyle raptawic', to
raptawitbym byl chetnie, aby tytko wie odpu-
scie' ~~by~~ by to, orastke naszej polokkiej pienu,
nabyli piensary ory Prusaki.

Eugenia, Thaimin, panu Lateka, w wysmy
jednoczesnie powstali ory swoje na Rajchera -
w spjreniach ich matowato sie rediowione
i nieufnosc - a Rajcher smutnie usunietna -
wazy sie, spojrat na nich kolejno, i odpowia.
Rajac na pienu ich papystauke, rzekt:

- Wicie to panitwa tak dżin, że ja, żyd polski, mówię o polskiej ziemi: nasza ziemia! 85

Wicie wam się, zdaje, wam, racum' i rozumnie przecie, że nie mam do tego prawa? Ja, co jestem przede wszystkim, ja, co kocham tę ziemię, tak serdecznie? O, dla czego? Czy dla tego że tenże samemu Bogu, oddaje się, nie w waszej, a w mojej narodowej służbie? Dla tego? Ah, mówicie: tyje tolerancji co nam? Mojżesz Majmonides, i nasi Rabi'ni; nie odtrącają mnie od siebie?...

- W imię jedności narodowej, panie Bajcher, niech Macieście podają mu ma reszta -
W imię przetrwania przysięgi! dżuda Eugenia, podają mu swoją.

- Panie Franciszka, uciążliwa dla miemu tańce swoje, chwała racynie, lew w pot drogi wstrzymata się i reszta Tagodnie:

- Otworzy to war, w moim tak dżugim szejin, styse Izraelite, który głośno i śmiało wyznaje, że nasza ziemia dżuda.

- Otworzył, mówią Bajcher podnosi głowę którego w zamysleńiu opuścić był ten ziemi, otworzył

wychodzi z rąk. Stawoży obdarzon podobnie do:
skowaleńia się - ale ileś to dobrych przepadym
młada się na to, żeby go zrobić takim, jakim
nagle staje przed światem. Sympatye i an-
typatye, wielkie lat dziesiętych sadzoki i dotkli-
we cierpienia - uwanie paucych ludzi i berli-
toma pozarda - cichy spohoj uerucia i metne
szycia goryce - miotne dostalki i nędra p cetym
sojain potrus - światto paunki i ciemności nawię
tręco fanatyemu - oto sa pumstane wptywy
które utabaja charakter ertowiska, rozwijaja
pojzcia jego, nadajai im antatky i barwy, po-
teguja uerucia jego, i buda do czyniw, wole.
Wptywy to pumstane jak rektum, cęsto, naj-
cresioj nawet od nas uicakine. a wptywaja
na nas taki ogromnie, że i paktugi dobrych i uimij
ktych, tagodnie i p potarcianiem powimiminy sa-
dzic. (Kto wie, moze gdybym był erodzony
w brudnym paunku miewjshictw, gdybym był un-
stawiany na dohucanie przesladowanie podtej
sliornej gawiedzi, ~~moze~~ byłbym innym uik jstam-
more, i w mozej duszy uienawisc, a fanatyem,
zabobon, uicbrutyly, ciemneui uirnyoty pa-
stawiajai przed oczyma duszy, jasnijsze strony

życia ...

87

Thaz niewie przypomniał sobie nagle piar.
wscia rozmowe z Socunia po klubie - cialiat
i' lica jego tak podobny, ze Genia z przestraszeniem
wpatrzyła sie w niego.

- Mitosi' tylko, wbrodzie' mitosi' sucie - jest
to wielka prawda, o której bródna ludzkoś
zapomniała wie tylko w stosunku do nas,
do żydów, ale i' w innych stosunkach spw.
tecznych. Lece' dajmy pokój' ogólnie
któremi' as' pa nadto dugo uniezitem pauz.
prawda pauno Cagenis? Wale' jone, abymy
sie lepiej poznali, opowiedzie' paunom wó'
o sobie, i' o ojcu swoim. Dziad mió' trzymat
w dżerławce przewo, nad rzeką Wistonia
za pewna roana sumę ktorą ptacit' pracic.
mu R. miał piękny murowany dom na
mientkanie, ogromną stajnię rajerską, kilka
nasie' mió' domonatej' kicuni, i' kawatek ksz.
py nad meka, tak swane: zawięskie. Wtedy
ma sie' wzmnieć o pelarnych kolejach jone
nikt wie stycrat, tamteidy sied' tak swany
kakt wotowy - nim pędono woty z Węgier i'
z Podola do Komunia, do Wicoria - czasami z

perwodu wezbrauia wady, dwa, i trzy dni cate
stada wotow nie mogly sie na druga stro-
ne przeprawic, co Dziednowi meemu ogromne
kwestyie przynioslo. Innowiz ten dzie dawar
dochoody, mozna byto pyc' syggodnie i powoli
wyje' do pieszkiego majatku.

W tym to domu, przyszedl na świat ojciec
mój i Abraham. Był jedynakiem. Przegl
nad braganii Wistochi, wscieszil s kardem gwiazdki
w kopye, pnat kardem ragonet. roli co paleriat
ie i ksiadka, ale smutno mu byto bez towarzy-
stwa rrusin'ichio.

Niedaleko p samtad, mieszkal rradca hrabiego R-
synek jego Jozio poznal sie p Abrahamem-
wielk ich był prawie ten sam, chlopacy potu-
bili sie bardzo i odtad wryzownie wolne chusle,
a obaj mieli ich bardzo wiele, spieszali raczem.
Rozdzice Jurio, ludzie bardzo suminni, poznawszy
lepiej i Abrahamka ktorego Jurio para rary i
wba do domu pabrat, nie stawali w popred
sympatyi ktora chlopaciu Tazoryta. Zdarzyto
sie, par je Jurio kopyac sie, zapredil sie pa-
nawto daleko od bragu... ruiaca woda unozita
go, ktorejse co by sie byto stalo, gdyby surniaty

Abrahamem, który umiał doskonale ptywać, 89
nie rzucił się na ratunek jego. Wyprzedza
ten świsł i ich jedne z sobą potoczył. Rodzi-
ce Jirja btożoitawiąc, ścisłali matego pjecha-
a ten, p stonmba tego odwiót to, nieocenione
Potylic, że często w domu Chreścijan bywają,
nauwyt się pochac' ich, powarac', a tem
samem, duszę swą uwolnit od ciasnycch wis-
zów religijnych i rodnych uprzedzeń.

Jirja oddano do rhot Abrahamem, re-
stat w domu. Ścieżce obtopcy pęgnali się
re trami w ostatni wiecior przed wyjardem -
a na drugi dzień raniutko jedne Abrahamem
wydapat się na najwyższą topolę w ka-
werczbie, dby p tamtąd wieżeci jak musina
byto najstwier; byake co tonyta nie po wie-
rdunym gościniu, odwoicac głęsi dalesto pry-
jawiela jego. Abrahamem nauwono po ketrja-
mni - i na tun śmoniyta się jego edakawa.
Ale p to, umiał bardzo wiele rzeczy których w
rhotach nie uwa: umiał doskonale tódka
pnewscit; nie był się pwić na wodę, chowicły
warbrana; żnat wny śtacie prady i umiełizny na

plęce; znat erat jej dorozanych ~~skri~~ werbran;
erat tamawia tobbw; znat wrzygnie kaproyy
wody, Altorij falom codziennie uwe mstade
niato powierat - nauoyt wie dowiadac' kowia
bow stracnienia, siadta i uedziadta - znat
sie na gospodarstwie rolnem, i prepowia:
dat pmiany atmosferyjne dleko lepij;
ni' ow stotetni kalendar' Knawera.

W Kasie wahanye, na Kasce swista chto-
cy wiodywali sie z soba - witali sie miumie
serdecnie, signali z tablim jasi i daniem
pitem, ale pod wzgledem umyrtwym, coal
to wisthra kuniody niami byta pniestren',
ktora tytko przyjasn' papetnie' mozta.

Jozie nauoyt przyjawiela cypas' i piac-
nauoyt go i rachunkow, pa co mu rodzie
Abrahamka bawo wodizorni byli - ale i tak
ojciec moj, erat je mu wiele brakuje. Pro-
gnat poznat niceo starszy ow swiat, o kt-
rym mu przyjawiel opowiadat - leg rodzie
niechcieli od niebe pdynawla pusioci, oremti
go wresiwie, ~~adlyka~~ oddali mu potowe gospo-
darstwa za pomiej' i diciozawe prawora.

C
91

Józio, a radej pan Józef, rajat miójeu mi-
sego ojca, ożwił się, dwaj przyjaciele mió-
skali pnowu bliżko siebie - i pnowu ożarata
się miżery nimi różnica potociwia, która
przyjaciu' tytko mogta przetrwać. Ojciec mió-
stawat się codziennie bogatym, pan Józef
stawał racny, poćciwy, munienny jast i ojciec jego,
codziennie uboższym. Co dla ojca jego przy
innych papetwie wymogach, potrzebach i jedynym
dżelku wytararato, to dla pana Józefa który
miał kiltoro dołżarza wytararac' wienogto
gdy przyszto dzieci oddac' do szkół nie było
za co.... ojciec mió- przewidział, to, choć mu przy-
jaciel nie wzpominat nigdy - wstąpił odjardu
chtociw przyjechał, przijoryt 200 ryzdich,
prośac aby pan Józef za karda raca. gdy będzie
potrebowat, udawat się do urzędu. (*)

- Przijoryt!! srepreta panna Katsika, tonem
której mówił: wielki mi dowód przyjaźni!

Stowko to, a wżęć jęćmi gęc fizyonomii,
zanwarzył Rejcher; jakby odpowiadając, rekt:

- Przijoryt - ma się rozumieć bez żadnego rewer-
su, bez świszka papieru - a przijoryt dla tego, si-
inadziej niewiedzia było nie dla pana Józefa użyc

(*) Obrazek ten wzięty z życia.

nie — gdyby chciał mi dać państwo syniów co
da ojca wtedy bardzo mi wiele znacząco, nie byłby
przyjął z pewnością — a gdyby nawet w innej
dawniej przyjęciu przyjął, to dar taki byłby
tylko od ciepłego tal na kawie — gdy przeciwnie
porządka ba procentowa, ratowata ich w przedu
kropotach. To też co kwartał, co dwa, czasem
co roku, pan Józef samobitko wpadał do ojca
mego na koniu, brat pieniądze na szoty
chłopcom potrzebne, ojca mego serdecznie,
czasem ze trawami w orzech uciętymi — a że
kwartał, co dwa, czasem za sobą, gdy pomatu
uskładat co był winim, przywoził i udo-
wat co do gwoździ. Podobnie przyjął
stosunek istniejące powiadają panna a synem
pana Józefa — tylko istnieją już obaj na jedni,
tawie szkolnej siedzieli, wie opróż synpra-
tują serce, opróż wspomnień metodzie, tawie
nas takie harmonija unijstawa. Powiedzcie
mi państwo, czy w stosunkach w jeliich wy-
chowany ^{był ten} ~~był ten~~, poznawczy panisidy chrześcija-
nami zacności, cnoty, szlachetności, miętko-
nie ukochości parodii dokłórego omi nalezia? Możli-
żem nie ukochości tej prawni, co samie wódkę

Kamii' szynii' orawata ad najras'nych dni 93
moich? Czy' more' by' aby mi' nie byty drogk-
ni' drcwa, co nad ojca mrogo i moją kolebką
wsobliwii' pomsuwaty gaterkami? Czy' moza
mi' nie by' mitemi te wody, co w nacc kii'ryco.
we' tyle rary moją tückę, kotysaty? A to
niebo orzto mgliite i pinne, jesiemię elum-
rami' rasute, ale które pawię' jab' mi'le
utwrecha nie na usone, ja latem ma tyle
gorznych psmisim' je i whartatne kwiaty na
takach i piujone rborã na chleb p' toru rikun-
tę' wywotuje! Nie, nie mogto by' inaręj - nie
moją te rartuga, i nie wina tych będych co
crują inaręj - ale Bogu wreb' będk' ~~exaw' izesi'~~
i chwata pa to, że tak jest jasno w duszy
mojej.

- Ah, bogdaj więcej puidisimy izraelitów
takich myslaych, jak pan - rzekt Kharimier.
- Wielkie pmsiany w ustroju spotcznym pa-
sity, shatthi je nich miedorne pmsa, byi, mo-
rie jui niezastugo. Zycie cate przed nami
otwarte, kardorna reka, jui nas witt za
szranki jego nie wypycha... nich mwi
wspitawznawey nauka ciomne orowica umyly,
nichaj wzniostem' ucruciam' uslaehetnie sero

ca i niechaj stka w rtkie i wam "idz dalej".

Wtedy, czyta powkazuje Kupieckim, czy w war-
stanie reumidniwym, czy na kawatku roli pra-
wujac murwice, kaidy i nas, choi nieczy i oj-
cowie nasi byli przybyrami w kraju wa-
szym, teraz powinini urnac sie synom tej cie-
ni, ukochoac ja serderna mirosca, i odwesi
mirosca tej czynami, i perpotowieniem sie z
parodem.

- Jakiem ja Bogu dziekuje, prawotata Jemix
gtacem w ktorym breniato wem serwie, je moze
rodzinne Polako w pawitkie dotato nie see.

- Obym tytko mozt wieckie obowiazki
prawego obywatela wyjetnie! Wtem je w
tem wiele trudnosci napotykas bede... wiec je
budnosci wiejska bede mi wstam wieckta i usk-
prychylna - bo nas, nas, dyddw, crivici, kaj-
wyszej, wiewidziaknej Istoty, nas, deistow, kto-
rzy do prawostronego kulta zadnej materyal-
nej podniety nie potrzebujemy, fanatyany
gnim obrydliwym mianem pogan narywa!
Eham jednak nadzieje, ze mi w pomoc
przyjdzie syn zacnego pana Jozefa, ktory

tu w krotce przybedzie aby objac' zarzady go-
spodarstwa w Kolmu - za jego posrednictwem
pozykam uroda i zaufanie ludu.

Ja i Kobieta bardzo malo do ogolnej rozmowy
mieszat sie (Kacimierz, Dawida Rajchera
wielkie wrazenie probity na nim - Duzo w nas
niemozgt zasnac - w myslu postarat' sobie Wilha -
krotkie: Mitosi' tylko, mitosi' wzbudzie' morie' !...
tali, jekt w tem wielka prawda. Ja pokocham
Noemia, a ona potem pokocha mój kraj... proko-
cham ja bardzo, ona bedzie bardzo szczerliwa i po-
kocham ja - ona piekna, dobra, rozumna, sila.
Chetna... z reszta, ona mnie tak kocha... ona,
Ziona moja, codzien' mi druzica i milica...

I padras gdy myslat o koscie, gdy chciat
pnektionac' sam siebie ze ja jui pokochat, gdy
chciat sila wspomnienia wywozat' przed siebie
jej przesliana postac' - przeciwi woli jego, upar-
cie, tak se gotow' byt uwierzyc' w potaze ja:
Nicht' dukiow' stosl'owych, przesuwata sie przed
nim imma postac': powaina, smutna, spoko-
na, w czarnej, kiatolnej sukni, z tea w bletki-
stremi obu

Do siostry wstąpił Marcin na krótką tylko
chwilę. Pani Sielka przywitała brata tak,
jakby nigdy nie pomieszy nimie nie casto, dzie-
ci po dawnemu waja serdecznie otworzył gro-
nem - ale potra pierwszy w życiu, brat i siostra
siędzieli oboj siebie, nie wie mówiaci praco.
Marcin krótko stow opowiadat siostrze
o postapieniu Geni - wist tu wie unosit sie
nad cymu jej, wist wie chwalił wydatu wiejm
to rzecz bardzo naturalna, cymu sprawiedliwosci.
Wie przypuszczano aby inaczij postapić moćna
byto. O Noemi wie mówiono wcale. Jak by
jej wie byto na świecie; jedna tylko najmiej-
sza dziewczynka Petagii dopytywata sie kiedy
tu ta pierwsza unpis'cie przyjacie, co, jak
widziata na fotografii, nosi takie pierwsze party
na rzy, takie lotce w uszach, i tyle pierścion-
kow na pazurkach.

IV

Powróciwszy do Lanowic oddał się Thar'niem
 całej duszy pracy. A praca to była wierna.
 Ta, ~~po~~ bo trzeba było rządzić nie samemu
 ogółem administracyi, i zabrac' się do kuz-
 zek któreby go tymczasem choć cokolwiek
 obciążały z gospodarstwem, na którym
 nie wiele wie znał, i wyladał w szeregi
 różne, bo miał obojętnie ludzi fakto-
 wych, a na których prawości mógłby spierać
 polegać - owszem w prowadzeniu administracyi
 Lanowic, dźwiał się różne nadziejia które
 większą część dochodów pochłaniały.

Pradymna pniwana we wryżdziem była
 tutaj koniarna.

Alle osiągnął jak najwyjśre dochody z ziemi,
~~z~~ gospodarstwo rolne potoryci z przemysłowem,
 podnieść rezerwista wartości dóbr, było to do-
 piero jedne tylko osiągnięcia zadania jakie chciał
 spełnić Thar'niem.

Chciał on proce tego polepszyć stan robotni-
ków, wptynąć na smutny ich stan moralny
& umysłowy, zachwycić ich od nędzy, przywrócić
zaufanie quiny Lanowickiej, aby mowa ja
moralnie & materialnie podnieść - współzyciu ko-
sztem ratować szkodę, urządzić cześć i po-
zaprowadzić moralność innych reform, & które
z gromady ludzi cennych, młodych, bezradnych,
rozpojętych, rozpróżnianych, miały zrobić
spotężnienie ludzi solidarnie stojących, sta-
rozumnym pojętego dobra wszystkich razem i has-
dego z osobna, ludzi żeby jasno pojmowali
wytknięty przed sobą cel, i naciwem drugą
wytrwali na niemu dojść byli w stanie.

Praca to może była za wielka i za cięż-
ka na jednego człowieka pojedyncze sily - ale
Kazimierz wierzył, że temu wryskiemu po-
dota.

Goldberg odwiedził już młodych panstwa
parę razy - cieszył się widząc Nocem u-
smiechniętą, rozmawiającą, rozśmiałą; cieszył
się widząc Kazimierza zajętego tak czynnie i
energicznie administracją - a urzędując w gojro-

Darstwa prawzgię; - usnuł się, widać to,
 która jak wtarne dziecho uchocha, uniesha-
 jąca w starożytniej' pańskich' wieży i wieżach,
 przechadzająca się po wspaniałym ogrodzie
 którego odrębne lipy, w celu pokoleni' drzewc' opo-
 wadać mogły. Prędy widzieć bogactwo w mi-
 ście nigdy takim blaskiem nie jaśnieje jak
 na wsi. Choćby w mieście był wtaszczeniem
 najpiękniejszej kamienicy, choćby salony twój
 najkosztowniej umeblowane były, to jak skoro
 tylko przejdiesz próg owych salonów, i miniesz
 bramę owej kamienicy, już na ulicy ludzki
 świat niekiedy cię wzorna, już ruch uli-
 cny ogarnia cię, porzuca z sobą - i niekiedy
 owych śpieszących to w tę to w ową stronę
 obok ciebie, wzorna cię - niekiedy ani myśli, wst-
 kając z której w salonach twych tak byłeś
 dumny, uciec - niekiedy o ciebie nie spyta - niekiedy
 choćbyś miałem jak głowę w górze zadzie-
 rat, nie pokłoni się tobie.

Lupetule inaczej się nie ma z bogatym

W Tadricielem na wsi. Tu on już prowadzi:
wie panem - tu jak szeroko, daleko wprost
jego pobregie, ~~tu~~ co tytko dojrec' mori: Tam
szerokie brzemie fatujace pociem, lasy co ci-
nna zielonia sie ciarna, góry co w mglistej
sinieja oddali, o wrygntem powidziec' mori:
to moje! Tu spotykaja go potorne unty, i
upniejme usuniochy, dowody szacunku, na
kardym kroku jego. Tu mori wygodnie
rozpiac' w nieogramionej dunie swej,
i wierze' w wielkosc' swoja.

Ta kiej to niemaniej' dotad wrochory dr-
znawat Goldbers, na kardym swoim do
Lanowie przyjadec' - ale i kardia Studya
zbyt ciezko koscitowana, pniejace smakowac',
tak ki i jemu zachciało sie nowych jescze
prysmakow. Zapragnat Noemie ktorej
maternstwo już pishne, s'achucie narwisio
nadato, widziec' w salonach sarnidnich Dwo-
row... nie, to jescze bytoby ka mate,
zapragnat aby przy tciu narwisio, byt tytul
kardnowej, albo krabiny, ktorejby przedula

podwoje magnatoryi Galicyjskiej stworzył -
 a czemu by nie? Czyi szarowstwa lub bra-
 bronkiej korony za pieniądze w Wiedniu nie
 kupi? Prawda że i wptywy trzeba mieć w
 Wiedniu, ale przecież on ma stosunki z finan-
 sowym światem w Wiedniu, z pewnością da
 się to zrobić.

Takie myśli zajmowały Goldberga przez ca-
 łe długie, i w przewyższeniu przyjemne lu-
 none.

Tharwinera w domu nie było, przyjechał na
 objazd powiatów, Goldberg opowiedział Neco-
 ni o swoich projektach.

- Niema nadziei żadnej w dobrodziejstwach two-
 ich dla nas, wujku Kochany - sekta Socuwa.
 Nicdzieś się tego, co jej dla nas zrobiesz?

- Gdybym mógł, jabym koronę na twoją głowę
 włożył.

- Dla mnie to obojętne... jestem szczęśliwym...
 a czy będę baronową, czy hrabinią, to papamę mi-
 tości musiał dla mnie wie powiększyć. Jednak,
 jeżeliby sobie tego Tharwinera szoryt... mieliby wuj
 będzie takkaw z nim o tem przedwie.

I za powrotem Tharwinera mówił z nim

Goldberg, ale go ani tytuł barona, ani bra-
hordwo nie usiło wcale - owsem podisko-
wawszy na taki takowe zainteresowanie się
jego przystojni, powiadał się to i jego cry-
tu Demokratycznemu paradyowi pupeterek nie
nie egadza.

Wprawdzie wieniąt tego pijai' Goldberg ale
przytar' musiał podziwiałe w duszy Thaci-
mucha, którego unykt praktyczny, nie dat
nie oświeci idealna wartości tytuła.

- To mnie przestonuje się pan Kochany po-
nie Thaciwora prawdziwe dziełom swoje-
go wdeku - realna wartości cenisz nad wryst-
ko... prawda? Ha, no - może może w tym i
stuseność. Choc' prawdę mówiac ta drobnotka
bardoby mi się podobata - i uszytem się widie-
ta myśla. Przemiatoby to bardzo przyjemie ja-
siniie wstrzymaj pan baron Dombowski... albo jeśli
byś wolał: pan bracie Dombowski... no, co? nie
darek się namówić? he, ha, ha! ale to nie
doprawdy - zabawna, żeby ktoś się na takie
rzecz wiechiał zgodzić. No, może się namy-
ślić nieco później - to pozwolimy o tym kiedy
inżdy, a teraz tytuł pod sekretu ci wyzna-
nie tam byś wielka przyjemności sprawić... Zonce...
Która precisi jak myśle zastępuje na to, abyś

oto nieptające palenisk, rat, porwolniny ban-
kowi aby sobie sprzedać Lanowce, a my ryko-
wamy na nich 300,000 kapić, i owa strze w taśmii
mam na myśli - powiadam ci, Ktote jachtu!

- Ale to pańskie brustwo... zawolat obronny Kaci
mion.

- Co za dziwna wyrażenia i wyobrażenia! powiadam
ci że sprzedawczy Lanowce....

- Któż tu co mówis o sprzedaniu narych Lanowce?
Zapytata Dezgra Nocunia wchodzi do pokoju.

- Twój wuj uważa że tylko za przedmiot handlu, i
saiści je sprzedac w proszój, aby tylko co niedużych wybił
na ten - rekt Madunisz, wiekszej portobryc iowic
catyja Godbersem rozmowy.

- e Nie wuj, choi by mi dawano dwa razy, chotby
kry razy tyle, mi rewolucyabym nigdy na to. La-
nowce Kocham... Lanowce są świadkami mojego wzro-
sicia... tu zastę sie dla mnie nowe miernane mi do-
kaj rycie.... nie, nie sprzedam ich nigdy.

Godber znowu ramionami wzruszył i z miną niłą
do bradusena rekt:

- A to oboje, jeszcze dziwni jesteście... przytemi rapo-
miniatem si to wasz minial wiadomy! Co tu kroc-
Kochanymi o finansowych oporayach mówić? To da-
semna rzecz. Ciście sie tyrcasem jako drugim, a
ja będę za was i o was myślał.

Chociaż to odmowa taki niedogodni i utraty Gold-
berga oburządzeniun paskowicyta się, jednat przykre
i dżugotswate wracicie na umyśle oba pando pro-
kocantata.

Goldberga przestraszył się zasadami Karłunina i
gniewato go to, że dotne nie rozumiat cztowika tak
cathim i innego ad tych, i ktorzyun nieumat storsmshi.
Gardził tytutem, miał za mato ambicji, to jżone
frascika, majatek ogromny mwie tabie wprawadić sto-
emie w te sfery litore chiat dla niej przytympe-
mi xrobić oedabajac naruszo ktore dsi nosita kor-
no brabimwka - ale ci Karłunine trzeb protne po-
mmorimie Kapitata, naruat dżibim stowem circustpwa
to jżi doprawdy nie po pozicia. A przytem, jak on
suniato, jakim tonem, jżka pewnoscia siebie mowit:
„Ja tego nieches... ja tego nie zrobię...”

Tżedy na prosby rumiştne e Noemii przystat na
reszcie, i tonu etowielon' ktory nieumat ptama-
nego scetaga oddat rżke noutrenimij i kniżicy jej
posag, myslat że go cathim dla siebie posykat;
myslat, że jak e Noemia wyparita się bżzde
to spotka Kapitata i wielkich umyrtowych
zobnoici... przytem liczył na rzepetną ulę-
głosi' jego - na to że w wielu wicco zautyich

interesach których w żadnym sposobie nie można
obcemu powierzyć by nie mógł, ~~am~~ Thacmierz ina-
Komitetowi redaktorami i nauka prawnicza przyjdzie
mu w pomoc - a tu, potem co dzisiaj kasie o tam-
tych interesach mi nawet śmiać mógł i nim.

Thacmierz z swej strony ograniczenie był odrzucił.
my propozycjami Goldberga. Czwórka on tu jest? ~~już~~
jakim jego stanowisko, gdy Goldberg śmie mówić: Ja
chcę, abys' taki a taki postępował - ja chcę
sprzedać ten piękny kawał ziemi, który
ty obywateli w posiadanie chcesz uwarai' ja.
Kto kto na którym zakresie mogą urze-
wistnienie pragnienia swoje. Kto tu jest
panem - ja czy on? Czyż mam być również
człowiekiem od niego? Od człowieka którym
pogardzam? Ah, czemu on nie jest podob-
nym do Rajchera!....

W kilka dni potem, zastał Goldberga Thacmierz.
rza niemiernie zajętego pracą w pokoju gdzie
na stolek leżały papiery na których za-
rywane były szkice planów budowlanych, które
zamierzał wnieść - a także różne notatki

i obchirenia.

Goldbers uwarunie przysladnat sie tharminie-
rowni, ktory nawet na chwile raje' moich.
nie preirwat, ani gtony pochylonej nad pa-
pierzami do gory nie podniost.

- Czy moze przysladnos' s'atwej pracy koch-
my prawi tharminie? Zapytat Goldbers
przywotujac jedu z najmilszych usunickiu,
na sumiana i pulchna twarz swoja.

- Owszem, prosze pana odskret thar-
minie, posuwajac blizej Goldbera papierow-
i znoue pochylivory gtowe p'iat dalej.

Goldbers rozsiadl sie w fotelu przy stoliku,
wziat jedu papier w rzke i podniost rzy brui
w gore przerytat pot'gtosem:

"Plan ochronki dla dzieci robotnikow."

Lekkie ~~now~~ na obie strony chorawie gtowe,
swiadczyty o zdziwieniu jego. Przysladat sie
dugo zastanowianemu planowi, co' powiekt-
ku zamscit, i papier na stole potoczyl.

Wziat w rzke drugi znoue podniost brui
w gore przerytat znoue pot'gtosem:

"Plan budynku przemiarowego na rehotle,

człystnie i wyporządknie kwiatki dla ludzi
niecierpliwego !

Tę samo na obie strony chwianie głowa, i
tę samo jakiejś piósenki sukcesie.

Twarz Macmurca pobladła, dotną wargę mi-
co drgająca, przygryzł ustami - pisat dalej.

Goldbers wziął w rękę, papier trefci, i talarz
sanna gros fryzonomii i tymie samym głosem
czytał znova:

- „Plan domu schronienia dla starych robot-
ników.”

Tym razem w owym przycisnionym głosie czuć było
to leżko stumionym ostrym dewięt iironii, a chwia-
nia głowy towarzyszył uśmiech, ale już nie ten
stodziutki co na początku.

- „Domy mieszkatne dla stuz i robotników” czy-
tał znova Goldbers - a to, to znova, co to
jest? Zapytał bieraj arthur, który Macmurca
dopiero co uchwycił - „Niekłóre uwagi co do
podniesienia dobrobytu robotników.”

Szybko przebiegł oczyma po piśmie Macmurca
nie, i głosiącym, ciępkim, używanym wy-
brachym i smiechem.

Harminier ruszył w przód, stanął przy sto-
liku, a opierając się o białą ścianę pytał ha-
miniję: „gdzie i o co chodzi?”

- „Właśnie z moich projektów miałem nadzieję wstać
dobre humor wprowadzić pana do rodziny?”

- „Wszystkie, ale: wszystkie, mój Harminier! Wszystkie, jak się
nazywają! Nie wiem nawet
który z nich najlepszy. I kiedyś to wszystkie
te wszystkie plany uszczegółowisz?”

- „Dobrze, jedno po drugim -”

- „Chwała Bogu się przynajmniej nie naradzi, ope-
wiedziat Goldbess, mówiąc wybuchając śmiechem -
a z jakiegoś to funduszu ma być panie
Harminierze? he? pytał Dmucha.”

- „Z funduszu, które potrafię znaleźć ma być kicmi
wydobyć.”

- „Ale to do czego to wszystko, do czego? miłoś
Goldbess udzielał kilka papiry - które gdzie
u nas o takich rzeczach myśli? Komu się
kiedy coś podobnego śniło? Do czego to?”

- „Do tego, że jedna z najświętszych powinności
jest, pracować nad podniesieniem oświaty, moralności i
dobrobytu ludu wiejskiego - że niepowinniśmy po-
zwolić na to, aby wiejscy proletariusze strac-

wszysty życie cęte na pracy, sęli na starci
sębrai' historientia, wtóraz oż ad mi do mi-
żi niepowiniśiśny parwołi' aby dziei' ginsty p gtdo
nżydy i miedrom; że obowiazkiem naszym...

- No, no, no - no, no no - pręwat nam Goldbert, a
to z pana kochany panie Kasimiera jaśi' ideolog,
filantrop, humanista, socyjalista, komunista,
saint-simonista! toć ja cę p tej' strony wiezna-
tem? a to dopiśo nieśpodzianka dla mnie... no
prose, no prose... męż' mojej' Noemi, wtasie-
ciet Lanowie, hrabia in spe, humanista, so-
cyalista, i. t. d. Ubarat'is' mnie serdecznie
serdecznie powiadam ci! Ale teraz musze ci'
powiedziec' szczerze, że to wżycie biore za ręk-
to to są ot szumowinśi; to prana nutadego piwe
co się nieczytato. Wyburzy się, wyptoi', wyklaru-
je, i moj' pan Kasimierz będzie prona tym oto-
wielkiem szumowynym, praktycznym, umiś'czym
biorec' że: dwa a dwa to cztery - jaśim był wódy,
gdy na anitne prosby i Stagania Noemi, re-
woluciem wreszcie aby' postat tej' mziem.
Tak, tak, panie Kasimiera - te wżycie pa-
piśny szuc' w ogniu, albo tei' schowaj' je do pęctki

111

jestli ci to przyjemności sprawi, i nie troszc
się wępotrzebnymi rzeczami. Bo przecież
mój przyjacielu, czy może być lepsza i jaśniejsza
definicja naszego Assintha do robotników jak ta:
za pracę, zapłata. Zapłaćmy - tożmy mu już nie
nie winni. Jest to prosty kontrakt prawarty w
Wielu stowach wypracowanych, lub nawet niecyro-
czonych. Robotnik musi ~~nam~~ dla nas robić tyle a
tyle godzin, a żeby dobrze robot od tego będą, docioty,
a my mu zapłaćmy tyle a tyle. O! i wryt-
ko, o reszte nich nas gtorwa nie boli. Co on
robi z parobionami przeciwnymi, czy one wystarzą
dla rodziny jego, to do nas nie należy - nie ma-
my nawet prawa wdawać się w to, bo temu
ograniczyłbyśmy osobistą wolność robotników.
Jeżeli parobione przeciwnie przepię, ten lepiej-
propinająca pojede w górę. Jeżeli rina i dżmi
robotnika mogą gtordec, ten lepiej - nie będą
próbować w domu za piecem, ale także swerma
nie do roboty, i godzinny więcej robotników tan-
szych. Mnie niektóre dzieci... widać wie
miłoty dosię' nit do wystąpienia w cisobnej walce
o byt, kilka komentarów się emwiny - kraj
na tem nie a wie nie straci. Wspominasz tu
ot w jednej z twoich uwag, żeby podoras Dosyćmy

podnieść prawdę robotników, do czego to? im większy
i tłum robotników potrzebujących pracy, tym łatwiej tego to-
waru dostać można. Gdyby chcieli pracować po
podrygu cennie, paptai' im po podrygu! Tak! Wska-
my państwu (Machinistom, odprze' pnie te niepotrzebne
przeznaki, patraj w życie rozumnie, sprawnie, obliczaj
wszystko ściśle, i swoim interesami tab', aby z
ziemi, z pracy, z tera nawet i krwi cudzej mógł być
dla ciebie rynek. Najlepiej piny pomniejszyć w droższą.
sob' powiększyć - obowiązek ten przyjęty na siebie
gdy sam ubogi, oświadczył się z panną bogatą. Innych
ponowności dla ciebie miama - to jedne, wyjątkiem
wyjątkiem, wszystko. Kto gromadzi w własnej kawi
pieniądze, ubogacza swój kraj - kto obce kapitały do
kraju wciąga i jako to chciwie robić i innymi kan-
kitem pograniicznymi, wart medalu zastugi - kto
wspiera przemysł roztadajac fabryki, ten stawia
kianien' wegielny do gmalu świetnej przystroici...
- Kieciem on bardzo świetna, bezpie ta przystroici;
jeżeli ludności robotora będzie ciemna, rozpisana, ede-
moralizowana, reżimowana i uszerna. Ci się sta-
nie z wami panowie przemysłowcy, bogarze, siła-
stwow tego świata, jeżeli ta ludność rozpaszona sta-
nie wtedy przedwami, i ciarna dytasta wyig-
nowany rzeki, z prebiterstwem na ustach, i z
krowią nabiegtem obliem, stowarzyszy wyjawa.

co jej 'dacie' 113

zgrają wane patace, rapyta was ~~surma~~.
~~zabawiali~~ za te puwatna i waterytelną ne.
Ze przez która stali się ziwieżetami....
za te klotity co ciemnota, pijawstwo i nuda
popchnęta w klatkę piersiową.... za te drobne
dziewiny co pomarty i gtooda i co kłota wa-
srych maszyn podługotaty Co im ad-
powiecie w teory, wy szeregłiwicy tego świata?
Gtos karmierza bixmiał wielkij bolesi
potęga, a wzrok jego wpatrowy w pre-
stron' rozszerzoną zienica, widział moie jania
~~surma~~ chwie spoternego katabliennu. zapo-
mniał moie o Goldberzie który z druzica
mima przytuchiwat się jego stawom i
przypatrywat mu się głowe na lewą stro-
nę pochyliwicy. Wnet jednak puział sobie
o jego mitej' mu obecności przypomnieć, bo
głosny urzywany i'wiczek jego, zimnym
pradem intadziennia piwi' karmierza oblat.
— Ho, ha, ha. 'orkhonaty j'ates', stowe hono-
m jafe. Od cregi' mamy w kraju: polsiya, zan-
darmerye i' bagzety wopk? oto najlepsza odpo-
wied' na tahlie zapytawie, jak równie i'na

więcej innych zachowań... chciemy sobie spoj-
nie pasypliar', wierząc mi - wikt nam nigdy spe-
czynku nieważnemu papystawianin' nie przerwie-
byłsta robocie o nicem nie pomyśla.

- Trzeba ich ludźmi robić, i nawiązywać im my-
śleć - zawołał Marcin.

- Precyzyjnie mój metody zapalnicze - trzeba
starac się aby jak najdotuliej gupini, i cie-
mnyimi zostali. Na co rozum potrzebnym
tytu, od których tytko silnego yzbitu i
samion potrzebnym. Zresztą dodał pradu-
szac się gromozdę z patelu na którnym
casy das siedziat, niepotrzebnie w tej mate-
ryi rozmawiamy - jeden drugiego jak widka
nie przebrana, na co datemnie pnie sobie
humor? To jest pnie humor panna, bo co to
mnie jestem w wyborzym humorze.

- To mnie niewymownie cieszy - proszę wie-
rzyć. Ostatni staramnie unithai będzie wresz-
tkij rozmowy w tej materji, ale stanowczo
pniadam że postępowac' będzie według moich
najgłabszych przekonani - a pnieć krespowac'
mnie w dygnach moich wikt prawa niema

choć się to nie jest mi, a cię mogę ma-
jątek.

- Nikt nie ma prawa? czy tak? wie-
pan, że od stów latem zuchwałym tem,
cyb, do pokarania mi drew, już bardzo bli-
sko - a od tej alternatywy chciałbym się
jakoś zachronić. Wice nikt nie ma prawa
kierować organizmii państwa, czy tak?

- Prezja wie jestem matoletnim, am-
w Kuratelach - rzekł Marcinów traga już wszelkie
cierpiwości.

- O tej wiadomości wcale - ale w kontraktie punkt
szósty opiewa...

- Jakiego kontraktu? jaki punkt szósty?

- Słabego kontraktu, mój panie.

- Słabego kontraktu?

- Tak jest - albowiem pan wie czy tak?

- Niczwadatem zapewnie.

- Może z nadmiarem szczucia...o, to się tu-
dziom darze. Ale możemy go jeszcze raz
wspólnie odczytać. Zdaje mi się że nawet
mam go tu podobno przy sobie.

To rektory Goldbers z boornej kresciuny
jął plidek papierów, z powisłszy w nich wydobyt
jeden, rozłożył go systematycznie na stole,
i wtkarując grubym, tłustym palcem na kło-
nym piórcie błękitowy ~~liniowy~~, za każdym pu-
nktowaniem ręki migotał, czołat powoli i dobi-
śnie:

„ Artykuł szósty: W administrowaniu dóbr,
lasów, fabryk, młynów i innej własności wie-
szechomiej, nie jest mocey nie postanowić bez
ziewolenia żony. Uważa pan? nie jest mo-
cen nie postanowić bez ziewolenia żony. He?

— A, prawda — rekt? (Każduje cofając się
nieco od stołu — zapomniałem... a raczej nie
uważałem tak ważnego punktu.

— To jestma rzecz — musie się poprawato rós
pan w tasie z wielką czołat uwage. Ot tu
mamy także drugi ważne waruy punkt, który
~~dotyczy~~ odnosi się do kapitałów mieszczańskich
w bankach — może panu przeryta?

— Dziękuję. Chciałbym cały ów kontrakt prze-
czytać...

- Z przypominie' sobie co pan podpisales...
stule panu.

- Dziśkuje. Z kista idzie ta tytko o prosta
formalnosc - wiem dobre ze Socumia igodzi sie
zapetnie z moja wola.

- O, demurty wie! Kochajaca rina godzi by sie
mogta spruciwic' pjezeniem ubotwionego mat-
rionka! Prytawie, kapunie prytawie - tytko
jeridi panie Tharimiera rachujes na uiniedowad-
ceniutadej kobity, i na jej stepa i scalo-
na rca mozna mitosc, to musze prestwie'e
cie pe rachunek twój bedze prestwie'iony.
Ciu to uieras widzians majateli riny topur-
fary nagle w rchach mesia ... wiec gdy tu ma-
jateli mesia hipotecznej pewnosci dai' mi wie
miedzt, co rapune sam przynac' racyje, wiec
aby jathemus wieszeciu papobie, pnatartem
Dorkonaty brodet. Dorkonaty, sam mi to przynacz.
Tu znam z puzizery mnoitwa papisow' ruy-
pat jeden, woztoigt systematycznie na stole
wskazat na niego grubym, tustym palcem,
na ktorym stoty pienicim' brylantami swicist,
i miwis z usmiechem:

- Proszę teraz to sobie odczytać.

Pyta to najzapętlonej rekrutacji się Noemi,
co do współuczestnictwa jej w zarządzie majątku,
i zarządzaniu kapitałami, na rzecz jej
syna Goldberga - słowem był to akt mowy
którego (Kazimierz stawiał się całym od
Goldberga zależnym).

Na czoło schyłego nad tym papierem
Kazimierza, wystąpiły krople zimnego potu;
bystkawice co paliły się w oczach jego wybie-
gają po pod chmurą ciemnej rzęsy i ścisniętych
groźnie brwi - krew wryła się w cięta i twa-
ry jego, bo nawet drgające, za ciemne wargi
stały się blade jak powięzły brzoju rój bi-
stek.

Wszystkie te zewnętrzne oznaki wzruszenia,
stało tylko okazywały wewnętrzne piękno jego.
Kazimierz wyrył się z lekkim wzdychaniem
głowy, oddał Goldbergowi papier, ten wsta-
ł i nim się wrażliwie odwierając je, spoj-
rzył sobie w oczy podobnie, jak już tak w
obec twym Noemala - lecz tym razem w
oczach Goldberga już widoczny był triumf,
w oczach Kazimierza, obok pogardy stał prze-

ciwnika który stał przed nim, był jakiś ad-
wokat rospaczy.

- Mój byś inny się przeszedł po ogrodzie? rzekł
Goldbergs zapinając na piersiach kłapy adw.

Data - piękny wiecór jesienny pogoda wie-
drużę potowa trzeba by z miłą kurytaci'...

- Najmowiej przepaszam się mianym sturij-
musie jenne nieco popracować, odpowiedział Khar-
wier i z pozornym spokojem upraczkował
znowu papiery które Goldbergs radeit spali' albo
skhwas' ad acta.

Widać to Goldbergs, nieroko pżziwione oczy o-
tworzył i wzruszywszy ramionami, wy-
szedł z pokoju.

Wtedy Kharwier rzucił pióro potargat
papier który trzymał w ręku a uiszedłszy
sturiej namowac' uruc' co nim niwotaty,
zerwat się z krzesta i zaczął szybko
po pokoju chodzić.

Taki mu ciziko tak duszno było na
piersiach że rozewat kamizelkę - krawatkę
rucił na wieniek - gwałtownym ruchem zśli m-
targat kossule na obracinej piersi. Dawato

mu się, że ten przywiątający go ciężar
zostanie i przez odcięcie pęta.

Gdzie tam, piersi i tak odycha-
jąc nie mogły! otworzył okno, i wyduł
się potwora cięta w ogród. Wiatr jęenny
chwycił pętkę, a to jego rzucając kie-
dy wiekidy na wie, reszta, powietrze li-
wie... Tak przycięły wszystkie jego nadzieje,
tak reszty, zamarty słabotne jego pragnie-
nia, i tak przemija w ciętej walce i zjrzim
jako to powietrze wiek co wiatr jęenny roz-
nosi.

Oszkany, obpiany, oszaczowany przez zjda!..
Wise to była tylko spekulacja, w której wszyst-
kie szanse były, po ich tylko stronie...

Chcieli stać sobie przycięły swyalmiej, i tak
u nas, gdzie jęenne dawnoćm hotonja, poj-
uom, nadaje ród i herb słabotni - i mają-
chcieli mieć w nim powolne natężenie do
wiernego administrowania majątku i pomna-
żania go, i oto cel ich dopięty!..

Im sturiej zastanawiał się nad swym po-

Z pierwszego pióra gębie niędata Nocni
pięsty w ogrod, przez otwarte okno słone
melodye Szumana. Tomy te nieco stażysty
gwaltowne uniewienia (Kacimierza).

Rozpac zamienita się w tęsknotę - w kawiarnie
pragnienie wsparcia - ale niechęć ani na chwile
nie przepuściła mu na myśl pójść do rony, i jej porwie.
Dzieć jak bardzo niezręcznym się czuje. Ale, on
w tej chwili niewierzył jej, tak jak i Goldberga -
przed duszą jego stałta imię, w czarnej suchym
postaci... ah, tamtej by on powiedział wrystko -
na tamtej pieści on by opart swą głowę, aby
ukryć gorętkę, niemęską Tę, co mu po bladym
potoczyła się łica.

Z obien podłożów Nocni zabrzmiata młota
namiestnej w torkiej bartharoli - głos Nocni był bar-
dzo piśny, silny i melodyjny - w tej chwili pi-
wata p. uniewienia gtebohsem. a tony mistosnej
piosenki dgrajane w uszy pogodnego wieczora,
buczyty w dręzy (Kacimierza) coraz zjawy tęskno-
te, ca ta, która siostra i przyjaśtkła nacy-
wat.

Pisanka cudowna uniewienia - bertadne marzenia
które pomimowoli chwiliby uniewienia na twarz Kar-
mierza wywołaty, enityty... (Kacimierza) Tę...
http://rcin.org.pl

mit ory, potem nagłym ruchem poróżnia-
wazy rzece w górę, wstąpił, potargat włosy,
odstąpił od obna, i stanął się komicznie
w jakimś porządnie bestyjalnie pomyśle
sli, skłipic'.

Chodził powoli po polojem, zastanawiał
się nad swoim postępowaniem - szukał ja-
kiegoś wyjścia... Użucie oburzenia, mianow-
icie, pogardę, jakie cent dla czciciela bogactw,
Goldberga, wotato na niego głośno, aby
bądź co bądź potargat te haniebne węgry-
rozum narat mu wytrwać na etoworisku
które rozmyślić i dobrowolnie sąjat.

Zresztą, czy się godziło po pierwszej
potyrcie, po pierwszym zniechęceniu się
z wrogiem, bronić się i z pola walki u-
ciekać? Czy pewnym będąc mitości' kony,
posytkawory jej' kampfanie, nie będzie
możt znaleźć sposobu wydobycia się z
pod przewagi Goldberga? Wszak on wie-
dział napowiad że ciżilla będzie droga
jego, wiedział że go urobaja cierpienia

i wally - a teraz traci odwagę i poddaje
się rozpacz, za pomocą niepowodzeniem.

Pod ten ras Nocunia jasi rożniiny grata
na fortepianie - wybitata melodey ktore
Karmienie najwiecej lubi, i otworzyta okno
aby tony tektnej muzyki do niego mogly
dojść, i nad gotowa jego jak niewdziakomy
Such nitowci unosić się....

Potem pausta spiewać - te piomki ktore
on lubi, ktore on nieraz chwali, ktore
czasem gorzej pocatunek, na jego wywo-
tywaty usta....

W Shanorywry, opuszcita berwtaadnie biate
delikatne rze na witorge kilowice forte-
piana, a nieco naprzed pochylona nad
stuchiwata: cry zwabiony tonami muzyki
i unta, witosnej pieszni, wie porzuci pra-
cy swej i wie przyjść tu do niej....
on - jedyny, ukochany, wybrany z prostod
wrystkich! On, moze jej i kochanek.

O, on prawie tu przyjść... Dzewi się ci-
cho otwora, ona zobaczy pieszna, wlocha.

na postać mego, a gdy zbliży się do
miej, to ją do swojej piersi przytula, i
usta jego nat jej się dotkną, i powie jej:
Kocham cie, Kocham ty piękna, ty najpię-
kniejza moja!....

Ciekawo, nadituchiwata, daremnie. Wiesz sa-
ma postać do pokoju Marimierza - ~~am~~ całe.
Two stanęta w progu wieściata że się
tu coś strasnego stać musiata.

Zmieszona twarz Marimierza, wieśta u-
brania jego, włosy rozburzone, tak je pra-
straszty, że dalej postąpić wziętiaty jui-
sity prawie.

Marimierz odwrócił się nieco od niej, u-
wiadł przy stoliku kajty poroznie porząd-
waniem porzucanych papierców. Milozat.

Nowunia ciekawo zblizyta się ku ni-
mu, jedną rękę na ramienia Marimierza
wspartizy, pochylita się nad nim a stara-
jąc się spojrzeć mu w oczy, zapytata go
Łagodnym głosem kochającej niewasty:

Marimierz, co tobie się stalo.
- Nic. Jutem szerszym i drębnym aże to.

- La co mi' dziejejesz?

- La bernierne serzjęc moję.

- Takim tonem nigdy jeszcze nie mówilesz do mnie Kazim. Smutny jesteś, ciężki;
Żona twoja ma prawo dziełć twój smutek i ciężkie - dajże mi orastkę moją, ty ukochany mój. Powiedz mi, co się tu stało.

- Nic - rzecz najprostsza w świecie. Oto prekonatem się, że jestem niewolnikiem twim i' twójgo unja. Nic więcej.

- Ty? niewolnikiem waszym.

- Tak - rzecz to bardzo naturalna - niech cię coraz namiętniej, niewolnikiem waszym jestem, bo się wam zapredatem. Nic dziwnego, rzecz całkiem naturalna jak widzi.

Wocenia cofnęta się o krok, potarta ręką czoła i' zatępił ^{uśmiech} ~~uśmiech~~ ręce na piersi. Właśnie skłiwie i' niemał potchorude:

- A' prawdzie niepojmując znaczenia słów twóich mężu, choć się się ~~uśmiech~~ je rozumięć...
~~uśmiech~~ z brzmienia ich widzę, że jętko gęboko

stanionym jeżeli swój jaskin nieważnym
stowem obracić cię...

- Ale gdzie tam nieważnym stowem, ro-
szniat się sybilce, Macimier, swój dobro-
czynca mój i twój, rozwariat dobre każde
stowo ~~in~~ swoje!

- Wiesz to on?... ah! Bożę mój jędyny...
pajde, zatur, poriem nu...

- Tam mi przyrecha taśtawie postrodictwo now-
je?... dziekuję unieście. Nie, nie tego ja pra-
gne...

- A czego chcesz, czego pragniesz jędyny mój,
powied mi!

- Chcę żeby mi wróciła wolności moja!
Dawać ci swoje miłobony, a ty mi wró-
ci wolność i gościnie! Która utraconem sprze-
daje się wam - Krzyżem Macimier.

Nocem z blada ustyprawszy te stowa. Kórk
rozparny wyrywaj się z jej piersi - ale go
jeszcze przytłumiła, i tylko z tagodnym, smu-
tym uśmiechem odpowiedziała, drącemi wicco
usty:

- Chcesz być ci wolności wróciła, a czyż mi
ty powiesz cięś pacha była w mem

sercu, zanim ty spojrzewiem twojemu zamę-
citet' ja? Powróć mi własne marzenia
moje i nadzieje, serce, co śluby berlińska
reka, targac'?

Innych stów spodziewat nie masz, ta
cicha skarga rozdarłita go, tytko, dajal mu
poznac' nieprawidłowość jego. Odwrócił się
od niego znowu, i jeszcze gwałtowniej wykrzyknął:

- Ja chez rozvodu.... chez, te przekleste więzy
potargac'.... i odjeść' sobie spokojnie.

Nowia jęknęła, upadła na kolana, a
zatamawrey brate stówie nad głowa, mówiąc:
- Spokojnie? i mógłbyś odjeść' spokojnie?
mógłbyś porucić' mnie? cime, twa? Czy
ty mi wiesz jak ciębie Kocham? Czy mi
wiesz, że to. arucie ure ogułem w pierwsich
minutach? Czy mi wiesz że miłości' ta jest
życiem mojem? Onie, ty nie będziesz tak
okrutnym, ty nie chcesz' mnie będzie' zabić,
ty mi miłości' swoją powróć, ty biedna
twoja Nowia, która już tyle razy swoją
gotatka, swa piwna nia Jarona swa roz-
kuchana stumitka narywates', podniesiesz.

z ziemi, i do tych pierwszych przytulisz, bo prze-
cier w miarę wie paninistom wyglądem ub-
be

Itak Ulysses przed nim, obejmując go
cramem, palącym oddechem, wyciągając krami-
nuu iuizne ramioma, podając naprzed
piersi' falyjaca watekniuwim, i usta dręce
nawistnego pocatunka rógne

Promienie zachodzącego słońca osunęły
się cucha postac', stojąc przepysana Korone
czarnych wtosio jej w stociste blaski - i
robity ja tak pizmia, że zdawatoby się nie-
pwiobienistwem aby jakie kolwiek uwe ludkie
~~spok~~ spoklawrsy się z talnem naniustruch ora
nej neniem podatato prosta obciżne, a jakak
mgi jej, stat przed nią zimny, syderski,
ironiczny, i nieco w tyt usunęwsy się, nity dla
tego aby się jej lepiej przygladnac', rest:

- Wistowie bardzo pishna jesteś Noemi-
gdybym był artysta malarem, lub snycerzem,
w obrarach i posagach uwierconitym wdziężne
kiztaty twoje. - Niewtety artysta nie jestem -
a to nawistne dopominanie się o miłosci,
wstętnie mi jest - wicraj mi... to jest tytko

Zmyśloność, tylko falowanie narbyt gor-
cej, niż stawianich jej krwi.

Spokartatny rumieniec przytędn wypiekt na-
gle na marmurze białej Noemi, zakryta je
reklamą, pięć jej nie mogła wyjąć jaskół orasca-
dnego głosu, nie mogła nawet zachwycić powie-
trza do oddechu tak się kurawa poleścia zwinę-
ła. Powstała z piórni, oparta się jedną re-
ką o stolik, wyprostowała się, podniosła gło-
wę w górę, i rekta jaskół piórni zwinie-
nym głosem:

— Pruciter mi w oary najwęższe obetę, jaka
msierzyna moie powieścić kobieć. Zasturij-
tam na tę strasną klasę, bo btagając mien
o miłości która mi piórni uchybitam ten
godności niewieści. Za to stowe głęby m-
gła ... zwinawdziatym cię. Kto wie' more
przyjść ta chwila ... more ... ale miety nie
przyta jescze. Miety, powidam, bo chwila.
bym cię zwinawdzić. Nie mogę - lecz mogę
zwinieć się, mogę, stać się, lub wydać
ci się imię ... nigdy, nigdy, nigdy nie za-
rzuć ramion na ręce twoje ... nigdy, nigdy

ust morich do twego nie przytulę coto nigdy, ¹³¹
nigdy, ob nigdy nie powiem: Kocham cię.

- Lepiej perwit na rozwód Nocunia... rekt ci-
cho, i nity spodojnie Charminie wstydzaj się
przed samym sobą, że tak nieuczciwa, ko-
chając ty kobieta dręczyt.

- Nigdy! Wymknęta Nocunia pamiętnie,
nigdy! ja nie perwole na rozwód! Prawo
naś powiedzieliś miemoci przeciw woli mojej,
ty mi parzuciiś wie nie możesz - Wroczyta,
dobrowolna przynizza potacszytes życie twoje
ty mojem, wiec moim jesteś i moim
porostac' musisz.... Tego chce, tego pro-
gne tetac bawdyj wie między kolusiek - pro-
gne dla tego, abyś mi miłosci' twoja po-
wrocił, a moie między, między cie rusie
nawidie ale nie, to tyi' miemoci.

Meżu, jeszcze jedno pytanie.... odpowiesz
mi na wie otwarcie i sekrecie: czy prze-
stated' miie Kochac' - czy też wie Kochated'
miie nigdy?

- Szere'ne i otwarie odpowiadam: niekocha-
tem cie nigdy

Noemia oczy spuszczała ku ziemi; stała się
bardzo blada; postać jej drżała i musiała
drugą ręką oprzeć się o poręcz fotela. Po
chwili zapytana znów:

- Dla czego odwróciła się?

- Propozycja brata twego przyszła mi w porę
potrzebowaniem majątku. Pytała to prosta
spekulacyjna - nicudata mi się.

Noemia niecierpiąc chwiata głową.

- Nie; coś innego w tym musiałoby być...
a czy... czy Kochałaś inną?

- Nie. Miłosi' kobiety była dla mnie do-
brocią, która ten co ma poprzec cele, nie
potrzebnie gtony sobie paprawała' nie powi-
nieć - rzekł Harminier stając przy drzwiach.

Szaro zrobiło się w podłoj - ciemne
adwersa chimy przesuwaty się na siebie,
gdzie wgniechny pasek skartatny, jak stru-
ga krwi rozlaney; był jeseń w stronie ra-
chodniej i jakimś pożarmym blaskiem ma-
lowat smutne drzew szkiechy, co na po-
murcin odbijaty się wiebe. Lipa rękota po-
kój, lekkie westchnienie utyszał Harminier
po raz waga - ~~ale~~ w tym westchnieniu był

133
berniar boleści sta której mi stow w piści,
w ier w orach ludzich niema... z takim
wzruszeniem dusza cierpiąca, ziemla kra-
nie porzaca, gdy ciężar życia mógłby ja re-
pelmac w mietne naturze z kady jej tm.
Dno byto o potamanych skrytych w górnij-
szu wzniesi się przemowca.

Berzstowa skarga wzruszyła Thaziwie-
rza - chciał upasi do skrytych nozobem, chciał
btagać jej przebaczenia, odrzucić się od
otnia, za piżno - postać Noemi opiera-
jącej się o scianę przesunęła się ciędko
wzdłuż pokoju, i znikła.

W godzinę potem Golbers, Noemia
i Thaziwie siedzieli razem w piślnym
zawieszonym saloniku, gdzie ogień ptonał
na marmurowym kominku, a lampka
palita się na stoliku przy którym No-
emia paliwała herbatę.

Rozmawiali z sobą bardzo uprzejmie,
i czytali duiro przywiezione Dzienniki.

V

Łatuj mnie, Łatuj, droga moja Łlany,
 pisata Nocunia do mojej sutodziełkiij przy-
 jaiotki - ~~do~~ bardzo nieszczęśliwa jestem.

Wśród wygód, dostatków, przytków, które
 mnie otaczają, stobrowi' niezdumijże się
 czyjeś nie ty w twojem ubóstwie i nie-
 roectwie, Łlany moja miła.

Matko, te powściągnięte, co duszę swo-
 ją oddała by chętnie za twoje szczęście,
 masz matko, co z taką miłością przytu-
 la cię do zarodkowych piersi ~~swych~~ swoich i na
 swoje kładzie na głowke swoją swobodę
 jasną na nią błogostawieństwa Najwyższego.
 go - masz matko, co o każdej chwili
 na jasnym twojem czołku papyluje: skąd
 ona? i caturubkiem ją wozim wnet ro-
 gania - a ja biedna nogoci' mam na tym
 szerokim świecie?

Wiesz pięć nierota od Dzieciństwa - wiesz
 że pierzeroty matki i pucaturki brata, to

19 tylko pamięć wspomnienia i dawnych,
 dawnych lat, i wietety coraz to mniej wypra-
 zne, coraz to więcej w owej mgle niepa-
 mięci gine. Dawniej przypominatam sobie
 twarz ich, pamiętatam iż wżęł qtosu...
 teraz już tylko oczy matki nasen jęde
 świćca przedmna, nysio twarz już pra-
 wie niepamiętam... a qtos? ah, i qtosu już
 niepamiętam, oprza otatniego jej kryku,
 który juić erosem nagle wórdnocy bęci;
 a tego wtaśnie chiatatym thwiermie pa-
 ponnice'. Lepiej nie o ten chiatam ci
 pisai', ale o mojem strasem osamotnie-
 niu.

Wuj Goldbers mnie bardzo kocha, prawda
 nieraz mi mówi że jestem celun życia jego-
 re dla mnie tak pabiga, pracuje, majatek
 egzornadra - ale, gdybyu będy powiadata
 mi juić „smutno mi” zżiwiony z widownia.
 niem spojratby pewnie na mnie, papytatby
 mnie, co mi brakuje - a otwartsey pra-
 deuna kasę, rekt by mi pewnie: bęz ile
 chceć, i nie had' wżęł smutna.

Pawie! mi moze: masz moga Młodego Ko-
cham, a na samotności się palić.

Ah, prawda moja kuba sirotyjako, mam
mujia Młodego Kocham, i na samotności się
palić!

Zdawato mi się, jemu na drodze mojego ży-
cia spotkanta jedna sympatyczna istotę,
jedną piśtną i pełną powryi duszę, mojego
najdroższego przyjaciela....

Hei to racy gęstym rozmawiali o Sętle-
rze, o Getym, Najronie, Trekspire, gęstym
czytajac rarem Hejnego odstrukiwali wśród jego
smiechów ~~przekazy~~ przesłuchiwać też peretki, cie-
szym się i Najjony'szemu dziękowatam, je-
nas zbliżyć ku sobie....

Tokochatanu go, oparowatam ma sama
reke swoja - tak, wojenaj to z palącym
smiechem wstyd na twarzy... ale czemu
on wtedy nieumiał d'osi' siłachetności i
odwagi powiedzieć mi: „nie Kocham cie,
siłmym spokojnie Karide woja w tamą
drugą”.

Chemu niepowiećiat mi tego? choi'by

mnie były te słowa zabity, jechałbym
 była naraz miwita: O bogostawiony Pan,
 i bogostawiona wieść będzie zęła twój,
 ukochany ty mój, co z tamata kwiat życia
 w smutnej wiosnie mojej.

Ale nie, on tego nie powiedział, i dopie-
 ro teraz, teraz, gdy mi już postata jego
 rona, mówi mi: nie kocham cię.

Lena jego... Hany, ty nie rozumiesz zna-
 czenia tego słowa - Jestem żoną jego, usta
 moje gorące, tyle już razy piły stoczył się
 ust jego... głowa moja tyle już razy spu-
 sypała na piersiach jego... istota moja tak
 zżarona jest z nim że drżenie rozkoszy
 przejmuję mnie, za każdym jego zbliże-
 niem, a myśli moje kwają cięgle do kota
 niego, bo on jest słońcem mojem - i teraz
 dopiero, on mnie odtrąca, nie od pierś-
 ale od potan swych! Teraz powiedział
 mi: potrzebowałem majątku twego, więc
 przyjętem twą rękę, ale wcale prze nie
 twoich milionów jak powiedział je waz z
 toba... Zerwał na rozryw, i się wbie prze obanniu.

Tak Harry - ja wstyśratam te ~~wine~~ oknu-
tne słowa wyreczone nad pochyloną gło-
wą moją! I ciż odpowiedziałam na nie?

Oh, nie pamiętam sama siebie... Duma obra-
żona tak dotkliwie, i upokorzona miłoś-
nie wtasna, i szlachetne oburzenie wgardzonego
nuncia, wszystko to bez słach patoneto w
otchłami boleści mojej!

Odstaj już ani słowa podobnego nie wsty-
śratam słowa. Zmiewitam całkiem powtór-
powanie moje - pod zimną powierchownością
ukrywam ogień co mnie trawi - ja, co gar-
żitam kobietę, dziś więc się jej abym
mnie mojego ku sobie przyciągnąć
miała. I... słuchaj Hans, on pięknej
kobiety nie kocha, więc mnie pokochać
musi... uważam że im więcej ona się
narzucam, tym częściej on ku mnie się
płkiera - im więcej oczy moje w imna
kuzacian strone, tym częściej jego oczy
sruhaja mnie.

Wzrostę jednego więcej spowha. Na jallis
czas całkiem od niego odjadę. Może gdy

mnie tu nie będzie, postać moja od
 Aworona pamięnia, piękniej się mu sta-
 wyda. Może w samotnych pokojach
 echo śbitych przypomni mu dźwięk
 mego głosu, i tony pieśni które dla
 niego śpiewałam. Może czasem da-
 wai' mu się będzie je na ramieniu
 je wciąż opartej ręki mojej, i patęstni
 za mną - i przybiegnie ku mnie - i
 pochwyti mnie w swoje objęcia, i usta
 jego szeptem miłosnym mówić mi będą:
 moja, na laurze moja, będzie, precu-
 dna ty Sutami tho!

Czyi będzie tal, Ty jeden Gaus za-
 stępow wieś o tem. Ale stębnica
 moja nie przesencgo nie pragnie, pra-
 quie tylko wonnego światu miłości,
 który pręci' z Twojej woli rozkwita
 na powieche biednych ludzi, na tej oblinie
 ter.

Czuje się staba - pierśm mojem truchno
 Adichac'... i nie dziw! tyle goryczy jest tam.

na drze! ~~Warto~~ Lubicz o tym nie wiedza,
nikomu oprócz ciebie nie powieszta
smutnej tajemnicy mych cierpien. Dok-
tor S. bierze ostrożnie moje za zdrowy
sulejszego klimatu - chce abym jechał
a morze i cęty następnym roku prze-
jechał pod tagodniejszym niebem.
Mówiono o Nices, o wyjazdach Flèves - ja
powieździatam że jeżeli mam opuścić La-
nauce, to udam się do kraju
wcierniej wiosny, na Wschód, do mojej
ojczyzny Świętej.

Dotąd jeżeli się mi sprzeciwiają, come
to stabić - myśl moja przeprowadzić
muszę - tam pojedę, i wrócę... gdy za
mna paterński mój ułochany.

Kim to nastąpi ty mógł się za mnie
stodka i pobożna Hano. Codziennie rano
gdy przewoży ręk. spojrzę w stronę Wschodu,
i przy urąganych smodkach w dzień Pan-
ski w dzień Sabata, pamiętaj
o biednej Noci.

Po odczytaniu tego listu, który przez
 ukochaną, wiechac przed miłym, nawet
 przed własną matką odradzi tajemnicy
 Noemi, bardzo posmutowała Hanny
 czując się przyjaźni swojej.

Oremus tak samo, tak bardzo matę
 szczęścia na tej pisanej piśmie, myślała
 dziwnym, opartym głowę na ręce.
 A przecież mogłoby go być tak wiele, bo
 i czerpić ludzium na świecie potrzeba?
 Gdyby się wszyscy ludzie jak bracia razem
 uochali, gdyby niebyło już niezdy i niedo-
 ki - gdyby tu wspólna praca wspólnie wzięto
 koczysci, nity w wielkim ulu. gdyby po
 wspólnej pracy ludzie zasiadali do wspólnej
 narty pod wspamiutemi purtykami Propi-
 leów - gdyby niebyło domnej, przinajmniej
 gawiedzi co pływając ciężka praca długich,
 jeszcze pracowite tłumy zabawa w wierz
 niezdy i ciemoty, nieważ tak ciężkie jak
 dawne niewolnicze pęta - gdyby każda tea

bolu i bezkrotny, boi' przeciw tej koniunkturze
na ziemi by' musza, zwalarta przyjaru rzele
co by ja starta gody karden usmiech
podwot sie sympatycznymi usmiechem ubo-
chanych ust. wtedy Jehowa z swych
nadzwyczajnych bztchitow patrze na zara
ziemi, rozmarszyty grozna brew swoja,
i wyציagnaty nad swiatem obie stonie, nie
karrac potopem, ogniem, glodem, morem, nie-
wota, bebilonika, ale ktogostawia mu.

Wtedy, na tej szerzibowej ziemi, zwalartby
sie gody kark dla usiej, dla Flamy - gody
szasliwa niesobata z usobiana matka
swoja - a kark ten gody jej wolno bylo
wybiarac, byty z dala od wielkich miast,
wsirod pol, wsirod drzew, moie nad nie-
znana jej Wista, moie nad rozrym
Dunajcem, moie wsirod gor o ktorych tak
czsto wspomina Korynck.

Takie marzenia przemwaty sie poglube
noremny Janke, i widac z nich ze jego u-
ciennica byla. Duch jego stat sie jej duchem.
mysli jego staty sie jej myslami, przedmie-

143
ty które on ukończył ukończona i ona, a wie
znaję ich, suta pyobrasni ~~my~~ wywołująca je
przed oczyma duszy swej.

Wesita właśnie do pokoju gdzie siedziała
Hany, matka jej - o bladym licu, o rozpadnię-
tej pierści, o obu schłistym i upadniętym.
Suta przez pokój pomata nieco naprzed po-
chylona, chuda, aż prawie do przejrzystości
skórki, potoczyła na ytańce Hany, a wpa-
trzyła się w niewystrawioną pustość, w
suarzyczkę dziewczęcia przed chwilą smutną,
~~na~~ teraz już tytko mgła marzenia owa-
na, rekta:

- Moja najmilsza córko, powiedz ty panu
Horynkowi, żeby już od pierwszego na
leżę do siebie nie przychodził ...

- Żeby już nie przychodził? Dla czego już
nie ma przychodzić mama? Ja jeszcze tak
mamo mówię ... ja Polka, sobie scharadze
błąd w polskiej mowie ... musie ucyli pier-
wej po niemiecku i po francuzku nie po
polsku, a to ile, to bardzo ile się stato.
Wiekie mi mama moja tej wielkiej kraj-
wy nie tobi, żebyś się przestata ucyć a potem

się zmuszają za siebie zmuszają.

- Moje dziecko ty i tak więcej umiesz niż
wiele innych dzieciątek - mówią pani Rozum-
ślat śladając przy niej.

- Ale o ileś więcej umiesz, niż kobieta
prawniejsze wykształcenia umiesz powinna.

- Nieważny cześć ptacie' za lekko moje dzie-
cie... wiesz że nam tak wato postać, że
po krótko pije' nie będzie z czego...

- Nieważny cześć ptacie'... prawda! ah, prawda,
niech bra' zennie cześć, powinienam sama
była pomyśleć o tem. Powiem ciu drinaj,
powiem - wiech od pierwszego nie przychodzi
już więcej. Od pierwszego... to jest jed-
yna, dwie, trzy lekko - a potem... i za-
stania rozmawia' ocy z których trzy pty-
ngty.

- Czego ty ptadese dziecko?

- Pro ja chce' jeszcze koniecznie się uczyć,
mamę moja.

- Przede dziecko, nie o nauce ale o pracy my-
śleć teraz musimy; ty wiesz, ciuany bardzo
biedne. Wiesz że syna twego ojca zmuszają

wystać do Warszawy do krewnych jego mat-
 ki, aby tam mógł nauki słowić, ale to-
 dzie jest pomoc? Jego krewni nie są tu-
 żni krewnymi... wstąpił janki daumij
 roblisiny o zamęcie twoje, serwane, to
 nie będzie miata posagu; zatorze choćby
 janki maty skłepik na poradę mianowany
 o czeu; panocy u nikogo niebrał niechciałabym
 nikt nawet nie wie; w jak smutnem potoci-
 nin jestem, a ja po cetych nocach myślę, co to
 dalej z nami będzie?

- Mamo, a gdybyś dotata więcej w ja-
 kin skłepie do prowadzenia korespondencyj
 handlowych i rachunkow?

- A bytarbyś ty do tego udatowania?

- Nicurow, poradę nie mogę nauczyć się,

- Ha, dobrze; kapytaj go o to moje dzieło.

Gdy Horynek nadjechał Hana zadowolona po-
 wstrzymując try, spowiadając mu że więcej
 już niemożę uzyć się od niego.

- Dłaz czego? czy pania czeu obaritem?

czy pania innego nauczył się mój surowego
 rejary sobie? czy ten latkiem pierwsze rozporo-
 że nauki? proze sui szare odpowiedzieć.

- Panie, jedyna przyczyna jest to, że miema-
my rein ptacik ... pan wie' ci będzie ojciec
przy wieszaniu gro na górze cały majar-
kell strawił.

- Jeżeli tylko o to chodzi, to najmuje się.
Mam teraz czasu wolnego wiele, prawie za-
wsze - niewiem co mam z wami zrobić'.
Opro' godzin, które przepędam w kancelarji
adwokata T. nie mam żadnych zajęć'. Jeżeli
panie rełka ... niewiem sam już mam
powiedzieć - jeżeli panie nie wygonia mnie
z tej, i pro'bia mi te wielką tańczę i
mi pozwolę przychodzić, to i tak codziennie
godzinke może panie uszyć, bezpatnie.

- Jaki to? pan był to robił dla mnie?

- Pan ma tyle zdolności i talentów do nauki
choćby się dla mnie panie uszyć jest przy-
jemnością, chłuba, szczęściem nawet.

- Ale, wie, to być niewiele, mówiąta dzie-
wiska smutno chwiojać głowka.

- Ode mnie? od przyjaciela niechese przy-
jąć ofiarę jednej godziny? Nie to godzin-
nia mamujemy szukając przyjemności. W-
re przyjemności nie są, i to godzin przepędzić

musimy na niewiety i morderczej pracy, ile w
towarzystwie osób dla których mi szacunek
mi przyjaźni niewamy, a ty wiechcesz powo-
lic' abym tu przychodził: miał codziennie jedna
godzine wytychniania i korekta. Tanne Flany,
przyjonnij sobie jak miłe uprzywaty nam
godziny nauki, i zrob to dla przyjaźni.

- Nie mogę tego zrobić - masna moim' ta
nie do nauki ale do pracy ktora by nam co
przyjsc' mogła musze sie teraz roziasi.
Mam prawniar starać sie gdzieś do sklepu
do prowadzenia rachunków. Czy ja to potra-
fie?

- Nie panie - do tego potrzeba oddzielnej
nauki. Jerzy panie - reche to postaram sie
o książki w których jest ~~pro~~ przytępnie wyto-
rora rachunkowości kupieckiej, i oboj' nauki kt
odsuwy rozporozki, kserienny sie uwyli i rachun-
ków.

Tani Porental o tym wstodzie wiadomio-
na, wiecyta sie bardzo, i otogostawiaie odzshowa
ta Floryntowi, za taki dowod przyjaźni.

VI

Wnagiem i pustym polu, przy drodze pod
kizakami głoze górze na białostnych go-
Tarkach scharżatne ale ciopkie owce wi-
siaty, leży na wylotnej ziemi, mat, drze-
ce od zimna dzieci, a dwoje starzych,
chtopak i dziewczynka siedzą przy nim.

- Zimno mi, bardzo zimno... czemu tak
zimno? mówito ptarżbiopu głożem matę
dzieci.

- Pro jui teraz jesien', mojej Jasiuśku,
odpowiedziata dziewczynka - spij, spij, moje
smaleństwo jedpne.

- A dla czego teraz jesien'? pytało Dzieci.

- Pro jui lato minęto.

- A dla czego lato minęto?

- Pro... bo taki Bozia chce.

- A dla czego tak Bozia chce?

- No, odpowiedź je um teraz, zażmiał się sig-
dał najstarszy chtopak. Aha, widzisz je um
na to nie odpowiedzieć nie potrafić... Oj jesien',
jesien', zimno, wiatry, dżura, ale to uszytko
nie jesien', gorzej nam będzie jatk jui zima

prosybie ... miówt starszy chtëpak chunura ¹⁴⁹
nie potrac na dziwczynke. Jak to to będzie
temi malenkimi boremi nórskami choć się
po gnieźcie i po siwiga - ja niewiem. To pierwsze
ani kaftoniny żadnej ma tu, ani wie...
uskwierknie gdzieś pod ptotem, bidactwo.

Dziwczynka słuchając tych słów spojnia-
ta do kłota przerażeniem oczyma, jakby była
koto niej przesunęto nie widomie blade
wiedno zimny. Zadrzała z zimna, czy z prze-
rażenia.

- Ty wiecie Dziwi, rzekł chtëpak z odzieniem
kłoci w szorstkim głosie. Siedziś tak w
tej ot podartej kossulnic, jeszcze i ty do ta-
niez ogrzechi (*). Otulita byś się ptachta.

- Widziś ręką nią otulita Jania.

- A-ty, bobyś i kossulę z siebie zdjęta żeby jeje
otulic - ot, gupia z ciebie dziwczynka.

Pomimo że taś siwona dziwczynka, potajak,
spojnienie chtëpca było jakiegoś niezłomnego i serdec-
czego w tej chwili, tak jakby wstydząc się wsta-
renia, dodał znów: strasznie gupia dziwo-
czynka.

* Tak ludzkość mówi, czyli zimnie.

Toteż proszę nie podziwiać sągarnywał
z pod brzołem suchych liści, natomiast gęsi
których kolce pokatecruły mu ręce, nauydzie-
rat suchego siemnika, a uterijurey rarem
stos matewiski, dostat p za kroszuli maleni-
ki woreczek z odrobina tytoniu, wyjął z
niego kawateczek brudnej szmatki, z tej szmat-
ki nawinięte w papier z tytonia papatki i
zapalił ogień.

Dziworynka cały czas ani się ruszyła.
- No, dziwna gęś że wzięła tu półki ognia
nie pali - a ogień i twego malca, bo go tak
ograszka morduje i trzęsę się aż od pięci do
szatuje.

- A ty... a ty odchodziś?

- Ochochodzę, ale tu do was powrócę.

Dziworynka w której papunie wyplekniey
Łosie już poznali, schyliła się nad dziwnym,
co z żamburizami obrzuciła i sinemi ustarko-
mi leciał, zupełnie do martwego już cięta po-
dobne było - gdyby nie gwałtowne wstrząśnienia
i jakiś cichy jęk które susadruły się brzo-
two pięć jeszcze, myślałaby że to trup.

- Jasin, Jasin! stoły, sreptata caturaję go,

151

podnieś się troszkę, bo tu ogień się pali;
podnieś się, będzie ci ciepło jak w łóżku na
stomachu.

Dziewięć przetrząsnęte porzucił podnieśto rękę.
Drogo do potory, i trudności podnieśto głowę:
tak, oparte jest o pierśi siostry a bounnichi
i rączki zblizęto prawie do samego pto-
pienia, wie cując wcale promieniującego
ciepła, które wewnętrznie zimna swatoye
nie ma.

Wkrótce tei rączki schowate za kroszki
silnie przyciągając je do pierśi, niby śliski.
To pod siebie - ale w pionim wpatrywate
ste ciagle.

- Zoniu a gdzie mój tatuś?

- W piwni mojej bractwo, w piwni....

- To w tejże inuże do piwni... przychylcie
i mnie zrusia. Tam sepij, tam woplej, tu
bardzo, bardzo zle.

- Przerabianemu ocygna spojrzata znoum bródna
dziwocynka od kota, Edawate się jej re'wici
wedno smierci, co wedno zimny ~~do~~ tu niój przy-
prowadzito.

Drobna jej postać wtorazmęta się znoum, przy-
tulita przere bliżej do siebie bracińska sepiaci.

- Ja cie okryję, ja cie otule i będę ci ciagle cie.

ptó, a' minie j'sien', i' p'ma, i' kochane
latko wróci i' stowarcho b'wicie' b'wice, i' p'ta-
rthi b'wice sp'iwaty, caty, caluxthi d'zien'.

- Ja b'wice, tarac spat - a ty sp'iwaj mi L'zin.
W'cie potw'izany d'ziewe otulita se p'ashta i'
sp'iwata mu: „Ista sierotka po wsi...” Do chw-
li ~~chwili~~ s'wa itasny c'hopak wróci, ale wró-
cił nie p'cieno; s'ahwy co miat p'ow'ieszone
p'rac p'ley, napetuit kartofflami i' r'epa.

- W'idił d'ziwna jaká mu to w'worece
b'w'icem mieli? Kartoffle upiechta sie d'w'ko-
nale w tym ogniu, a tymorasem pojimij
sobie r'epy.

Dostawij z' za cholewy podartych butów,
kozik, ostrogat nim r'epa, podat d'ziw-
uynke m'w'ic: o, w'idił jak ci' g'olawie
ostrogatem, p'ed' p'otem, raczat stuzgar' druga
dla siebie.

L'zica w' t'uchomem ob'icem w'w'rite pa r'ska.
c'hopca g'oy stuzgat, chw'icem ponwata podana
j'ej r'epa, r'j'w'ata, ale p'otem p'apytata go:

- A któci ci to dat? czy tam w' polu s'adzie
k'opia d'icunw'ichi?

- A j'eno, lud'ic... niema w'ihogo w' polu - ja sam
w'biopatem p'atykiem, nadartem r'epy, i' tyła?

- Kopać cudze ziemie, grech.
- Kłaja grech, Kaja - to jeno brać grech, co cum-
knieste w Komonie.
- Ej, mnie sie wodzi ze wie tab.
- Ale tab; dwa dni temu wrightem jachaj gospo.
Dziwi serce z potki nadobrzuciami, a i to nie grech,
bo potka byla na drodze. Bra mi data chleba
postnego - o, myśle sobie; moja gospodyni to
ty masz ser, a mnie patujecie bodaj kawa-
teczka - to ja ci wozne caty. Turziatem.
- Mnie sie zdaje ze to cte.
- Ale gdzie cte, gdzie - ja wem lepiej tam
starszy, a starszych stuchac trzeba. Najed-
bra zupa? masz drugo. Potem niech ciszej:
- Wiesz ty co ja ci powiem, ty mata...
- No co?
- A czy twoj maty byben spi?
- (Lowie odchybta nieco od brzoj ptachce, stychac
bylo tytko prosiki, gwarzliwy oddach dreczka, aczka
niesto pambuiste.)
- Msneto moje kochanie - odpowiedziata.
- To dobre, pogadamy z soba na mase. Po-
niech sie mi co tci ty myslisz dalej z soba zro-
bi? ~~z~~
- Ja sama niewiem - od tab ide, gdzie mnie Pan
Jezus prowadzi.

- Ajjnu... pan Jerus cie prowadzi, 'odrosett chto-
paw chichorae sie - dobre cie, prowadzi, co by
ciez byty wltki rjadty w tam tym oto lasie
cos' pabtedzita, kelym ja cie byt nie wypro-
wadzit. No, odpowiedz mi prave gde sie ty
idiesz?

- Ja niewiem... idę, idę, i szukam Matki Bozkiej.

- Ho, ha, ha, głupia dziewczyna! Czemu ty
nie postawisz głose swego, tylko sie tak
wtolajsz? ty w piwie pumarasz niebo.
szgtho.

- Nigdzie mnie wcheca postawic. Wiercie mi
wia ze inn na domę do miarego nie bede
przydatna.... czasem miwia se postawiliby mnie
do wiotysania dzieci, ale sunie, bo ja nie,
jui ja nierac, i nie jedna gospodynie za nazy
chumtataw, prozrac aby nas obije postawili...
gdzie tam, dali mi wibkie chleba, i porwie.
dzieci: sie z panem Bogiem. Ja to idę...

- Z panem Bogiem? nieprawdai? Da miat sie
knowu chtopali - a w ciemnych orach paszucita
mu tra.

Chłopak ten mięt miici osioto dorowatu lat -
brzydki byt, mowno ospowaty, ogromnie gęsta ciemnych

Wtorek w Czapynna otarata woto jego - wyrac
twamy jego byt ruchwaty, prawie beartydy-
razem jakis' kopsie uawie ~~skubito~~ sie w jego
sercu, czasem cos' jak tea niekryptone jescie
prycimto ogniste krewie, ale patue cyniczny
smutek na grubych ukarywat sie ustach,
jakby chciat padac wstamstwo teie.

Siedzac tak skulony przed ogniem upo-
trywate w migacoy ptorniu i klobiay dym,
byt bardzo zamyslony, jakis' miay niepewny,
potem wpatnyl sie w siedziatka twarz
(Zosi) i nachyliwszy sie ku niej szepnal:

- Dziewonko, nie wstawajmy sie ju, chodimuy
razem.

- Dobrze odpowiedziata Zosia z radzicia -
i wole, wole z toba chodzic, ty mowiej-
szy i mardziejzy odemnie z toba nie bede
sie bata.

- Dziewonko - Zosiu... ja ciebie bardzo lubie...
Ola droga? niewiem. Oczy twoje podobne
do kintnarych klabow, w tosy co stony poci-
niorniej dopratej - a ja bardzo lubie klabow.

Niemie gdy sam sile potami przywam i zrywam
wszystkie te wiekiwie ortha co na mnie
spugladaja... narbijam siec swiatla, a potem

gdy sobie przypomniał, że niemał nikogo
na świecie, komu bym te, właśnie literatu-
rat, ciskał je na pięcie i deptał.

Miałem matkę, siostrzyce, umartę. Ty
byśabyś mi siostrzyce... tam powieściłbyś
mi ludziona - oni by ciam dali jeść i cho-
dziłbyś mi sobie potami, lasami, sami
oboję. Chciałbyś być jak Kawałeczek na
mnie, temi dziwnymi osobami....

I potoczywszy się na pięciach twoich przy-
nogach Łosi wpatrywał się w nią wry-
ma do śmiechu już nie tak rozprychnięta
jak dawniej, ale ptoczenia przedwczesnej
nawrotności nigotat.

- Może pojedzie ze mną? Łosianna ty
staciutka.... ty, ty kwiateczku polny.

- Pojde.

- Ale słuchajno, ten maty wcale ci niepo-
trebny i jebym ci coś poradził.

- Co byś mi ty poradził?

Nachył się trochę do mnie.

Łosia nachyliła się, on objął rękę jej jedną

seka, przytoczył usta prawie do ~~u~~ucha jej i szepotał:

- Zostaw go tu spiczym przy ogniu... wyjmiesz mi spore upieczonych ziemniaków, ostrugam ci je ostryż rzepey, a chochły i rety, potrzymany przy nim, i zwinim się obudzi, my oboje, halom w nogi - i do świat.

Lonia szarpnęła się w tył i ogromnym, przerażeniem obliczem spojrzęła dookoła, jakby obok ziemy i świeta, wiedziata potrzebując ku niej straszniejszej niż w szpitalu widmo zbrodni.

- Nie, nie, nigdy, przemyję swojego dziecka nie opuszczać, mówista Lonia ustrudajac chude rączki.

- Twojego? albo to Twoje dziecko? Tyś przecież nie matka tylko siostra, a z resztą czy to i matka tak nie robi?

- Nie, nie, niegadaj mi tego nawet.

- He, jak chcesz - to sobie go dekuruj dalej, mój gładem razem z nim, a jak gdzieś w polu umarzniesz, niechaj ci umruy wydziobią te itierne oczy.

Lonia chudemi rączkami nakryła oczy jakby je już od prawy <http://www.oreg.pl> bronić świata.

- Posłuchaj starszego, mówią chłopak z jakąś
pomną powagą - mójże rozum to ci już
oras; ja przede wie ssipalec i nie ośte-
go nie radzę. Mówię to dla tego, żeby ci
niej było na świecie. Malowi tu sieste-
go nie nie stanic: obudzi się, pobierzy tra-
che, iżé kiemniabi, rzepe, usnie... wylki
się teraz po potach jesere nie wtina,
to jutro będzie go znajda. Trzeba sobie
radzić jak można. Ja od pot roku wadżitem
ślepego dziada - z poczatku podklebił mi, ale
potem robił mi korywde: mnie suchy chleb,
sobie kietbase, i bitté psieniczna - mnie
suchy chleb, sobie plarek i sół - i jesere
mnie fajat, wyzywát przedlinat na cho-
tery; jesere mie rał sebatym kosturam
wrucat za mną, jak mnie podclaiaty psie
figle i wprawadżitem go w btoło. wiec my-
śle, sobie: o, nie z tego mój dziad... Dżwój
tak by' niemwie. Dziad usnat, ja mu
porwatem loche, sathury, te oirobine ty tonia

157
parę groszy, i w świat! O! wiedzisz
jak poradzićem sobie.

- O biedny ciemny dziadek, coż on wbie
beł-także i przewodnika daś radę?

- A nicci go tam siarowycie piomny kabijs
i papalaz... Gupia dziworyna... beł także,
gdybym mu był także postawił, to by mu
był dogurzył, bo on dostronals beł przewodni-
ka, byle i lachy, chodźit. Tak, tak, moja
Losienka, trzeba sobie pocić radzić na tym
gupim świecie - bo je świat gupit, to już
prawda. Do czego to, żebyś ja wiem
juz co innego tu robić, jak Stupyo dziada wo-
dzic? Eji, żebyś ty widziła to co ja już w
mojem ręciu widziatem, tobyś mnie zasza
ustuchata. Raz p dziadem szlisiny p jednego
odpusta, gdy się do nas przytauryta kukuwa
babina p dziachem; ot rychtyk p takiem,
jak ten twój macek Losia. Kawa to sta-
ka, kawaś piesz, ptaore - a tak smutnem
obchami patrzy na otocietha je się do mu-

Kro w o wach robi. Ano, ślinny tak ra-
zem, bo w kompanii zawre przyjemniij.
Uszlesny spory kawat drogi - goraco
byto wieklic, stonice piekto, bo to byto
zarac po Matce Bozkiej licznej - moij
dziad jui' ustal, z baby Kutawoj' ai' sie
pet lat, bo nusiata dzwigac' dziecko, a choi-
to byto miernie to zawre ciglic. Ślinny
nad rzeka aby wpporac' - ja napitem sie wo-
dy, dziad sam sie napit, i' baba cisto-
wat wodka, co ja nusat w flasce, w za-
nadzu - sporo jej' tam potlugli, a miwie
ani' kapli nie dali. Otoi' napitem sie
woody i' potocitem sie, zely sie trocha
priespac'. Spie, a patrze... spie a stucham,
bo wieze je' dziad strasznie orami pre-
waca, paciorki rocania przesuwu pacami,
mamroce niby paciere, a co's' baba
szachuje. Kutawa takze sie potocita
nad rzeka, dziecko spiacie koto niiej, od strony
bregu. Ja spie, a patrze, a serce orgor'
mi' tak' okropnie bije, jati' nieprymie -

161
rzajac pajacowi goly go psy doganiaja. Nlepy
preuraca biatemi oaryma, a mainroca
pacierze, a latke w resku trzymaj... zdawato
mi sie, ze jad sie tyllko musze, on mi
ta latka gstawe na drozje wczetnie. Baba
Zambusta ary- spize niby troche sie odin-
nosta od dziecha- dziech latka popelnat je
troshke... potoczyto sie, i wpadlo w rzeki.
Kryfnatem, baba kryfnata... a stary pyta
sie: czego wy taki kryczycie jak Pawle
bron' opstawi? Biedactwo malutkie dwa
razy chuda, raztke wyciagneto... dwa razy
wdrsta koscutka sie poharata... chowtem
skowyc', choc' woda byla tu mroza i gtebka,
dziech nimie schwycit za wtasy, i trzymat...
malenitwo porzeto na dro. Kuluwe mur'
ptabac', mur' zawodzie', mur' rze zatanuy-
wac', a dziech jej' mowit: Nie ptaczcie, taka
juz byla wola Bomba - wrygt sobie Pau-
Jerus janiotka. Ja awi stowka nie mow-
kinatem taki murie strach ogarnat - a przez
stry nacy to we swie widywatem te chuda

radke dżeciny ... Potem wspomnę babę, że
wszystko widać, jak to się stało - baba
się strasznie przekłta, zaklinata się i pro-
klinata że ona o miem nie wiedziała, że
dziśko tytko przypadkiem utopię się, ale
jednak od tego czasu, kazała mi bardzo po-
chlebiać. Dopóki ona z dziadem razem się
wtoczyła było mi bardzo dobrze. Wnucieci
kupowała mi co tytko kachniatem, wałki
dawata mi także - jak mi co oduciwita,
to jej groziłam że w pierniszem miświe
wszystko opowiem - ale musiałam ją nado
wrzeto straszyć, bo od nas uciekła i niewiem
gdzie jest. Od tego czasu kazała mi dziad
dojadac', aż mi się to sprytkrzyło i wyph-
lowatem go, jak już wspominałem ci. O to
wiedzie, tak sobie ludzie radzą na siusieci,
a ty musie stuchaj, bo ja doro świata po-
niedum i doro już rzery widziałem.

Jakie wwarenie próbto cate to opowieda-
nie chłopca, na koni, ile z tego zrozu-
miałta niewiedziec, ocy jej w jeden punkt
wpatrowne nie rozumity wyrazu. Albo była

bardzo ramyślona, albo nie myślata wie
wcale.

Gdy chłopic rajsty był wyjinowaniem rozenia
Zemniarow i pakowaniem ich do torby, papytata
go: Daleko jescze do wsi?

- O daleko - haw', haw'!... widzi, jak sie
tam cym podnosi w gore - tam jest pierwsza
chatupa. Ale ty tam & tym matym nie
dydzisz, ani sobie nawet tego nie mysl.

- Oh, zibys' go ty miot troche, a ja troche...
prozita kosa i blagatnie smatnem; ocy-
ma spjirata na chłopca.

Gdyby nie to wymowne spjirenje i miot
to był i probit, jak cym catkiem ruytety
i obojitny - ale ocy kosi, to duri, smutne
ocy tak^{go} wzruszety, ze bronie sie w slachetnym
nawoin pitosci, wsmiat sie po swojemu,
mowiac:

- Hełym ja go miot? a, chybaly by gtu-
pi. Ale gtuپی nie jestem; jid musie
tudzie nauzylt wczuam. Mijre rozum i
ty izniwcha. Ja ide do wsi - reszte ziemia-
kosc pieronych portawiam dla was obogga. Po-

jeść sobie, przyjdź do mnie sama, sama
jedna, powieśtaj - to cię już nie opuszczę,
będę prowadził, siewit, muszę potem być i
pracować dla ciebie, jak się wloty jakiejś nau-
ce - i będzie nam dobrze. a jak trochę wro-
sniwie, to będzie nam jeszcze lepiej. Psychodzie-
je, ale sama. Mój rozum, starszych stru-
chaj.

Zaręczit jakże napemiona ziemniakami, na
płocy, kózik je cholewie schował, podarta czołki
na ~~węcho~~ rozroczochrane czarne wtasy wiałit,
i pogwiżdżaję wesoto, wśród druga two wsi
wcale się o porotatych już nie troszcze

Lonia cztupiatem oblicem patrzyta, za nim
nie muszaję się z miejsca - kiedy już gwałda-
nia jego nie styrcata, podniorta nie, i uoyia-
gnawicy sryjle patrzyta jezire... gdy go już
doprec' mimozta, uplatata obi rozeki w bogate
zwoje wtowlu i z gtucliyu jstkiem upiadta na
ziemię.

Wierit nie sblicat - ptaki lataty gromadnie
wyszukaję dogodnych miejsc na nocny spoczynek

165

Najprzód przytuliato Nitkuvanta trzności,
usiady na glogowym krzaku, gdzie morie zwy.
Kle sypiały - ale zobaczywszy biedne istotki które się
tu schroniły, zdziwionemi oczkami przypatrzyły
się im, chwiały głowkami, szarbotaty jaski
oras, i odleciały.

Potem nagle cała chmura szpaków zaru-
miata nad głowami dzieci, zakręciła się wi-
sem i poleciała dalej.

Potem wrony ciszczeni machając skrzy-
dły i krzając stowrogiem głośno, krążyły po
nad Zonią i nad jej spizgym braciobliem wiew-
chonym, trapiło bladym, do martwego jura,
ciatka pudrowym czyż one z góry tak po-
trać i krzaczki nianujłaja się nad tem wy-
oras jura wydzierbać te orcha pod wina, ukry-
te powłoka? Wzrasty wron pironasaty nie-
srogobnie dziecko - Najprzód odleciały i one
w stronę lasu, i tam na szczyt stojącego
samotnie drzewa gromadnie opadały radosy.

Zonia zotata sama jedva z braciobliem.
Dobrze że wrony odleciały myslata sobie, or-
bre, nie wydzierbać orcha jej - ale gdyby tam te
matuńkie ptaszki były postaty milej i innych
samotnie by jej było - a tak, jest sama, sama

jechał z tym uspiętym maluchem, który ani
myśli obudzić się.

Oh, gdyby sama była, ale koto więc smuje
się, postać ślepego dziecka z różancom w ręku
a myślał, brzdęk w duszy - postać wyprzedzając
ni - styry w urach rept chłopca: zostaw tu
i'piącego i'odjęt' - widzi wymurazając się z wody
chuda wyprężona rączka dziecka, i blada smu-
tna twarzątkę do twarzy Jasiuśka podobną.

Nie, w towarzystwie tych widni 'Kuszy' wytmaw
nie podobna; trzeba koniecznie z tą odjąć.

Z Energia Młoda między miśkiedy w ten o-
puszczonego dziecka brzdęta się, remwata się
z ziemi, paczeta z ognia wydobycar' rozrta
upieczonych pierniuchów i'ktasi' je w fartu-
roki; probami, piecorota, pocatumkami; prze-
cie rozbrzdęta chorego chłopczyka, data mu
ostrugana rączkę do rączki, obicata si' mu
da potem jechać co' bardzo do brzo i' wsi-
wsy go za rączkę, udata się droga do
wsi wiodąca.

Jasio i'ci' miśkociat, chuiat koniecznie do
ogniska jechać powrócić i'potoczyc' się spać,
dziwarynka muniata go wsiąść na rzec.

Pomimo wysilen' druzo niesi' go wie mogla,
zmyslona, wiadota znowne przy drodze.

Zeby to ktosi' przejechial droga i zabral ich...
wie, niema wiekiego, jak daleko odo zasiq.
quie... Tylko pars opieczionych uron trzy.
raj hea ra taunta, ~~na~~ gromada w stronie
tasu. Oh! ptak ma quiarda, dziebie swie-
resta maja swoje jany, a dziebi' bidne wie-
maja gdzie qtowet swoich potoryc'!

Choi' kowia sierotka wie swata jescere
Pisma swietego, myslu jej' smutne w to
same sformutowaty sie stowa!...

Coral to ciemnic', coral to ciemnic' a
kudziebni mieszkania jescere tak daleko... Czy'
ona nie pleta z swoim ciemnicem tam od-
wlec, pety sie gdzieś pod progicem chaty ja-
kiej' potoryc' ~~ie~~, czy ter' treba jej' bedita tu
worytem potu, pod tciu ciemnicem wieben
potoryc' sie, i ciemnic'?

Wizta jnowie Jasia na rze mocno omis-
ta sie ptachta, rozpadona buris Jasia przy-
tulita do swojej swarycchi, i rita- rita
pomatu, potykajac sie, chwicjac, ale rita co-
ral dalej. Nad uia ciemne otworiane prze-

walaty się chumny; wicher się zerwał;
gonił je, i roztrzącał je w tołku na głowie, i
miał, a w jego ścianie były jakby repty, siew-
chy, chichoty, jęki; które ją przerażały.

Zdawało się jej, że wrytłby nam wódna
pazury ją gonić... i pima, i siwiera, i
dziad ~~brakujący~~ ^{stopy} i strasznie przewrócony oczyma.
I różne jęki, i glosy, i siewchy, sępa
iż: rzuc' to dziecko, a uciekaj sama!

Zon' z przetrachem serducho bje gwałto-
wnie, w tosy jej stają na głowie, zimne
i krople potu wylewają na czoło, ale
braciśka ciotka silniej do siebie przytula,
i idzie a idzie ku tym światłom, co mię-
cie wotają ją ku sobie.

Już zupełnie było ciemno, kiedy Zon' dosta
do pierwszej chaty wiochowej.

Z chaty było jame światło, rudi był w izbie
gotowane wódec' wódecze; już miata wyjść
do izby, i poprosić o schronienie na noc, ten
światłej je nie było przed progiem pra' kadego,
gdz w ten cichy gwar w izbie nawiąknął się
w głośna kłótnia, ptacz, i przekleństwa.

Próchno dzieci copuły się od progu, przytulając

169
nie do ściany pomywały się pomału i cichutko
dalej. Lonia już miała w tem rozprzecz się
doświadczenia - wzięta że tu już jej nie przy-
ma chętnym sercem... widać gdy na podobną
tej scenie której domowej trafita, przystano
ja kuta kłosem. Chwata dojeżdża do innej chaty
choć nocni tak ja już botaty, jak ona się
rotke co pitame przewierli podarta.

Sunac się tak wrócił ściany, robaczyta
Dzw' od stajunki nieco uchyłone; tam we-
orta. Macajaz wydzignęta rączyzna, kłosem
nie odgłosom oddech kłosem, trafita przede
pod i Tob.

Tam potoryta braciiska, kłosem do uszka
sreptata przeszerotne rakcia żeby się rachować
cichutko, i sama potoryta się przy nim.

Dawno już dawno tam wygodnego wie-
ni noclegu, stony pod i Tobem było dojeżdża,
oddech cieży kilka kłosem, osjwarcin cieżtem
ogrewat przizniste extonli, z wożarności
po uszu sreptata biedna Lonia:

- Dawie jeszcze dźwignij ci, set nas tu dopro-
wadzić.

Do skowronym pasoksyemie feby Jasio erist
sie bardzo gładnym - sreptat do uszka Lonia si-
nu się już chce, a ona wydobytajac jeden

po drugim zleumiał, opawizte w pasasore
miata, pokarmita yo. Noc przesta zresztie.

Rano otworono stajankę, metoda dziewcy na
przyta doci' diony: przetrasyta nie pobacywicy
dzici obec uspione pod stobem, i miata ju
powroci' do chaty, opawizte o tak niespodzia-
nych gościach, gdy Louka pretartory ocy, uskany-
cita ja za rękę, parsta catoraci i opowadał
jak wcirowem stanzwicy pod oknem chaty,
nie skniata wejść, i tu sie z bracirowem
schronita.

— Dobrze krobita moje dziecku res' nie we-
sta, miwita dziewcy na - ojcyu sie wore-
raj' upit, moja maturota tak szit se as' lecia
chory, i was bytby pewnie na cata noc wy-
gnat. Ojcyu jak pijany to o parn Bogu
catkiem niepawizta. I teraz nie chodnie
do tady - wiek to bicne maten'stwo nie wy-
spi' dobre, napijete nie sutcha co wam tu
restawke, a potem was wyprowade tak, ricy
ojcyu nie wieciat.

W parę godzin potem gdy sturicy wyposy-
nek mico nie powroci' Lasi, podziwa duko-
cryna przeprowadita dziciu przel ogrod, pne-
saczita Jania przel pretarek w ptacie, poka-

Kata najbliższa drogę do miasta, ścieżkami
przez pole, i porzucała ich:

— Dziś się dziwi i Bogiem, wiek was pan je-
rusz prowadzi.

Dziś był pogodny, stonice z za chmur się
wybito, srebrne pajęczyny smutny się po ścież-
kach barwami tędy migoczą; kowia sta
woda brzojska pa rądkę, i sła uścis-
ka górze, ale ufata się ja Pan Jerus
prowadzi... a kiedy wronaj przez tak cie-
pnie chmury co ciele pakrywaty niebo i tak
Drog białe sięrothi robacyst, tem bardziej
dziś, gdy taka słonna pogoda wiezi je,

I sły dziwny białe sprostojie, co nity ja-
kiś bład usunich był na ustach Jasia - onay
dziwny, a jutro, radne z wiek wie myśla-
to - cięsty się cięptami prawić i mi ston-
ca, jak te ptasista polne.

Gdzieś zajda? gdzieś się pan Jerus cipro-
wodzi?

VII

Eugenia na zwrocie przegrnata Rolko, a
zamienkata w swoim dworku ~~na~~ ^{na}, którego
jedna strona, przeznaczona na mieszkanie dla
pani Zakarynibkiej.

Dla Eugeni zostato raturem tyllio skrupite msc:
szkanke, skladajace sie z trzech pokoi i kuchendki:
byl wprawdzie pokoi i drzwi maty poko-
ik, ale sie miobyto w swoim pieca, a przeto
podczas pblizajacej sie zimy nie mogt byc
zamienkatym, obrzono go na sklad wznych
mnijsz potrzebnych rzeczy.

Dworkek wygladal schludnie; sciany zewnatrz
i wewnatrz byly wybielone byly - maty i dwach
filarach drewnianych i dwuch tawercbach gancu
stanowil jego architektoniczna ozdoba od fontana;
po obu stronach ganku dwa male ogrodki zie-
lonemi sztachetkami: ogrodzone, oddzielaly go
od goscinie, z drugiej strony domu ciagnal sie
ogrodek warzywny i owocowy ktory odgraniczala
niecienka rzeczka, nad ktorej obrzezie g bregami

rostry kneary w'kliny i kilka wiszl, napiace
 stopy w strumieniu chłodnij' wodzie, a głowami
 pochylone jedne ku drugij'. Za ogrodem szeroko
 ciągnęta wieżaka, a dalej pola i pola, aż do zam-
 glonego w oddali lasu.

Kuchnia tuż powinna być ego' cicho, yu-
 kojnie, a nawet papusznice' o s'wicie.
 Z prawdziwa scody p'wocia, Eugenia iuzerona tytu
 kroskami, co nagle spadły na nią, paritata
 tu miłutki pakostel. Pani S'wika sama
 przywiozła tu swoją psychowankę, aby jej' d'po-
 mić w urządzeniu nowego mieszkania; zaczęły
 pan Rajdow z swej strony d'pomogł jej w
 upakowaniu i odstawieniu jej' rzeczy, które i Pot-
 ma z sobą pabrał miata, tak że to wszystko
 zrobito i'z j'akos' bardzo składowie i bez w'et-
 Niego dla niej' utrudzenia.

Gdy w podobnych ustawiono skromniejsze
 meble które w' w Potem w ulubionym jej' salonie
 ku zielonym stary, gdy ustawiono dwie sta-
 fy ornłone z k'wizkami, gdy stanęła tu fortepian,
~~my~~ a nad to'żliem Eugeni' p'awiono d'rzy portret
 matki jej' i fotografia ojca, tak jej' tu ~~jakos'~~ jakos'

swojki i, i po dnuwem ujdawato sie, jakby
nie jui' od dawna mieszkała w tym domu.

Jedną z dawnych służących, która bardzo do
Geni przypięzana była, która to ją tam nie
kochat i, przyjęła się sumą jedną wryskliwą
domowej pracy podotaci. Wistowie, Katarzyna
powiadata sztuka, taki dobrego podziata czasu je
go jej proszkiej sztywato miś' bracta - potrapta na
trzymaci wzorony porządki w podkojach, w kuchence,
przed domem, w ogrodzie, a obok tego gotować,
prać, pracować - i inne jeszcze dobre domowe ra-
szenia wykonywać, których wykonywać niepodobna, ~~nie~~
raz domy gdzie do tych zajęć trzymają, dwie
i trzy stugi, a nie idzie im tak składować, tam
wiecej gdy jedna bierze na drugą w robocie o-
puszczają się.

Wszystko byłoby dobrze, gdyby jeszcze było z
czego żyć. Opiekunui przystat potrzebny procent
od sumy własnej i la Eugeni w banku, ale z
tego trzeba było pamię zapłacić pamię Zakarijn-
skiej procent materyj jej, bo tam urowo dzie-
ci trzeba było nakarmić i odziać - musiata
jeszcze Eugeni pamię innych wbrzycieli zapłacić
nał szpacajac im dzieciowo materyj in sumy, i

175
Ja miy' nie potata jak kithadziwyt' nym'
stuch, na cate pit' roku. Wypadato urein' przedy'
zabra' sie do jakiej' pracy, panim' wiadotata
do domu' Tadnego dworku nie zagladnie.

Pani' Zakarijnikha ktora tu z daumiy'nych
crasin' korne niata stowunshi, jak razosta
bigac', a odpytywas' sie, a Hotatac', tak wyzna-
lasta do Geni' Nikha lekuy' fortepiannu, i'
francuskiego jazyka, ktore mogty nuznizurwie
przynosi' jej' trzydziestu' Nikha रुपийkich. Nie
wiele to, ale wystaroye' musi'.

Wkitydy wszystkie porobione byly ra' porobione.
twem' pani' Zakarijnikhi, ktora cata, druzca' od-
dana byla M' Eugeniu, i' ktora rada byla nie tykto
wszystkie zawady z' druzi' jej' usunac', ale jak
sama mowila: „nie ta jej' przychyle'”. Ona ja
zapoznata z' rodzicami' przystalych urocznie,
ona sama prowadzita ja' od domu' do domu',
a jednat' biedna Genia' drziata jak w' febre, gdy
prysito jej' w' domu' obcych ludzi' w'chodzi' jako
pracownica, ...

Gdy pierwszego dnia porobita i' lekuy' do domu',
cierpienie moralne tak bylo wybitnie zasypowane

na jej' twarzy, że panna Łutska padł' czas w
niemiej' boleści patrzyła na usłobiana wychowanek,
a potem w glos wrptała się.

- Do tegoś to przysięto, do tego, narobata pta-
erał' staruska, że od domu do domu chodzić,
cudze dzieci wyci' zmusić, abyś na cudziemu
chleb' miała? Ty, ty Geniu? Ila której mi-
raś tak święta przysięci' switam! Doprawdy
serce mi' pęka z boleści... Oh, na co' dżore.
Katanu tego... na co' musie' jescie pas Bóg
trzymać na piecu, jety'm tobie byta ciezarem,
moje brone dziecko!

- Ale nie na to słobiana panna Franin, ad-
powiedziata spotojnie Genia, nie na to - tylko
na to, że wtaświe goły mi' ciebie rabakto,
goły'mu powściury z miała do domu nie
zadata tu porziwiej' twoj' twarzy, co musie
z dawnych lat wany'mi mi' usłobchem coła,
to może reoryw'icke brakto by mi' odwagi do ej-
cia!

- Żety'm cwi' mogta byc ci w domu' pomocna...

- Pomocna i porziwiej' jety' jety' sama twój' obowis-
zania opiekunko moja.

- Ale pobyć może robić coś takiego, co by ci się przydało na co może...

- O, to najtaniej... oto uciążliwy francuz do osłien, ja kupię bawetny, pami porobi firanki świątlowe, przystroimy nasre pokoiarki.

- Dobrze - ale... ale jakbym chciała coś zarobić...

- W twoim wieku? o wie, jami wtedy, i'żna, do mnie nalerij prace. Tytko się nie, mnie Kochana panno Franio, bo wyprawy wiecna dep-ownem cierny się je mamu spowobnosć zarobić nam utrzymawie. Haroby stan ma swoje przykrosci, wiedz o tem - jednak do wryt-kiego przywyraji się musina: i do bicia wto-lem w kuzni, i do robania szewi drzewa, i do zgrzytu maszyny, i wreszcie... do dawania lek-ty. Ja się przywyraja bardzo posedio, zwinem wotylac się pod ritarzem rozmieniem konie-orności - kobaary & kochana pami, że z come swobodnijsza swarza do domu powracac bede.

Tak uczwita i'żabna dziewcyne, ale rucy-wnicie to ciagle chodecie po ulicach miasta byto jej niemozne. Nie dla tego, że pinny deser z wiatrem wiecni berlitowic ciagle jej delikatna twaryorka, wie dla tego, że wiecni przysto sie

Ję przeważać przez przeważanie potoki białej
wody, wchodzić na strone, ciemne, nieregularne schody -
to wszystko dla niej nie miało znaczenia, owszem było
to walka z światem przyrodnym, absorbowano więc
z jej fizycznej energii, żadnej więc przynosiła jej
szkody - ale ją drażniły cięchawe spojrzenia,
które piśtna, nieznaną panną porządkowaną za sobą,
związały ją z czołwe spotykaniem tych samych
indywidualistów na ulicy, których umiarkowanie w ścieżce
spisać nie mogła; gorzkie uśmiechy pogardły
wzbudzały przypadekwe spróbkawie dawnych zna-
jomych, co powrotem przebiegając było jej nie
mogło, nie udało jej porwać. Do tego wszystkiego
nie mogła się przyzwyczaić, ... dotąd.

Wszystko ją także uderzało lekkimi murkami.
Musiata całym godzinami siedziała w domu przy
księżym, czołwe rozstrojonym instrumentem z nie
w bogatszych, ale przeważnie w uboższych domach
dawata ledwo z. studiować brzościania, w układach
niezgrabne paluszki, znosić więcejpluświe nie
dzieci czołwe zle rozłożonych, czasem widniaja-
nych najumięjszej o nauki redkwości, a zawsze
pniekonanych z nauki i etka. Jakiś drogo płaćna
naprawdę się nosić powinna, a trudności nauki

Z przednich unieć usnąć. Oh, ilei razy myśl
 jej podras ciężkich godzin tych lekcy, biegała do
 switego Drobówka, do dzieci pani Sielichiej, co tak
 miłe, pojistne, taki chętnie urosły się, a za naukę
 tak wspaniale wdziernością i przesłota ptawity
 jej.

Tęskno jej było także za twarytywem pani
 Sielichiej, która choć już latami uimowała za-
 chowata dotąd dziwnie gorączki ducha a tym
 samym z utwierdzen pokolewien sympatyzowa-
 ła. Czuła się tu bardzo samotna biedna Eu-
 genia. Podras gdy panna Zalska wzięszy
 z sobą robotę rydotkową lub matkową po-
 stała na drugą stronę domu do pani Zala-
 Szyńskiej, aby z nią o dawnych, lepszych czasach
 porozmawiać, Genia zostawiała sama jedną
 na swojej stronie, i uszło przychodziły tam
 chwile wieszaniej dawniej radiminy.

Grac' prawie wcale nie mogła, tak, nerwy jej
 rozdrażnione były całogodzinemi brzdękami
 malców; czołwiek kłódek lekkiej belletryjstycznej
 psocił im rajnowaty ja, a z onych chorobliwych
 marek które wieradko całe godziny trwały, chwata
 się koniecznie plęty. Mnie przesuwała uszka.

prześwietła ich. Jedynym lektorem było, sta-
jątk na teni jęziku chwytano wstąpieniem, czoła=
nie powasnych kwiatów, najczystszej historycznej
brzoś. Przyglądając się kawałowi dramatom
i tragedjom które rozgrywały się na polach
Maratonu, w wąwozach Termopitów, przy ska-
listych brzegach Salamin - to patrzy na Flawio-
la przechodzącego niebotycznie Alpy z owym ktu-
manem w pot' drżących Apykhanów co w brzoście zwy-
cierkianu stopy mieli zdeptać ziemię prestidnej
Italii - albo stanowiący myślą nad korawaniem Tra-
zymenu wodami na którego w grzęzłych brzegach
pokozem legły drżące legiony Rzymskie, wszystkie
pojędnego serca ludzkiego smutku, bole, kłopoty,
wydają się taka użęta dobitność!

Czasem pominą widokiem kawałków wojen kłopotami
Kacida użęwał karta dziejów ludzkości oznaczona,
bierze, znów inna książkę do ręki: tam śledzi
rozwoj' sztuk piślnych i nauk, które się z tona
ciemności petnych, wózków średnich wytańają; myśl
zabuta w posągach marmuru, myśl w widome przy-
obleczona kłopoty przedem genialnego artysty,
budzi podziw w sercach tysięcy, i podnosi je w kłopot
ny ideatu - myśl czerpiącą nuro wygalieronego
druku na watej, bratej. Kawałki papieru ożbita,

rozlatuje się na wszystkie strony - jak lekkie
 pióra gotyckie - a niosą je tajemniczy podmuch
 dziejowy, duchem wielką zwany... tuż gdzie stawa
 miewane były się nowa, stawa duchowane doleci -
 księga, co była w tajemniczym malowaniu tylko przedtem
 ukrytych staje się w tajemniczym wyobrażeniu - wysł na
 papierze nowego, już nie w tyżym, ale w unikatnym,
 głębi brzozi myśli nowa.

To znów bacznie przygląda się postępowi prze-
 myślnemu; różnicującym wynalazkom, które w tej chwili
 zaporysowaniem od przyrody stawały tyżym rarysmem, a
 i robili ^{człowieka} ~~z~~ rzeczywiście panem świata - Widzi dzieł
 mych pionierów pod których śliskim, zwilżają piwna
 nowego świata i tam gdzie dżiki świsnęli przetywał
 kłosa się koto pracy gromadka, zaczęły robotni:
 kłosa, co na dziwniej jidze ziemi najpiękniej stawa:
 kłosa i słońca - Widzi ludzi przemysłu co dla
 zdobycia niezręcznej ziemi jidze i patoli mostnie
 osusza, bo w starej Europie już ludźmi na ciasto, a
 więc i tam gdzie wierzenia sęba jidze odłupata
 zachmurzone wieki, wielokaj była pijane zagony które
 stokrrotnym plonem robotników za pracę nie odwdzięczą!
 Takie czytanie zajmuje bardo Eugenie, wyprosiła
 się jej czoło, oczy jaśnieją spokojnym blaskiem, ~~nie~~
 w sercu brzozi się pragnienie, żeby i ona w cieniu-
 kłosa przycupić się mogła do postępu ludzkości, do
 zwycięstwa świata nad ciemnościami.

Lea bawirny szmerami... niezawście to lekar-
stwo skutkuje. On chwycił głębiej czytając mi
moje pochłonięte wątki myśli, głębiej przytknięta
krytyka z wnętrza powraca się, gdy jakas' pustka
zycia przeraziła je, gdy wręczył jej dalej tak' się za-
braćnie jej odważę....

Jednego dnia, a była szlerna jesienna pogoda,
wracata z lekcyi, ośmoro potudnia, do domu-
tu przy ganku pod zielonami siachetowami ma-
tego ogródka, na ulicy, zobaczyta dwoje dzieci.
Dziewczynka redymowata z siebie co tyłko mogta,
chusteczke, fasturek, haftanik, i stata to na
ziemi, aby drugie dziecko, dziecko i' ciwniate mogto
sie na tam potawiu potoczyć... Potoczyto się przed-
two na owe gatkanki, kulac rozłoży w piątce, stia-
nie do buri, kulac bosc nóżki, makulke, dziewczyni
powichani kasuneto ktekhitne wozta i usypkato
w parodymenne febrzy. Dziewczynka w samy' jui
tyłko noculce, usiada przy dziecku, gtażrac wtołki
jigo, otulajac ile moznosc, i piesczotnie pociwatuj
buri gtaszrac, co' mu do uszka reptata.

Engula stata pner chwile przy tych dzieciach...
cos' się jej dawato że je zna, że je jui głębiej
dawniej wiedzata. Gdzie? niemogta wbie przypomnie-
nie w Roluwa prewie; tam tallij' niedy wiekysto.

- To dziecie jak w'le chore? Zapytata dziewczynki.

Fa dziewczyni odpowia spojrzata na nią i odpowiedziata

- Ogrosze ma ... no'zki' mu spu'ndy ... chodzi' nie
more' ja ... ja go ju' nie uniose .

W stowach tych byla rozpacz - w glosie tej .

- Tu wilgotno , matemu to raschodzi' .

- Tu dobre , bo trawa - gornij w stoie albo na krawionisk .

- Niemacie wy ojca ? matki ?

- Tytko Pana Jerusa i Pame Maj'sin'stra .

- I g'zici' i'zic'ie ?

- G'zic'ie nas Pan Jerus prowadzi' .

Senec Genu' skimisto sie na widok rozpaczliwej
gnany , co byla w agronnych obrach tego dzicwarska

- Chodzie' dzic'ie do mego domu , ot tu caras ,
w te drewi' , tam mu lepiej b'edzie spaci' .

- Wstan' m'oj' matutki' , wstan' m'oj' ty stoty , wstan' ,
mowita dzicwarynka s'chylajac sie i' catujac dzic'ie .

- Nie wstane , wie pojde , zimno mi , b'ede spat .

- Wstan' , wstan' , tam sie taki' ogien' pali , tam ci
pami' ja chleba , wstan' .

Styszac obietnice ognia i' chleba , wstato drzecz ma-
lenitwo , wlokac za soba ptashte , ktora sie otulata ,
~~mu~~ wie bylo w stawie l'ci' .

Genu' wzieta matka na rece ... jakici' to chudzi' jakie
slidzone . dzicwarynka porb'etata nury swoje i' ziemni' ,
i' tak wenti' do kuchni' .

Kataryna poruwa p'wata dobre swoja' panienke ,
m'oras z nia do chorych i' b'ednych w Polku cho .

Żyta; niezdziesiąta się bynajmniej zobaczywszy te
biedne dzieci, ale dźwięcznej radością się obje-
płym rozradował pokarmie' dzieci.

Ponimo parolowym febrą czterech dzieci
pajabat - Genia uwarata, stojąc cicho przy nich,
ze dźwięczną dawała im na każde ramię
swoje tyki' jedne po drugiej, a cwała do piero-
sotki; niżej co im na dobre kawatecki po-
krajane podano, wtykając do brwi brwiiska za-
pominając prawie całkiem o sobie (*) - niemy-
ślata przedzka się w chwili takiego zapomnie-
nia o sobie, zabraknie jej wkrótce i' imie
być może mogła nie tylko nosić, ale prowadzić
brwiiska.

Genia ożru odzwac' nie mogła ad tych dzie-
ci - nagle zjany rumieniec oblat jej wozizerną
twarzyczką, podniosła nieco ku sobie głowę
dziewczynki i' przyśrodku, nieco drżącym głosem
zrepta:

- Tobie dziewczynko na imię Łosia - prawda?

- A Łosia mi' panie...

(*) Cały ten obrachunek niesłowny i' naturalny. Autorka
cała uwierzyła takich dwoje dzieci - między wie zapomniała, ma-
ciej więcej troskliwości, i' nagle zapomniała o sobie, i' stała;
może nieśmiałością dziećmi... między wie zapomniała swiętych
i' powadnych ożru <http://tein.org.pl> pan na uieprebrane

- A braciemow' jasie - tak?
- A tak panienko, jasie.
- Zoniu ... powiedz mi kto ci dat te, wama wstajidle, ktora masz pod srypla, jawniarana, Morisulle?
- To mi dat jeden mrodek, jeden s'ierany pan...
- Dawno to bylo Zoniu?
- O dawno. Jeszere s'iany mrodek wtedy s'iedzieli w swojej chacie - jeszere nasie latas' zylu - jeszere j'as' miat swoja kolebke. Ten pan miat wstajidle na swoim kapelisku; odpiat i umie ja dat.
- Tak, tak... nieomylito umie serce, to sa te same izdeci. Coi sie stalo z waszym domem?
- Spalil sie. Wsrytko sie spalilo. I kolebka Jaciowa, i toiko, i fawa, i obsary co byly na serawie, wsrytko.
- A gdzie dawno umart?
- Dawno. Porzeli z nami w swiat... zawiomogli, pomarli, schowali ich do ziemii... a my wiecnamy nikiego, tytko pana Jerusa i Naj'sierstica panienke, co w kolebce.

Wzarty urucia matka. natura w piosci tego opuszczonego ziemowia ptostia? A j'alcimie' sa w tym wieku dzieci klas wy'zrych? N'ietety, antorka sama wleby wie miedza wtornego kazida... niewie co sie i tacy dzieciui stalo - ale obral ich na rancie w sercu po' zostal i ich panienki ten wstep porowizca.

Tak rozmawiając Zosia usiadła brwiem na ławie, otulita go, usnął, ona usiadła przy nim.

- Zosiu, młodziu Genia podnosiac znorn gtiwiz, i' skwerynki, i' patrac ję' w oczy - czy ty panu. tak tego pana? - O, panuistam.

- Panuistacz, to dobre - a poznatabył go?

- Zarutni'ko poznatabym.

- Dla czego tak go panuistacz? tyku innych lu-
dzi wodziatad ad tego cnam...

- On nie taki jak inni.

- Nie taki?

- Nie. On bardzo dobry. On minie wie' na
kolana - On minie pocatowat...

Genia posidko schyliła się i' rozzamawry byne
krocone wtony Zoi, pocatowata ja w crotu.

Zimno febrone minęto, malutka' jawe licit
w gorace, w chwita btyziorque orzbi' otwierat i'
pauykat - kaidat pi'.

Zosia powata nie z ławki, Katarzyna uchwyci-
wszy chudemi' rzybkami' za nogi, proniała o
wode, napoita brwiem, a potem reczeta go
ubierac.

- Gdzieś nie ty zbierasz Zosia? pytata Genia?

- Trzeba jui' pójsc...

- A gdzieś ty pijdzisz?

- Nie wiem. Gdzieś tam... <http://rcin.org.pl> Zapomadzi.

- Nie pojedźcie już nigdzie Lodu.
- Nie pojedźcie?... jądło prawartha?
- Zostawcie tutaj, u mnie.
- Na całą noc panieństwo?
- I na tę noc, i na drugą, i na drugą, na drugą.
- Na drugą tu porotanie? wie będę sypiała pod kuchinnymi potokami?...
- Nie, wie, pod moim dachem sypias' będziecie.
- I wie będę już chodzić od drzwi do drzwi prosząc o kawałek chleba?
- Nie - ja cię karmić będę, pić mi nawarzy się sama na chleb pracować.
- A... a braciński mój? zapytata & twurga.
- I on potawie razem z tobą.
- Jasie, jasie! oboje potawienny! Już nas dzisiaj zimny bę' wie będzie... już nas etc pisy waro-niem straszy' wie będą, ani wśród ciemnej nocy już bliżej wie będą. O mój Panie Jezusie! o Najświętsza Paniewko Dzielny! O moja matunia najświętsza, o mój tatuśku jedyny, już wie będącym się tępali po świecie!

Przedna dziękczynnia co w uciopieniach moich uniała tyle soty że się mi marzyła twam; teraz w doświadczeniu przepięta, ptałata Thajac, na cały glos.

- Mieszko Kochana pranno Francis, rekta Equia do starostki która w swoim księciu miała pisanki siatkowe, nie wiedząc nic wcale o tem co działo w Muchomce - że tu jest dwóch biednych dzieci, co na jakiś czas porzuciła u mnie.

- Jakież to dzieci? Zapytata tygodnie, podnosząc głowę i usuwając okulary na czoło.

- Te same, o których nam Kasińca opowiadał.

- Te same? one tu przysły? Jednym przypadek.

- Na cześć moim przypadek? czemu nie powie: zrzęcić Opactwo?

Panna Kasińska chwata jakiś czas głowa, a potem rekta:

- Moja Genia, w Polonii nie jednę nocie dałaś przysługi, prawda - lecz teraz wrytymie starostki powierzyły się. Subsiom ubogim nawet unfortiernym być trudno.... Obdarz je dziećmi oim sióstr, i nich dalej idą w świat.

- Mogłabym na to wiele ci odpowiedzieć, lecz tymczasem proszę cię raz po mnie przejść do Muchomki, zobacz te dzieci, i otwórz przed nimi drzwi, aby sobie przed porządkami.

Panna Kasińska wstata, wparła na Genię do kucholki wzięta i przegladając w nie upinionem znowu Janowi i omarzając pod nim Kosi, nieważnie

otarta też do ~~nie~~ blażej, czy jej zwilżyta, i nie
nie mówiąc: uwiata do potłojia.

- No cóż panne Franu, pytata Eugenia, czy ja
wierota, może te skotocilli i pod daleu mego pod
złumie pericune albo wygoni'?

- Zaporne że coś ty dla nich probi' konwianu
treba... takie to biedactwo niedone, że się aż
serce braje. Ale uważaj Gemia moja droga
że kochonke mamy widzieć... że tu niebyle
dla nich stowornego ratmudnicia... bo to przede
nie na wsi gdzie takie dzieło przydad' się musi
do gosi'.

- Ja ich niewyśle trzymać w kuchni... kawi'cu
czwasty maty potrosić dla nich wyposzadzić, nie.
cykł postawić....

- Jakto? podziw? więc ty myśli'sz....

- Jenoże wie pełnego niewiem co postanowić - mu-
szę pierwiej charakter tych dzieci poznać; tym-
czasem postanowiam ratnymać je w siebie, aby
odrywać ich ciato i dusze.

- Ależ dziecku, po co sobie taki braci' ciężar
na głowe...

- Moja kochana pani, masz mnie dobrze, wiem
że gdy co uznam za dobre już radnie przedsta-
wiać mi potrafię <http://rcin.org.pl> odwrócić'. Nam

za wiele w tamtej woli; trudno - nie, tato mowa
Kiszowac'.

- Wtem o tein, wtem - ba mojej' tu woleby i'
woli porbanitas' sie majatku, musisz teraz
pracowac' na rywie... a gdybys' byla stuchata sa-
dy przytliwych ci rob'...

- Kwi'tam com byla powinna robic', wicratuzę
tego; niema ju' odcin' mowic'!

- No dobre, to robitas' dla cwi' zmartego ojca,
prawda, bylo to porciwego dziecha powinno-
sick, ale tu?...

- Tu prawna jest powinności' chrestojantki. Pa-
mistam stowa Chrytusa ktory rekt: Co-
uk pedecum z tych matewskich ucywili, miniesine
ucywili.

W Kuchni munita Eugenia najin' podobna
watke stoczy' z Mataryna, ktora choi' bar-
dzo chystnem sercem przyjita i' przywita bracke
dzieci, pnesarita sie mysla re' one tu na
pallii ora. postana.

- O paniewcerko moja stota, a co tes to pa-
mience przyjode' z tego, rily takie wotoli', ta-
kie obcejsiwaty do domu przyjmowac'? One tu
druzę uicywajmaja, bo to to ju' sweterone, rozpro-

zimacone, jesene podradba co, i pojda w suszet.
 Eugenia z prestrachem spojrzata na Loue,
 przy której sturaca te straszne miowita stawa,
 ale dziewczynka widzac przy jasie patrzyta
 przed siebie bezmyślnie, i dooty smie, imie za.
 pewne wie utyslata, co o niej mowiono.

„Katarzyna miowita dalej”.

- Miedz mnie pamiencarba stota utucha, a wy-
 sliga te przybtzdy; niech sobie idz gdzie chesz.
 Bo to proze pacjentki wie na wsi jsi uwiezba.
 my, wie z wie w naszym to unitym Rosnie, gdsi
 nam jeno ptasiego mlieka kabrakto - tu pamienc-
 ka i bez tego wyptaszyci wieowie na te codzien-
 ne wydatki: bo to i klapke mlieka kup, i jajko
 karde kup, i kwartierke masli kup - a jesene
 jaka miara, moj Proci, co mi tam byd
 pogan przed palce przesioje! Wzrostko tytko
 do Koczynskiem, z groszardkiem, a pacjentka sama
 na to zapracowac musi.

- Tak, tak, masz sturawic moja dobra kta-
 karyno - ciwto mi idzie w zyciu; nierota jestem
 bardzo potrzebiye Tuzki Pana Boga, moie to co
 zwie dla tych dzeci, to mi takde uprosi...

- I moie pajerde po pacjentke, jasi bogaty kra-

bia i obrus się, i wierzcie paniule i pę-
kniejszego jescze patacu, wie puchisiny w
Rolu... .

- A tak, tak, to bardzo by' more, odpowiedzia-
ta niewiechajac sie Gausa.

- I takie sursiwe more te dzeciny pamien-
ce mojej uprosza? Na, more by'... takie
nzdane w baorki to wie te bywaja Frau Bogu,
niechajcie pateru postana tu, chocty do samej
powsny. Tytko... re tu w kuchence tak ciasto...

- One wie beda w kuchence; maty postoiak
sta wieh wyprzo, dziny.

- Ej' panienko, postoiak? Sta wieh by dsy' byto
chlewa ~~nowa~~ wie postoiaku.

- Ty wiez re' tak by' musi, jasi ja chce.

Niedzi' na tem, biedna Gensia wyszedla
na ganek, aby wble mico wyponac' po tak
nurajach ja przejciach, wpadla z deteciu pod
rynnu, bo pani Zakarynilla o wny stadem
jui powiadomiona, crata sie w obowiazku tra-
bic' jej niektore nury.

- Pani jasi styszatam na jasi' zoutawia u
siebie te dwie biedne sierotki, mowita, ale wieh
to takawa Paulu i dobrodziejke moze wie obra-

zi, że sadząc według mego prostego rozumu
 dać mi się, że to wiedzieć. Gdyby to były
 jakieś szlachetne dzieła, to co innego. Da-
 wnie przy królewskim dworze wychowywano sla-
 chetkę siroty, a takie wychowane: odzgonna
 wdziękność rachowały dla tych, którym po Bo-
 gu wszystko winny były na świecie - ale to
 proste, chłopięce, nieszlachetniej krusz dzieło. To to
 już ma do tego wrodzone powołanie, to nie mógł
 nie odwożony, nigdy nie odpuścił. Już się
 jedno wrona robi: otwiera panie i podaje
 w świat, albo tylko wziętego smarkocina sta-
 nie się przyrodą.

- Dla ~~nie~~ czegoś panu tak mi się widać, może
 dobra panu?

- Pro to z prostego, z chamskiego z przepro-
 szeniem rodu, nie z tego dobrego być wronie.
 Miałam już wiele przykładów, że tacy wycho-
 wawcy jak najgorzejmi potomni byli.

- Zaprawdę ich się musieli wychować opieku-
 nowie.

- A gdzieś tam się, proce panu. To to wieloznaczne
 pan szlachy, siroty panie nad dusza jego, miał chło-

parsha u srebro - i trzymat go krotko - bit pra-
wie co dzien nie; kijow, lauch, cybuchow, potamar
na min, Chryste Pawi. se musy by sobie byt chto-
pali chatupe z tego postawi; a i tak i usigo mi
dobrego wie byto. W oary byto usturine, na dwoch
taphach stawirysto, a poza oary, no!...

- No wiecie, bardzo, ze weniogt sie do pana sebie
go przywiazac.

- Albo na przyklad u wiebo, ruzki pani Loworyny,
byta dziewczynka wie, ista trzymana w wielkim
rygone - a wiebata przecie co jesi', i' pte', i' worem
chodzi', i' ruzc' ja pani Karata uaryc' w gardero-
bie, a prawie to tylko ptakato ra matla, i'
niekato do wie, w nowy ac' na trefia wie, chae'
ja za Karatyn razem pani Loworyna Karata
przyprowadzi i' worgami ukharac'.

- Z tych, i' tym podobnych przykladow wiecie,
se wie w naturze tych brednych dzieci ale w
sposobie obchodzenia sie z wiekami tej przyryne
tego. Opiewunowse ich stali wie ich tyran-
mi - znegajac sie nad broniemi malcami, wywiera-
jac berkami na wiek karion sty humor, co ich
uwarali ra nowy w tansoci. - Lubli w wiek.

- Ale z najpiękniejszą ochotą appetui co mi tylko
paui poleci, odpowiedziała pani Labarjowska, re-
czyniade kontenta z tej sposobności przyturi-
nia się w domu Eugonii - i odobrawszy od niej pa-
niąde raras się przybrata do miasta.

Zatutowiwszy tak wrytłhcie porosthwe trudno-
sci Genia powróciła jeszcze do kuchni, zoba-
cując w tej chwili robia. Jak znowa usnat, to
gorzka fibrowa jeszcze nie minsta, Loria mie-
suchoma, miltroca, obojtna na wrytłho, sie-
dziata przy nim.

Wzrok jej przyciąty, bermyśliwy, wpatrzony w
jeden punkt, byt zupełnie ogtupiaty i tłhny,
co ogromnie przerażto Genie. Chciata niewiarnie
czemuś to dziecho zainteresowac, zbudzić z tego sta-
nie apatyarnego - zobaczywszy kochka który spaz-
na murku przy piecu, podata go dzieworynce, my-
śle jej jasi to czynia, przytłe inne dzieci, psucie
się nim bawie. Gdzie tam, dzieworynia z bcho-
na, rama rarka, pogałkata kota, ale gdy ten
zbiegt z jej notan i poszedł na ciebie, ani jej
na myśl nie przyszto, żeby pójść za nim i znova
go stapać. Przymiorta jej Genia parę astorii
które pomimo spóźnieni, przy kurtasty jeszcze w

agrodka - dziewcota kuba kucaty, utroja, wieci wozje
w tozy, wija z wieh rolnianki. Lonia trzymata obaj
nie podane jej kucata w ruku, potem potrejta koto
siebie na tawie

Jeszcze jedno sprbowata Genia - przyniata jej
kublanacki roznokamnych sematecek. Klorai wozje
nie dziewcota nie zrobi sobe kucata, jak tytko
ma pare gatgankow? Lonia zwinata sematecki,
schawata je ra khorutke, i anasa bermygluse i ber
cymsie siedziata dally'

Piekna, rozumna Eugenia, stata obale tej wrodoie
bo przed rozkurtem jej powrotnej dziewcota, co
o bledem przegastem wejrewnia, o surowo rai'stych
ustach, o chumorem strobianum role, o twarzycie
pokurconej i poistktej, podawata sie wiezna' raba.
wy ani usunielu. Bol jalki's sciblat serce Geni,
strach ogarniat ja ... w tem Jac' radat sie buksi,
Lonia dzynsta, rybko podwiata sie p uniejca,
stansta przy min, piescita go, tulata, unte stowarka
mceptata um do ucha, ody jej' innego nabraty
nyxara, unta probowaty ~~um~~ usunieluac ^{wie} ta Genia
wobodniej' odetchnata, myslaj sobe:

- Thicry tyje sctia jat w wiej tak silne, to i zjok
mysli powoli robnidic more' potrafiz. Bawcie me
tu moje dclui, powiedziata mu glosno, da do miata,

i przyniosła wam tu coś dobrego.

Spusta przedko tam, gdzie ja wzięła a
mudna wrywata praca.

Po kilku godzinach powróciwszy do domu
zastata pan, siob na ganku, a wrywkie
bardzo pilna rajste byty roboty: porosive
pani Katherinka, najitarsa jej córka, ja.
Mas' prajoma ~~i~~ sagnadła ich nienubajaca
w malen'kim domku z drugij strony u-
licy i panna Franciszka, wrywkie byty
ratrudzione srycieu biebiryu i ubrawia dla
dzici, ktobe znora wicoceniona Thateryna
w ~~dobrze~~ ^{dobrze} agranej Muchewce myta, czerata,
knapata, aby pójac z nich powtorek bnda co
te niesroglive sitolki, w czasie ich porucenosti,
okryta.

Zakie ucimyta Ganie ta ponoe porucenost
sagnadek, dzieki ktorej dzieci mogty jui by
ubrane sryciutko, i nawet z panna elegan-
oya. Czysta borie uniej powrostem ujednawaty
sie - czerwone wтарышки ktoromi pawsarano
koruszki ich pod sryja odblask slawiosci na
blade szucaty twaryzki; bupne krescone wtomki
co wroczchrane potworomni cypity ich gtozki,

teraz jakby awideki widził nadawany im,
gdz uresane i tniace, w swietlane, promien-
ne rozwijaty sie krszi.

Jak dzieci z dziorowemu oczyma na wtama
metamorfoze patrzyty, jak przygladaty
nie wrzajunde jedno drugiemu, o tem wie
potrebujemy wspominać.

Wrednicy do pokoju nowa niepodziawka
niecnyta nie Gausa - pusty podobni dry-
sto uprzatnięto - panu Zakaryniemu znalarte
wirod swieb grabów starych, na strycku sto-
rinych, tokiarko jui dla jej' Dzieci niepotro-
bne, to wniozta z pomocą Mataryny do po-
koiu, ustata jak mogta i na te jui'
noc, Dzieci mogty wiec' swoje tozko i potocić.

Wicior Konia ublektta do pawiarza ktorego
saj jezire nieborzodka matka naucyta, pod-
piosta malinka parku Gausa do crotu jego,
do piersi, do ramionek, karata mu wyzna-
wai' Inwie Trojcy swistej, i nie wyslac wate
neatowai' rask swojej dobrodziytki potozyta nie
spac' obod' bracietha. (Zgorzelyto to obrupnie
obecna temu Mataryne, chociaza pogderai' na

Ścieci i przypominii im obowiązki wdzierno-
ści, ale Genia nie pozwoliła na to - ro-
zumiata ona że biedne dzieci w auruciu
sreżcia, miiogty zemścić aurucia wdzierno-
ści, które jia było w sercu ich.

Jas' objął siostrę oboma rękami za
szyję, chudej twarzyckie swoje do niej
przytulił, i tak cicho, spokojnie usnęli
oboje i one, co dypieru wrosajca swe pod
itobem, pomiesdy byłletami przepędity.

Twarzycki ich we siii mniej jaios'
smutne niżli na jawie były, more sinity o
usciach matki, o pierciotach ojca, o cym
domu wtasnym którego popioły wiatry sze-
waty po świecie

Genia, promienna nitodsić i pizhuwioń,
promienna myśla i auruciem, wity widomy
stroi awiat stata obod ticiacha siewotek.

Nachybiwszy się lekko dotknęta ustami
buri Jasia, pociotowata crotu Losi co powasne
i smutne w dziein' teraz jasiato spokojem, i
prowiedmy prawde, odhad neta Maczowierza dotknę-
ty je, stato się dla Geni sodrajem religii.

Ładawato się jej ~~przez~~ siłę dziełorynka
 cutować, wolno jej przebie... ob., z sercem wta.
 snem w tranzakcyę wchodzić niecierpierno —
 gdy mu cokolwiek pozwolisz, to zaraz więcej
 zarząd. Strzeż się biedna Geniu, strzeż...
 wszak On jest meim inniej, ty chcesz o nim
 zapomniać, a wrzutasz do siebie dzieł, które ci
 go ciągle przypominają. Bieda i ja takim nie-
 znanej rozkoszy urociami, caturęś crotu bide.
 go dziełorynka... Łyżki szalenictwa tego potężne-
 go urocia, co burza pierś wstrząsa! Zakochani
 caturę z namiętnością najgwaltowniejszą przednio-
 ty całkiem martwe — gorące, drżące pragnieniem
 wta przypiekają w chwilowym objęciu do ręk.
 wórki, do resztek wierzanki kuratorów, do ka-
 waturka sptowatej wstrząski, do papierka na
 którym Drogie wypisane imię... Czyż coś po-
 dobniejszego jest przyoryną wzmuszenia jakiej prze-
 mny Geniu, gdy pucaturę Kowie? Był i ucie-
 bo oto scharaktany kurator nagle oblat jej
 twarz, bledreimi latwy porbiegając się aż tu
 crotu i skroniom, i nagle odwróca od spizanych
 dzieł, do swego, tam obok leżącego podkopu
 udajac się.

Usiadła na łóżku, ukryta twarą w obrę-
stowie, a tak pomyślna przepędziła drugi
oras - może godzinę parę.

Na całej ulicy, prawie ^{całkiem} szeptem nie-
stowie - już i najpiękniejsi pracownicy potę-
pieli się spać; w pokoju Geni lampka jeszcze
się pali.

Wciążem więcej już wrysy uspicui, w
obnie Geni jeszcze szeptem wiozła, ona jeszcze
na nowym łóżku nieczuła i z pomiędzy setka-
tych patrzyków, którym postanowiła twarz kiedy
niekiedy sptywała. Legła ona na zawiesz-
ceat w toczosci swojej... a takie przegranie, oh
jakie bolesnem była!

Ranek na wschodzie warstwą parum racyną
widokową rozjaśniać, a Genia podziwiała się
z twarzą brata ale papetnie spochopiona, cichym
krokiem przenta próg który ją od schronienia
siostrzeń odzielał, a ułdaktery przy łóżku
sich, bladeum' reptata ustami:

...A więc odgadzi cię być jako chrześcijanką
wдова w uwolnienie i pracy dla dzieci swoich.
Przek mi było, wdzinnego zjawa, w samotnych
s'ciannach tego ubożego domu, xinnu mi było

przy śladem, drzwicami aqniſka, i oto stworzy.
 Tam sobie rozbijesz. Praca dla nich bieżąca
 i miła, nie będzie, pieśńota ich utwór tekno.
 te serdeczna, rajdek miemu wierzowoli mare.
 jemu wybiegar' po ra ten ciamy obrob... Ty
 Panie potogostaw i wzmocnij, chrościjawiſka
 wodowe!

Chwamy ciemnymi tumanami szła się i u.
 wchają na zachód, na wschodzie coraz bliżej,
 już nawet i różny nieco przed widzi.
 Na ulicy przedmieścia, w domach ubogich, pra-
 cownicy ch ludzi, i po nowym odpoczynku
 wstępują do miła i pracy się bura. Skrypiemy
 i zwi ubogiej irby, wyśred z nich zbada z sie.
 Miesz i jita - spiesz, aby inny nie stanął
 waresnie, i jego mięścia przy robocie uwe
 rabrat. Kuchnia się otwarta, chłopań się
 wziął do uszeka, ośladnik rozwiął wamie
 węgle - btypiemy one za piętnastym podmuchem ma.
 tym czerwonym punktem, za drugim, punkt
 ten się rozszerzył, a poźwiej tygiace iłliet
 buchasty w ciemne koruina obrucił - gdy
 sam majster, z prawiniżtemi rchawami i skóra.

nym fartuchem wreszt, chwytając miarow-
ny szklany miernik na kawałek. Szwarc-
kówna przeloniła przy matce obliczając fran-
ki, a potem powróciła do języczka szata, zasmu-
kowna jest, aby białe rękawiczki odpuściła, drugie
swe urosła w tosy, nim do roboty usiedzie.

Ciższe to widzieć, coż od wschodu słońca,
coż to widzieć świeżych promieni wybiega
na świat, Genia języczek błękitny z siłami
do piersi przyćmiewa się.

Czerwony, jasnawy, ptoczący promień
słoneczny wpadł ośnieżnym do pokoju gdzie są
pięć dzieci, smuga światła oblała te
dusze blade twarzyczki i cała postać błękitna...
rozwiała się przed Genią, zgasła lampka,
a spuchnięty i szarekowi ramionami firanki,
rozbrata się i potoczyła od drzwi, aby nikt
w domu nie dowiedział się jak przespędziła ta
noc.

Chociaż takimi wytworami i wytworami myśli,
ciższe pod dach Eugenii przysięgła jej sobie
wzajemnym bojem porządki serca tych wrywkach
co jej otaczali? O wie, wie taka to twórcza z upro-

Przemiemi sprawa.

Widzicie oni? zawsze, kardemu tyty na kawa-
 Dze - wszedzie kardemu wersetu w dzyg, i klos'
 recyguisic cicho i z pobora kardemu z drugi usn-
 waty sie. Naidy w wiek depatrywaw najpienoro-
 dnijre wady, najgorzej drolne ttomacrae uchy-
 bowa, i prepowiadajac w przytoci i wytyzpa i
 sbrodnie. Niepodzielnowaty ra co? oto czasem
 niewdziernosci. Podzielnowaty, pewnie wazoi wozuf
 pragna. Zachowaty sie obojetnie? serca zimne
 i twarde jak kamien: pieszity sie z Genia?
 to tytko udawie i proste brzusowstwo, aby nowe dary
 wybudzie od wiej.

Szczesciem statosci charakterem Geni, jej spody-
 ny a jasny spogląd na zycie, wysoho rozumie-
 ty umyot jej, wie pozwolity jej upniecic sie
 i fetorywie wladzie jejici. Przem porykaty
 one jescze jednego obrnice i przyjawista o lito-
 nym wiebawem wspomniemy.

Typowatem miotad i reaceunek jaki worycy w
 tym domu czuli dla Geni, zmiemity powobi-
 ten przykry stornnek; nauwybnicnie dokomato reszty.
 Zozumnieci worycy re kardc stowo, kardc nawet
 spojrenie mi przychylne dzicion, sprawsaty ich

Zacnej' opiekunice przykroci - przyrzekli' nie
patnie' na te dwoje cichych i spokojnych ~~nie~~
dzieci' jako na komierzych współwzrostków drożdży;
nie uwarili' jej' jej' za intencją których jednego
pięknego poranka można będzie z chwałowego
przytutku wygnac' ~~nie~~ gdzieś w świat rozstali'
i zarębi' patnie' na wieki miłej, wital' jej'
miłym stowem i uśmiechem, a nawet pami
Zaharyszka, tak uboga, a tak z szlachetnego
pochodzenia duwna, przewolita najmiśnierzym
dzieciom swym ^{nie} bawie' czasem z niemi.

Nim do tego przyszło, wiele przykroci' zmio-
sta Eugenię, i nie przeko^{nie} jakiejkolwiek to-
wzhatą powiechy.

Ślady przeżytych cierpień i niezdy nie przelici
żwiłki z twarzy i umyśtów dzieci. Jas' wyman-
dzie, do zdrowia przyszły bardzo przelco, ale
~~nie~~ ^{choć} w innych dzieciach w jego wieku rozwija
się razem umyśt i ciato, tu odywiano się
tylko ciato rztodzonego dziecizera z umyśt uiepra-
szat się wcale. Przeto to tylko mate a' c'arto-
cine żwierzatho. Nie go nie rajmowato, nie
nie bawito, nie nie paubawato... Kochat tylko

swoją. Żonę jej tylko i jej dzieci bratnowato mu,
o wie innego nie dbat. Nadzwyczaj cięły, jak
gdyby wrodzoną energię stawały całym gład i
niezależnym, bezwinnym, bezmyślnym, cennymgo.
Dynamami sędziat operując nadzwyczaj gładko
o pierwszą siostrę swoją. Było to komercyjnym
następtwem otabienia - Gwia sponożuje
ochota zmiany. A jakże wielką sprawiła
jej radość pierwsze cięhawe życia reputację,
pierwsze klasnicie w rączki, pierwszy smutek jego
główny ~~nie~~! Wszakże to jest bardzo powoli,
ale szto. Główna jego już nie zwiata leniwo
na samie siostry jak dawniej - ochota cięhawe
spoglądały ochota, znajdując tyżajce przedmiotów
o które dopytują się - nożki, te maty, różne
nożki, które w swojej strasnej na chlebem w.
Dobrze, rękawo wtołto białe dębce, przłowaty już
begac' i szakac'. Rumienice rączki na słodziej
twarymce kwitnąć, wydatne nożki ~~nie~~ wiskne-
ty pod powłoką pulchnego ciata. Były to
powtarne dzieci narodziny.

Podobne ale powolnijszemu Admiana, zawata
się spostregac'iu Gosi. Dziwowałto to było
tali dziwnie uwarne i portusne, iż o harda

ręczu nigdy więcej jak raz, nie trzeba było ju-
wiecej jej - Kardecj prestrzegał przed raz tylko
niezłič - instykt nastawiania był u niej takie
silny, że tego łatwo bardzo jęlyto jej dawne
przyzwyczajenia porzucić, a nowe nabrać.

Wtem wrytobliem jednak był ogromny brak wrot.
kiej samodzielnosci. Tona tak jak Jas potrafiła
berczynnie całemu gożimaniu zięścić - a jak dawniej
w swem osamotnieniu, musiała uierać zdobyć
się na energię nad wszelk swój, tak teraz upo-
kojna o codzienne potrzeby życia, porwałała smę-
cenię tylko poważeniami duszy, odpowrywał jak
gdyby w siwie jakimś błogim.

Czasem prown, choć jej wie nie brachowato,
tak jej było ciężko na sercu, że tej jej po bla-
dój buri ptyneży - ucie bractwa musiała tosar
optakac to wrytoblie muntki, które dawniej
ani słowem, ani tra, na reumatr Dobyi się
nie mogły.

Czasem dawne strachy i pnerażenia pomały
do więcej widunie... Thieży w pokropu robito się
już szaro, a jezore ude papalono samy, Zo-
nia siadała głade w Karstku, a ogromne swe

sercy w jeden skierowany punkt, rozszerzona
 nad miarę pręciwą, przesłata kłoto siebie krą-
 żące różne skłębety i maty; ~~z~~styszata jaski
 dziwnie szeptu; śmiechy, wotania, i jęki - i
 dawato w^ojęte fantazyjne istoty podumca
 ja niewierzalnymi rekoma, i reniosa ja głoś-
 daleko, daleko, aby proun pod szatem wiebem
 i po śmiechom pasutej piemi; ~~z~~atakata sie z wo-
 im matym brawidkiem... W takich chwastach była ona
 tak karsima i dżera, że ruziejca s^oszyci sie
 nie mogta; dopiero gdy Genia zbliżyta sie
 do niej, chwytata ja za ruce tulita do ust
 swych, prozrac ciekutko rily jej' ter' nie poru-
 bita i tal' porwal'... że ona sie okropnie
 boi... bi oni' po wie' psychodra... bo oni' ja' wagle
 groia... kto? obne opowiadac' we umiata.

Jak taki stan umytku (dow; prerariat Genia
 ta two mozna pojac' - czasem nawet takata sie
 cry nicma w tem parodu jaskiego' statego obse-
 cry strasne wrariva te, wstrzasajac' ~~z~~dzicka
 umykt nie poroutawie na nim wiezatatych sła-
 dow? Objawy takiej' wrem wiezasadniej

Arwoji, zdarzaty się coas to scieżij, narodzi
znitnity catkiem. Moie by, je przyswito się
do tej scieżijowej ramiu i to, że w tej krótkij
a tak smutnej przeszłości swojej, ku której
pominowohie mył biednej Kozicki tak czsto
wracata, miata i jedna, jana chwile, o któ-
rej takie wrota, i coas to czściej myslata.
Zadne dziecko nigdy o piórciej gwiazdce Kozka.
Dniej, jedna pawiczka o pierwszym balu wie
zapomnie, jakby miata zapomnieć Kozia
tak chwile, gdy trzech utodzieńców jatkby z
innego świata, weseli do ich ciemnej chaty,
i gładnych nakamiti chlebem, pamiast obry-
dtego chwactu który jeś' wzięli, a jeden z
nich nasłepczy i najpiśhujeszy, nakamit równie
zgodniata, dusze, opowiedzeniem poroasthi, która
nie tak macu'kiej urepita głowhi, je jeś'
już odtał ani chwile nie opuściła jej ta cu-
downa ptarizna, a miar, wiesat takie piękne
spiewata jej do uscha rzeczy!

Mez to racy prowadzac Jania za rączke, gdy
tak samotna czata się jona na ciotobim
świecie, a podziortory błękitne oary w górę wira-

Ta biotawy obłoczek, przyświeca jej na myśl
 że może taka chwila ten obłoczek spuści
 się niżej, i ona z brawirbiciem na niego ustanie,
 aby się wiewieci: "do góry or wwojaj" "do brój"
 matusi Her' rary gdy jej i Javia korzuc.
 Na podarte byty, myslata sobie że przecie
 kiedyś te ztote gwiazdy i ten siebrny wie.
 siąnek ulituję się nad niemi, a dalsze
 im piżme sublicntli.... i taki ta fantasty-
 ona powiatka stawata się powiecha jej odura.
 caji chwilowo mysl jej od strasnej nudy;
 niepozwolita jej zezwierzeć nie, gdy biednagładna,
 ręku szuka' masiata; podnosita ją ciagle w
 idealny świat fantarypi - bo gdy czasem do nie-
 bie i do brawirbka te powiatke stósowata, pros-
 deej' wiewyta w podroz' od gwiazdy do gwiazdy,
 niż' żeby dla niej na ziemi i stwiec' mógł
 dom, któryby swoim narwać mogta.

Otych tedy marzeniach, mysląc o najpiciejszych w
 rzyta swyjen ptepiciaach, czasem przypomina sobie
 Zosienka - one strasne ciemności tagodniem roz-
 przazja świattem, one zalkceim swyjen odganiapa
 maty, r'winnowarac w krajnie fantastyernosci; gwoz

zachwytem - przerażenie, kłopot.

Leż, jak wspomnieliśmy wyżej, im Lonia była silniejsza im mniej nerwowo rozdrażniona, tem mniej często owego uczucia twógi odczuwała. Tem więcej stawała się czynna - i nie pytała co jej matka prosić, z pojętnością ją w prawo i w lewo, patrzyła wzrytą w oczy, cżemby się mogła przysturzyć, odgadując.

Zaledwie panna Łateška wstała, już Lonia nieświe i stawia jej stółczek pod nogi; już przynosi Marydettę z robotą, albo ciężką praniczkę, do której matkę przypina. Nim Genia do domu powróci, już Lonia na stoleczku przygotuje książki które najchętniej czytuje. Katarzyna sama nadziwić się nie może, jakim sposobem to dziecko myśli jej odgadnąć, bo ledwie się papereńki oglądnie już jej to Lonia podaje.

Jeżyż zima nadersta niechęć dla biednych dzieci kwiłłta całkiem, bo ludzie nie tak są zli jak się wydają - a Geni nowa codziennie, ich firzane i moralne odrodzenie, przynosiła radość.

Pani Siostra Jasi' czesto odwiedza swoja
 matkę i matka przyjaźniła w jej nowem mieszkaniu.
 Jak tytko urzędziła się w swoim gospodarstwie
 tak, że bezpiecznie mogła dom
 opuścić, brata z sobą jednę, drugą, a czasem
 i wszystkie dzieci i jechata do A.

Wbycie Pelagii znajdowały się prawie u-
 pakowane wózekami i przewożone wózkami
 przysmakami. Inni chnie masło, sery, suszone o-
 wce, parę sztuk drobia i inne rzeczy, które
 domysłna Hanna potajemnie z bratami wyjmowa-
 wata, a potem zastawiała uicui stół Eu-
 geni, która zaraz odmyślata się, Ato tak
 jej spierającą pasitak

Podczas jedynj' p. takich do R. wyjeżdża, już
 w zimie, parata Pelagia u Geni uicui.
 Dzieńnego gościa - a gościami byli rodony wyj'
 Geni, brat jej matki, Witold Toczewski, oto.
 wielki bieracy już przeszło czterdziści kilka lat,
 leć rodów, silny i oresty, choć na twarzy
 jego widać było, że wiele trudów spotkał na
 drodze życia swego. Potem on niemat ~~XXXX~~

swojej siostrenicy, bo jeszcze przed jej przyje-
ściem na świat, musiał opuścić kraj, i jako
tutacz, w obryzku świata zarobku na chleb
codzienny.

Zojcem Geni, a swagracem naszym, wielubili się
wzajemnie - nie było pomiędzy nimi nic czego
ich tęgry i mogło, oprócz państwa i o smutnej.
Choć Ryłski jał wojny wturczył się po różnych
krajach, nigdzie i nigdy nie spotykał się z
Witoldem. Przypadkiem spotkał się nie tutaj im
było, gdzie Kardec był w perpetue innym świecie.
Witold potrafił ludzi pracy, Ryłski w
gronie bogatych przedsiębiorców. Wzrostł, a
Witold nie obliwał się do niego nigdy, aby
uchował Bore nie pomyślał, że zgła ad niego
pomocy przewidzianej.

W pierwszym wieku mi ~~dwadzie~~ dwadzieścia lat
był w Francji, Anglii, Belgii, w Ameryce Pół-
nocnej i Południowej, a teraz wraca do kraju
ubogi wprowadzić i z wtorem bratym jał
swoją, ale bogaty odświeżeniem, z nieustanną
energją i niezachwianą wiarą w ostateczne
zwycięstwo prawdy nad złamstwem, i ~~nie~~ prawa

nad siłą.

Wroliwszy po tak długiem taktowaniu do
Kraja, dźwięk smutno mu się zwłotei; i' erut
się obłąk na swojej, wstanej ziemi, wśród
pobolewiał którego wcale nie znato, i' które nie-
stety miniat toż niewygastego ognia jak on
jędrze erut w piersi swojej, ale byto jakich obto-
dne, duszne, skępyrne, ryzne tylko i' dnia
na dzień, i' unniejace się obchodzie ber siwe,
tośd; ber ideatu kłobyty gdzieś na wyrynach
przed ^{nim} ~~nie~~ stopac, pierzgać je tu sobie.

Przybywszy do R. dowiedział się przypadkiem
od niezyski kłobnego kłobego swego, który tu wy-
mował skłonna porade kontrolera Maszy
Oszczędności, że szwagier jego Republi umart
a jedynie dziecku wotry jego, Eugenia, tu siwinka,
i' utrzymuje się, dając letnie muryki i' języ-
ków. Odszedł już natychmiast.

Wtedy pokochał Genie od piwowego posna-
nia nie żnia - ona widziata w min prawdzi-
wego opiewana swego, choi' nominatnie był min
jędrze pan Hasper. Jakże miłe schodity teraz
itugie zimowe wiodory w drzwi Eugeni! Pod-
raz gdy wrytło wmiścić wrato gwarant

nawatornym, gdy młode i niemłode panie i
panny, zaledwie odpręgnięty po kurnej rabusie,
już myślały o długiej - a po długiej i nadob-
rodnej naradzie z krawcami, modniardami, w
sklepiach i magarynach portawiały cały owac pracy
mężów i ojców, pamieniając go na kurne,
gazy, kowbasy, koronki, tartletany, i inne
drobiazgi balowej toalety, które żadnej
nie mają wartości, już na drugi dzień wy-
szucane bywają na śmietniku, Genia gdy
powróciła z lekcyj, zaledwie przotata ogłas-
zać istnienie rączki, popiesiła dzieci co tak ser-
decznie witały ją u progu, porzebiotata z
niemi przez chwile, zaraz zapalata lampę
ustawiała ją na stoliku przed sofą, i wze-
kiewata miłego, codziennego gościa swojego:
poniż Witolda, przyjaśniła siostek.

Jedną ~~z~~ z takich wieczorów przeważnie przy-
bycie pani Sieklicy, która już Witoldowi z
opowiadaniem Geni była znana - i o której wysołkie
miał wyobrażenie, bo Genia upomniata go że je-
żeli jest w mojej ciokolwiek dobronu, to tyłko

też mioceniowej przysięgi i zawdzięcza.

W parę godzin po przybyciu Pelagi, już po wieczornej herbacie, do której zastawa dziś była bardzo ofiata, wrócił pan Witold:

- Muszę też dzisiaj skorygotać z przybycia pańi dobrodziejki, i pomówić z Genia o bardzo ważnym przedmiocie. Już od tygodnia co wieczór przychodzi z tą myślą, a wiemam odwagi porać - wiem naперед że ona jaskini i karciłom zbije mnie zaraz z toru.

- Ah, co to takiego będzie? Mójś ma taś poważna mi nie doprawdy ai sie boję Zapewne to będzie oskarżenie, że nigdzie bywaś nie chce, że niegrzechnie odusawiam tym co mi nie paptasaja bo... bo są ciękami pomać mi nie.

- Oho! wiózi pańi jasi to bywa - jesiem nie paratem, jesiem mié wié o co ióse, a jasi mié patrepata.

- Już będę cięstwocko niedziata, jak trusia - i w pokone wystucham oskarżenie.

- Oskarżenie? Ktoś ci mówił że była oskarżenia? Ale to tak, udare w stóć, nożycie

się odwraca. Tak jest, użyciam cię w
obec pani Dobrodziejki, że nie jesteś szczerą,
że utrzymujesz się przez swoją wydatność na
utrzymanie domu, a że temu nie wierzę.

- Proszę może że wydatność, mówią pani
Sieliska, jednak to są osoby w domu...

- Najbardziej mówię że wydatność, więc dotąd
wydatki moje prawie się nie powiększyły
choćby nas teraz więcej; jak z poprzednim obli-
czytam ile wydać mogły niewiele i usto-
sytam będzie domowi, tak do dziś dnia
nie ruinowałam go.

- Nie, nie - znam niemożliwość ~~nie~~ szczerze
co wydatkować na dwie osoby, to wydatki
nie może na więcej.

- Właśnie że wydatność - a tej sztuki na-
uczyłam się od Polacy.

- Odomnie? nie znamie cię geniusz.

- Od pani nauczyłam się rozróżnić konwersje od
zbytecznego - i te nauki pastorałam tu. I
tak, stuchajcież mnie Kochani moi: pijatam
na świadanie swoje, do niej bratam z ciałami
dwa ucha - świadanie to postawo moje

szesnaście centów, i dawato mi się w porównaniu z przestoją, je już ośrodkowej cji uciążliwa. Tymczasem za te same pieniądze mogą mieć więcej skłanek mleka, jeden rogatki dla mnie, dla dwóch chleba za pięć centów, i oto świadcząc co dla nas trojga wybornie wystarczy. Tak samo z obiadem: jadaliśmy zwykle dwa dania mięsne, do tego jarynkę, jakas i leguminy - teraz daje jedno mięso, leguminy, co drugi dzień i więcej kromki, a tym sposobem mamy więcej wosotu, więcej mięsa, i napotnie nasyceni zostajemy od etatu. Z kolacją robię tak samo - zamiast dwóch skłanek herbaty, piję jedną, a z ośrodkowia na ciastko i herbatę pberre się tyle, że mogę kupić kaszki dla dwóch.

- Jakiż może odnawiać wóle pierwszych potrzeb życia, moja Genia... rzekł Witold.
- Ha, ha, ha, zastanawia się wóto Genia - pierwszych potrzeb życia! Nie patrz na mnie z tak kowidnem uwielbieniem unjaszka, bo ja wcale nie bohaterek, nie poruję. Gładka nie jestem nigdy, upamiętam się - przecież!

stochkich przysmakh, chociaż je lubię za
kniećnie potneły we swaraw; musiem tyżko
na bardsz matem przedstawac, a tego jech
nietam swawystawie nie od kochanej panii
Petagii.

Gewin moja, ja co robotam to dla moich
dzieci, odpowiedziata panii Silekha.

A ja robie to najbestniej dla moich. Bóg
dat łobie twój dzieci, do mnie takie reha
Jego przyprowadita te. Wumie one odrodek.
Ty sie na nowo dusca, i ciatam - mojam
one sa. Z wosta kochany unja nie sad
aby mnie to wrytło, co za wrotke reury
swaraw, wiele kosciorawo. W serca kobicim,
serce je nie pepsuje pśoinie i egziru, jech wrotka
wypore' sity i wytrawosi. Skariden z was
mni panowse gotko dla ukochanych reurii we
w agiew, w wode, na otre bagnety wroga z
swa piensia naya i bawrowna stonia, ale
utakty sie musie cichego pijcia, petnego ere-
ren' i raparawia nibie. utakty sie godyly ka-
dano od niego; xmsiany stamudlow rekonstruymch,
moie pccerawia nie wina, fajki lub cygar.

My catholice sumus p[ro]fessores, w c[er]ciu au-
 r[is]y, au[tem] r[ati]o[n]i n[ost]r[ae] p[ro]p[ri]a. Stabat s[ed] et
 drasliwie p[ro]my s[er]ca nas om[ot]one na z[em]ie,
 g[dy] t[re]ba b[e]d[zi] i r[ati]o[n]al[ite]m; kiedy ~~by~~ energiczny
cygi nieg[dy]by uratowal zycie co nam drozisz wie-
 nasze w[ra]znie, my z w[ol]nej p[ro]si tytko
 sparmatyczny k[ro]pki wy[st]ac[aj]e p[ro]d[uk]t. ale ma-
 ciej nie dzieje, kiedy s[er]ce s[er]ca wymaga
 od nas codzienniej w[ol]nomu wierowan[ia] ofiary, z[er]e.
 c[er]cia s[ed] s[er]wata, stoju, nawet p[ro]w[od]nie-
 go chleba - g[dy] musimy pracowac! Sta ush-
 changeb n[ost]rych, nie tylko w c[er]ciu ale i w
 nowy, g[dy] musimy stugie d[ro]ze i st[ro]ne
 j[ed]ne noce, brumac p[ro]y toru chorych i w[ol]ny,
 kobieta c[er]ca s[ed] i j[ed]t s[er]ca, wytrwata, chr-
 pliva, a to co j[ed] nabiaruje obowiazek my-
 konywa cicho, bez s[er]argi, c[er]sto z n[ost]rych
 w sercu.

- Bardzo wiele prawdy jest w tem co powi-
 dziala moje dziecko - jednaki pragnatym wi-
 dziec cie z w swietniejszym p[ro]f[es]or[em]. Praca
 ktorej sie oddajesz s[ed] sta ciebie uwarbwa.

- Mówi by i p'e p'uicnie rodzaj p'atruwionia,
w rachunkach jestem dość bęsta...

- Tęże tu o wainiejsza p'uicane... p'osrony
jistem, abym się o r'ekę twoją oswiadczył...

- Od kogoś takiego? Zapytata Genia i p'
głównym ad'uicem.

- Od pana Romana Z.

- Mój Boie! co! to za niezły dzień - musze
go p'uzraje'm starozitnych bratym b'ieny oskoni
narnacuje! - Druga to już partye dzisiaj p'ro-
pamię mi... czy uwaga Kochana pani; jaka ra-
doscia p'omienieje? Dwie partye w jeden dzień!

- Jaki to dwie partye?

- Dwie, bo i pani Zacharynitcha p'ocuiwa
moją sasiadka, i coś podobnego także mi
mówita. Boi ta p'ocuiwa sasiadka chce
gwattem wydać mnie za mag' - co tydzień a
juz najmuje co s'ucisac, i inny ma gotowin.
Lubi projekt, i mnie o nim p'owiadania.
Widaby tytko ktos na ulicy raczył r'ac i
drugi s'oprec' na mnie, już wesele pana
Zacharynitchej Kocha nie wemnie statuje;
juz przybiega do mnie uszczęśliwiona, opiuje

mi podbitego wdziękami meimi niewolnika,
 rozbiora rezygnacji i przypuszczenia przepiękności
 jego, rozbiór autenatów przypominaję do dziesiątego
 pokolenia i. a jest ona rządzona kroniką, wódw rła-
 chechich i. obliara najwspanialszej jego majja-
 tell... i pokazuje się, że ów adonis nie jest
 godnym rozmiarai reury reemgerba, a raczej
 tasimewski u trzewichów swoich. Pro, proszę,
 bardzo pamiętać o tem, że ~~umowa~~ pawi Laska.
 pijnlijk co na wrytynie strony świata rozgłasza
 wieści o ulitych ciw tach swoich, uważa, że lećcie
 następcą tronu Niebawstego panictwa, może
 być godnym regli mojej.

- No wdzi pawi dobrodziejka, mówit Witold
 wracając się do pawi Sektowej, jakże tu coś
 na setyo pomówić z nią uwina.

- Gemiu moja kochana jeżeli partya o której
 mówis wyj twój...

- Nie mówimy już o tciu, proszę was.

- Dla czego nie możemy mówić? Wszakże to cto.
 wiek jęsiore nie stary, stanowiclio ma bardzo
 przywileje jako wyższej rangi urzędnik, pierwszy
 chowność miła, a przy tciu wtama kamienica...

- Alsi ja go nie Kocham - to jedno stwo sobi
Kow zwiarek niemozliwym.
- Alsi ty mogta przywiazac sie do niego...
mojota jahnim wipiecznym gtosem Pelagia.
- E tu Przetlo contra me? prawatata Genia. Ty
radzisz mi to, co wlasne twoje serce potrzepa?
O, ja pamistaw dobre, co tam, nad brzegiem
Sannu, w dw na zawrze pamistaw mi wiczo,
mojotas bratu tworjennu i mnie, o swistosci
piororku ktory ma dwie istoty na cate zycie
potrzepa. Wize dla utrymania, dla zabawienia
sie, od pracy na eklib codzienny, dla zapewnienia
sobie przytomosci, mam oddac sie istowichawi kto-
rego nie Kocham... mam mu sie sprzedac za
cena wygody i dostatkow catego zycia! Jahn
to nazywa haniebne sprzedanie sie Kobiety, tam
na zachodzie Europy, wuj? a, prostytutecya!..
stypryc wuj Kochany: prostytutecya - stowo pie-
knujace hanba, coto Kobiety materialoty sie mnie
gdybym sie taki sprzedata. Taki, hanbito by
mnie to nie w oczach ludzi, ale w oczach Bo-
ga, ktory w pierwi Kobiety wlat wrednie wzru-
cie mi tosci, aby obojgu krejsem byto farzmo
materistwa, aby swidina istniec mogta w tabicy

czystości i świętości, jaki ja myśl boża stworzył =
 Ta. Może mniej winna byłaby ta misja-
 sma co nie sprzedaje za pieniądze który ja
 od jutrajszej nocy bronie' będzie, wie' ja... Nie
 wie, wie miowide mi' nigdy o' radu'nie jui maten-
 stwie. Oh, ja wiem jak bym Kochac' miuara...
 Miłosci' moja byłaby równa rozprzecznie' jama-
 lcia, ciuime poddasze ~~miuara~~ i' d'obli- miłosci'
 moja zastawitaby pieta' ułochana, od stogiel' pr-
 ciskow' losu - miłosci' moja, nigdy uierniema
 siudziacy' wtoś ułochunego i' twarz' jego moie
 dla innych' puiemiona, otoczytaby aureola' świę-
 tości... Tak potrafitabyu Kochac'. Leci' gedy
 nieman' kowu' oddac' tyb' skarbów' uerui'a, po-
 zwolai' abym' nadal' portata' tak' jak' j'istem:
 »mniej' z' lud'mi, więcej' z' Bogiem, a i' reseta'
 ja'ona ka." Nieu'ychodrac' z' sfery' kochi'wie' wto-
 ściowej' stworzyc' sobie' miu'iatam' ciche' r'edzi'ne
 rycie: przytulit'am' do' siebie' niewoty, p'ilegowny'
 stam'orki, co' byta' j'escie' matki' mój' nauczytelka
 t'iem' rapetui'am' potrzebe' kochania; dla nich' ~~abym~~ mian'
 odwage' ryc' i' pracowac', i' to mi' wystarczy'
 musi'.

Witold wstał, potorył rękę na ramieniu
Eugenii i patrac jej w oczy nękt tagodnyu,
opowrkiu uicnat głosem:

- Genia moja, czy ty kochasz kogo?

Genia zakryta twarę rąptoniem i Formi,
i nagłym wybuchając ptacem zawotata:

- Nie, nie!... nie kocham! nie kocham! nie-
tosi' tak to szaten'stwo - to grzech! Mitosi'
takie burytaty do spodoj' widimy... nie, nie -
ja nie kocham nikogo!...

Witold pnerarony nauriztrnyu wybuchem ta-
jonej' boleści, odstapit pare krokow, i zidi-
wiony spojladat so na Genie, to na panie
Sielike które bliżze ni's zwykile, przytulata
drzage neta do crotu Geni, i objawry oz-
ptakana w ramionie, do swrej' podsiwej'
przyciškata ja pierśi.

Genie upokorta się bardzo prosio, czy
jej niouryptem ptonsty blashnem, jaki' ptony
grogahowy smuicnie posostat na lica jej - ale
crotu byto spokojne, wdziżony poturbiwick na
przesłiernych ustach osiadł, i cżwirzonym jak
zwykile głosem rzekta:

- Przeczam was, Kirhan; że tutaj prawdzi-
wie godną suwicku sceną, pretrasytatem was
może Doprawdy, nie pojmuję nawet co
mi się stało bytam na apłt bezpry-
taną - Kdaje się je moiwitau jakies stowa?
prawda? ^{stowa} Ktoire naturalnie radnego znaco-
nia nie maja .

Witold i Pelagia wie odpowiedzieli ani
stowa; nastata chwila przykrego sta-
wrystlich milczenia

Genia milosata tawie wziata w ruce ledzą
~~blisko~~ blisko niej, na stoliku, Kirhan, kaucha
po Karacie przewracając zamysłona głowę na
lewiej opatta stoni, i tak Nitkanasie mi-
nut upytynsto - ai nagle podniosła głowę
i rzekła zwracając się do Witolda:

- Bardzo wiele mówią i piszą o wiedebranych
a temi samymi wiesierzłimych matkoni stwach.
W dramatach, w powiesciach, i w powiazanych
organach publicernych podnoszą kwestyę sowo-
dowa, proponują reformy i ruszany ustawy
matkoniwiskij, aby obom stronom szamocowu-
sie w wieznosciu jacznie jakas ulge przy-
wiesci - na Zachodzie gdzie niewiornosi, nie-

statości i porada są na porządku dziennym,
powieściciele uwierają to za kwietny palca.
Mnie się zdaje, że gdyby rawca w wyborze
towarysza lub towarzyski obie strony sity za
gotem serca, gdyby z matieritwa nie w-
biono targu, Daleko milej bytoby na świecie.

- Zaprawdę Kochana Geniu, ale twój „gdyby”
żadnej na to pte nie przynosi rady.

- Owszem, wyborna jałym data radę ~~wasz~~
wuj. Tu w naszej starej Europie, mociły
się taki proszko, nie data zastanawiać, ale
gdzieś w Nowym-Świecie, na naszym dzie-
wiczym gruncie, gdzie piasno nowej myśli
taki proszko i trójnie weraasta, udatoby
się wybornie.

- A to powieć je mi, powieć ciem proszko
Geniu - gotów jestem drugi raz wybrać się
w podróż do Ameryki i twaje reformy tam
zaprowadzić. ^{wuj}

- Oto Kochany myśł moja, przyjem mi
Zaprawdę je wcale oryginalna. Wtarusie w
wraście gdy tak wszędzie głośno o emancypa-
cji, gdy kobiety przypominają się o równe
prawa z brzydka i tyranizująca je potowa

rodu ludzkiego - ja co pragnę dla Kobiet
tylko królowania i szczęścia w ciłych ścia-
nach własnego domu, każdemu jednak tego
aby wszystkie na świecie Kobiet, całe domy z
majątków wydziedziczone były.

- Prawdziwie oryginalna myśl... odpowiedział
Witold z usmiechem - coż z majątkami zrobić?

- Oto możnaby na przykład tak urządzić:

Kto ma synów i córki, oddaje synom mają-
tek, a córkom nic a nic. Kto wieśnia tylko
same córki, oddaje majątek rządowi kraj-
owemu, który osobny na ten cel ~~organizacy-
jny~~
ustanowiwszy Komitet, narzucający go napry-
kład Ministerium "domowego szczęścia" rozdziela
ten majątek pomiędzy synów rodzin całkiem
nieramożnych. Tym sposobem nie tylko rapo-
bierczy gromadzeniu się majątków w je-
dnych rękach, co miści' musi miści' gę-
gai' jedynacy wyrubują dla siebie bogate je-
dynaczki, ale rapobierczy i ubóstwa, bo dla
kierdego z młodych ludzi który pragnie się
zrobić będzie już cwałke majątku przesia-
czona.

- Alha, rozumieć teraz - ale moja panno,

nie nowego pod Stoncem - podobna myśl znaj-
dujemy w prawodawstwie Solona, który do-
da aby żona każdego majątku nie przynosiła
mężowi oprócz wdzięku i cnoty - a nawet su-
kses nie mogła mieć więcej nad trzy.

- Bardzo mi to pochlebia że we spotka-
tam w tem że tak mądrym prawodawca
jaki Solon.

- Ale cię to jednak trochę utrudto że myśl
ta nie jest już tak całym trygony-
mą? Jakże urzędzić dalej?

- Dalej ja już nie we urzędzić - samo we
wszystko jak naj'lepiej urzędzić. Ponie-
waż każdy utody otowem nie będzie mógł
ocenić we z majątkiem, bo wszystkie powiarki
tak jak owe Atenki w posagu będą, wiaty
tylko: mądrość, niewinność, cnotę, i wysoko
rozwinęty umysł, czego podobno Atenkom bra-
kowato, więc każdy będzie sobie szukał
tej, która mu do serca najbardziej przypadnie;
z która posiadać może ciche i szczęśliwe -
a szczęśliwe tem pewniej że ubóstwo nie po-
chwyca utodych matierków w we berlitome
stanie, bo jak widimy, każdy prócz pańmy

dostać się do niego, i to nigdy inaczej jak
 dzięki niemu, jeśli majątku przypadającego mu.
 Czyż mogą wtedy być 'matrimonialne' wedo-
 brane i nieślubne? Czyż wtedy nie
 będą, kobiecy usiłunki staraty się o przywie-
 ty duszy i umysłu, gdy już posag nie będzie
 do nich przynosił 'wielbieli' jak to się teraz
 wrzeto zdarza?

- Jaka to mądra paniuska, ta moja sob-
 itreniarka! ona by jak wiele chętnie przy-
 stąpiła na to, żeby jedynym posagiem były
 'wielbieli', przywioty i rozum - bo i tak byłaby
 jedną z najbogatszych - ale ciż wtedy będą
 kobiecy te biedne panny, co nie mają nic in-
 nego oprócz posagu, który im w tabaku chęć
 odebrać?

- Nic prócz posagu? a nie - to jak mówią
 tam już, postarają się o cnoty, i o wizerunek
 niezłomny kwiaty umysłowego wykształcenia.
 Wieraj mi wyju, tak wyposażone, choćby
 i nie były bardzo ładne, to każda znajdzie
 ścienne szlachetne serce które ją pokocha, i to
 pokocha tym szlachetniej i trwałiej im mniej
 na wybór jego nieci będzie wpływać, opanując
 ten światłowaty świat piękności. A co się

stawie R pannauni basso nietaadnami, i temi
co za utonne, kateki, rowate - ktore
matka natura lubaca piszme kstaty nie
przeraczysta na matki rodriny... hon, trze-
ba o nich pomyslec... a, oto i one beda
szerszkwe mi' dzisaj. Przeja, urzadone
piszme, agronne domy schronienia, i pre-
stlicznym kwiatowym ogradem - z wspamiata
wspolna cytelnik, i sata pucytki - z mno-
stwem kamarkow i stoniskow i gromem
dobniuchnych liobotek... W tym to cichym
axihu siersty spotudenitwa, macosia reska
natury od domowego odpuhnie secessia,
bode, magty ryc' wbie szerszkwe, zajmujac
sie praca rerna, unmystowa, wychowaniem
dzicci, ogrodam, ptastkami i innymi zaj-
ciami, narada wedlug urochic i upodoban'
swkich. Cyp' wtedy wie beda, one szerski-
wre jak dzis, gdy te biedne istoty wywo-
za na targ, wystawiajac cieto na chwob-
ce up'nienia mzierym, ktory waciami bla-
wniem ptota, zbliraja, nie do miob z ktamanouni
stowy na ustach? Her' to rary mag' przemarno-

wawrzy majątek nietańej i miłochani ro-
my, kęca wie nad nia, odurca wie od wiej
a odara, i męry ja pólki ję same wie
pęluie! Jakie kochana pani Pelagio, czy
nie byłoby wiele domowego srebra w tedy?

- O i bardzo, bardzo wiele nawet.

- A samiztnosci kurtki, a ubstatość męczyren
nie bęesz wcale w rachunek? pępytat sar-
tobliwie Wilow.

- Ma she rozumie si wie, adparta Genia
i udana powaga - crystosc obyrajo w jada w
męjoim państwie panowac, będzie dępe mi su-
pętnę rękojnik. Z reszta Ma kęgošly to
i w ubstatoj matronet, jęstily taki sie zna-
sart, pęradie męjyt ta ktora sęndernie kocha,
sine woja? Żadna z ubramięnych paumen
nie będzie bawie sie w kęjotka gr, kębictęny,
bo wie dobre, se w takim stanie sama ję ra-
masi wie pęjżę, by cyfra pęszęgowa nie rękryje
ję ręknej planki - Żadna kębictę zamsina
kęm będzęj, bo z ję męrem Tracy ję nie tykko
i wstęć pęwarów matronetlich ale i wstęć.

Tak, tak, proszę mi uwierzyć że tam będzę
tak wiele, tak pęquęwie, że autorowe drama-
tów, komedji, wodewiltów nawet.

użyty, bo ci się beruistannie braku w zachowa-
wanym kole: niecierności, zardzewienia i zdołał pona-
mierzają, p rozpadają, gębi im pupetwie treści
i o podobnych utworów pobrań, a na co lepszych
ich nie stać.

- Bardzo to wrytło pierwsze moja Genia, ale
raczej ci zaprowadzić to reformę tu w Euro-
pie, bo co do Ameryki, to rezerwisie tam
nie interes ale miłości" tożym matronkowi, i sta-
Aoi najwzrosty" zastliwym.

- Po raz drugi zarzucasz brak oryginalno-
ści pomysłem moim - ho, no, co ci robić widac
kochany wuj, że wiedz autorka niebyła.

- O mojej dziecku, albo to wrytło już no-
we i własnego ducha świeżo wyrob, co au-
tomnie za nowe podają? Jedni raportują
się, drugi.... jakże to powiedzieć? ber py-
tania i przewotenia bora, zudę sobie przy-
właszczają prace - cześć z mata przerwione
niejścowości, że zmianę imion własnych, wi-
dzimy rzecz dobre nam znana, w obęj przed
namu uhańająca się stać. Lecz ponieważ
juz jest trochę zapierno, dodaj Mitola po-
trząć na rigarek, i ^{wracac} nuzie ^{ter} mego uwróża-

nia, ~~muszę~~ ~~przekonywać~~ na tym od czego pobra-
 tem, powiedz mi moje drogie dziecko, że nie
 mogę pozwolić, abyś dłużej tak pracowała -
 ale, kiedy ja mogę jeszcze trochę wyjść nie-
 chcesz, przyjmij pomoc z mojej ~~twoj~~ pracy, ko-
 ra jak nie spodziewam, wkrótce wrotadny
 był zapewni mi.

- Ja? miałabyś być z pracy twój siostrę?
 a, nie - to być nieważne. Zdzawato by mi się, jeśli
 już jakas niedotęga, co o własnej sile i sił mi
 moie - a ja odziski Proga utada, zdrowa, i
 nie brak mi przecie paunych do pracy urodol.
 miem. Nie, nie, nie odpowiedaj Kochany
 wuj, do data przedko, utadał różowe paluski
 na usta pana Witolda - ~~to~~ że mna nie tak
 tatura rada, jak ci się może z początku zda-
 wato. Epoka taski, baowenia u rodziny, respekta,
 niepowrotnie mingta - obijanie się bytu
 własnymi siłami, jest na dobre - bracie isto-
 ty które stoją na drodze życia smutne i
 niezradne, są porostatociami przeszłości. Do-
 woł Kochany wuj niechaj nasie wrażliwy

Stawiam zorientację na dół, tak jak jest dzisiaj.

Alte, odrzucając stanowisko pomocy materialnej,
prosię cię, jako o najwzrostszą Tatkę, o wsparcie
nie z twojej strony moich ramienia po-
parcie.

- Jakież są ramienia twoje?

- Łatwo ci je opowiem najpierwej jeszcze jedno:
niezdrowo by tak robić, żebyś ty wzięła za-
miał pan Kaspera, został nim w
obec prawa opiekunem? Wiesz wzięła ci
tego orowskiego mości' niemożę, świat bi-
stownie z nim stowurki są niemożę.
dzianie wstrętne, bo nie tylko w jego rękach
jest pełno kłamstwa, ale i w moich wstrę-
tosci by' niemożę. On już niemożę ci,
te narzucają mu opiekę, uważa się niemożę
sny da siebie ciężar, zrealizuj się jej za-
pamiętanie chętnie... zrobisz to da niemożę
wzięła?

- Pojadę do niego w tych dniach, i wyciągnę
formalności ratowniczy.

- Dziękuję ci serdecznie - upokarzajęm było
da niemożę, uznawaj jakikolwiek wpływ i wota.

Ze tego otowiedla nademna. Pad twój jak
 rurek, poddam się wujowi najchętniej - wiesz że
 się łatwo porozumiem - będzieny mogli, i si mi
 porostawim wszelka swoboda, dziatania, i
 pótki nie narazić miie na jakakolwiek szkodę,
 a raciej pótki sam mi ~~xxxx~~ xamwarję się i
 tak jakas' szkoda lub nieprzyjemnosci' miie
 moge. Druga prosba moja jest aby mi
 wspomogł w tem, iżbym innym sposobem mogła
 zapracować sobie na utrzymanie. Przewyższyć
 między miie dawanie lekcyj, mzem jeżde
 barziej ciagle chodzenie po miiescie i puchej
 ulicy na drugu i jednegu konca miasta
 na drugi, tak, że niimial o każdej dnia po-
 rze spotkać miie moine na ulicy ... To mi
 jest bardzo przytore, mianosne moge powie-
 dzice'. Chciatabym rajecia ktoreby miie
 ratrymywato, nicobly i drugie godziny pracy,
 w jakich cietych, powarinych, samotrnych sci-
 nach - przy stoliku gdziebym jakas' porowenana mi
 biurowa czynnosci' spetniata, jako najmniej i
 ludzmi majac stosunkow. Chciatabym takie-
 go rajecia ... wyszukaj mi go wuj.

- Takiego rajzua?

- Wszakże kobiety mają przed sobą otwarte
niebo drogi zarobkowania...

- Tak, wotom im utrymywai party, wotom
patwi' dżiwna sturba przy telegrafach...

- Nie, nie, nie z tego nic chce. Kuch ciagty,
woral to nowi ludzie nasawajęcy się na o-
ry... nie, stanoworo, nie. Chciatalbym,
oto wuju chciatalbym dżiej przed sobą księgi,
ktoraby przed moim wzrokiem swarc ob-
jętnych ludzi pakięta... chciatalbym w tej
księzce dżuga kolonne cyfr, ktoreby absor-
bowaty mysl moja.

- A wiec pajećie kuch paktetki, lub kasjerki?...
jaki na te chwile nie wiez nic takiego.
A nawet, miurac prawde, chocby tak'a
wielka księga pakięta przed sobą ludzi, roz-
ci si ona wie rakuję intodę i pakięty
dżiwaryny przed wielkym wzrokiem ludzkim.
Nie, to wie byto by dobre: Interesantow id
twoje biore lub kaszy psychodżitoby ca wrela.
Choi wiem si kumitaty i dżiwatkiw do sie-
nowania cię, jednak spokoju ktorego pragnie

nie znatartalyj'. Leż, czy wie przypitalyj po-
 sadz profesorki przy szkołach publicznych?
 Examina ja dane nie wątpię że są - ~~ponie-~~
 dy porada, stata, a takim codziennym parobliem,
 koni; dy wykładam publicznym a prywatnemu lek-
 cyami, rożnina ogromna. Pomył nad tem Je-
 nia - ja tu mam wptywy, mógłby co sta-
 cibe probic'. Poradzonia Rady szkolnej będz
 w tych dniach - wahaus jut... czy ty na to?

- Tak na razie, zdecydowac się mi moze... nie
 wiem czy podotatolym terra - wiska to near, to
 już sawod publiczny... A przytem to catkiem
 co innego mi ja sobie przypytam.

- Odpowiedzi zdecydowanej dziś od Ciebie nie rządz
 pomyłic; nad tem sturij, i odpowiesz mi za
 pare dni. Jedna pare uwagi musze ci
 zrobic'; ~~sta~~ takie samotne sjele jak ty ad
 czasu twego tu paniesztawa wrożem, wie
 dobry na humor twój upuścira skatki. Z
 dnim Maxym staję nie więcej parmylona,
 powarına nad work swój, a jak dziś uwaritan
 nawet rożnina. Wytchmienie, rożnina,
 sa nam rożnie konicnie jak smiere do oddichania

porównanie - musisz koniecznie pomiędzy ludźmi
zawaga być.

- Koniecznie wuj?

- Koniecznie może dziecko i to nie pomiędzy
tymi, którzy może dążyć ci urwać kości swej
szlachetne potężnie, a którym ty, dla idei spra-
wiedliwości pogardzasz - nie, ja nim nie przysta-
ję nigdy do porozumienia, bynajmniej między
dziej ludźmi pracy, a nich emulacja umów, *za-
czunek, zachęta do wytworzenia.

- Daj mi twój towarzystwo wuj - w tobie
to wszystko znajduje.

- Ale ja tu długo nie zabawię. Chciałbym
cię wprowadzić w dom państwa przyjaciela
meego, który tu jest kontrolerem kasy o-
szczędności.

- A, pan Majewski, ten młody starszy kto-
ś wreszcie na spacerze spotykamy?

- Tak jest; to zapewne i towarzyszy utwierd-
zenia jego, to kobieta, jakich jeszcze jedno potro-
lenia naprzed a to jeszcze nie najdłuzsze jasi. Przy-
tem mają u siebie umarkę, młota dziewiętna
z nieco kapatają głównie - pojdźmy wreszcie
im oddać jutro. Dobrze?

- Dobrze kochany wujku, jeśli ci ten przy-
mówi sprawić wujku. Lecz... Daję mi się wy-
mówić że nie radzę R. opuszczać?

- Tak jest właśnie Konrad ułtady z panem
Machwiniem Dumbrowskim ...

- Z moim bratem? papytata pani Sielcha-

- O parząc dośro Lanowce - czy tam brat
pani dobrodziejści postaje?

- Tak jest - Lanowce są właśnie sio-
mojego brata, odnowicziata Pelagia obojętnie

- A ty Geniu, proszę pana Dumbrowskiego?

- Od barożo dawna nawet... bawialim się
sobą, gdy jeszcze dzieckiem bytam. Gtaszto-
sym Geniu te nie wie puszczając stawa odpo-
wiedziata był jakiś taki dziwny, że Pelagia i
Witold i razem na mię puszczili oary - ale Ge-
niu powstawsey te Manapy, z swobodnym
uśmieszkiem podata Witoldowi rękę miasac:

- Jutro więc idę z wujem do państwa Ma-
jorkich, razem między ludźmi bywac...

a potem, zapewne przyjmę posadę profesor-
ski. Miałes wujku stasmoś - życie moje
musi pewnej uleć zmianie.

VIII

Triest

Włochana moja Flano!

Chciałabym opisać ci podziw moją, ale tyle rozmaitych widoków przesawa się przed moimi oczyma, tyle nowych doznaje wrażeń, że gdy wiadomości o liście chce sobie to co już niniejszo przypomniać, to różne obrazy tak tłumnie namalowają się i cisną przed oczyma moją, że niemożę z nimi przyjść do tade. Tade też niepodświadają się znaleźć w tym liście.

Wszystko co widzę przypomnie miłe wrażeń obecnej chwili, rozrywają smutek co do jakiegoś czasu trawić miłe uczucia ~~moje~~ ~~serca~~ ~~testamote~~.

Jechatam do Świętej Lieni gdzie rozwinął się wielki dramat dziejów naszego narodu, gdzie jeszcze czeka nas wielki przyszłości wielka i śmielna, ta myśl zajęta całą duszą tą, która obojętności moją wygnana i dawa - ale potem teraz niemożę ~~o~~ chwila obecna odgajają rycim, promieniąca barwami tęczą

pochwyciła mnie niewinowoli.

Dziwnie mnie usposobił Stwierzył pobyt w Lanowcach quieram się na siebie o to, a jednak wyznać muszę że tak jest. Już pobyt w Yrahowie / dwudziemy / zrobił na mnie silne wrażenie, a ci dopiero gdy już na granicy Poltvi wyjeżdżalam! Te mate poltvi, uprawnione starannie jak ogrodnik, te także odrobki wioski utawione przed brzością, to wszystko miły takie - a jednak tak tu cisno... z taką chciwością Kaidem tu schwytał swoją ostrością z siebie, tak w więzi grzebie, tak prawie jak robił ziemny co na wygodny sin zimny schronienie w więzi znajduje... tak tu Kaidem w pracy, prochu i pyłu ziemskim dobrze, ci chyba nigdy ducha się nad ziemie wie mnie: kłopoty, marzenia, modlitwa.

Wiedząc to wszystko pat mi się zrobiło szerokie tancerz potłwicz, chlebem nasiąanych plosim, i tych stoma pobitych chat co bertadnie, a przede tak wdziszornie rozbiegają się i skupiają przerw, to po nad szyba stawu, to po nad ustyg, stonniem, to nad urwiszdem jarn, to oboli starych

lip co oceniają gościot - żal mi szlachet-
kich dworków z których każdy może Łonowce
przypomina, żal tych dworków i piękni co po
nad siótkami ptyna... Gdybym była córka
tej ziemi, oh, jakże bym ją Kochała!

W Wiedniu barutażemie przestodernaty inne
wałce Sztansa. Te tony niezłomne, rozko-
szone, namiętne, miłosne, budyty we mnie
marzenia, przed którymi ja bręna nie tam
na Wschód uciekam.

W Wiedniu poręgująta się z Thaurmii-
reem który mnie tu odprowadził, a re-
stawiwszy u państwa Werner z murów do-
brych majonnych pisare z Poznania, jak
ci to nieraz wspominałam z którym takie
pada na Wschód, powrócić do kraju.

Pisypwał bzdurami jedno do drugiego cze-
widzenie się, nasre ad mojej tyłko woli
zalerij. Kiedy pecha, powrocie, kiedy cze-
on przyjedzie do mnie. Flauo... zdaje mi
się że przyjedzie szlachetny, rozko-
Przeit mnie żeby rozdział nasz był jak
mreina najkrótszy - tyłko tyle że Woniarnie

245
Na niego zdrowia potrzebne - a niech to talhin
fonem, z talhin wy racem swoich ciemnych oczu,
ze już miatam, ramiona rażucio' na syję
jego, i petna tkani, uniesien, radości, toz, skatu,
powiedziec' mu ze am' na jeden dzien wie opu-
szne go - alez przypomniata mi sie chwila,
kiedy on mnie ukradca u niez jego, odpelniaj.
kiedy on mnie straszemi wyderstwy prawit
tak gęsto - i statam obad niego upokoj.
na i ruzna na pozor, podatam mu na po-
zegnawie reke, j. ktora on stuga w ruderumy
trzymat usciske j. i rozestahny sie w dwie
odnie strony swiata... Na jak stuga?
Prig wiec'.

Na drodze z Wiednia do Tryjestu, no-
wy swiat odkrywa sie Pannioniu orom
mojem. Oto na boku uspaniaty Schnee-
berg - nad crotam nosi grocna z ciemur
ciemnych korne, ale crot jego jasne, i piero
granitna wicurnemi lochy otwryta. Z temskie
piosiny i burze przesuwaja sie powiesz,
piersi jego od wiek nie radzey... ob, czemu
otworicki piero z granitu niema! Migtby po
nad burze sycia podiortwy sie star' tak up-

Kojące jak Schneeberg ... oh, bardzo ślicznie
Dnia jutrem!

Pomnij tej wspomnianej góry, na wzniesieniu
o tagodniejszych dniach są gdzieś w górze
zwaliska starych kamień - a w niej
języki, u stóp owych dawnych kamień,
rozsiadły się miedze wótki, która obok
swojego kwiata. W owych to kamkach
dziś rozrywających się w górze, w owych
kwiatkach sepoit i pastreży, czyli feudalni
mieszkańcy wieków średnich. Oni to pamiętają
opiekować się osadami, co nie pod strzechą
ich gąsienic, jeżeli nie pamiętaniem przynajmniej
je do ziemi, biednym poddany wreszcie
miejscie odzyskuje prawa. Nie lubię owych
miejsc pa które nie przypadają powolnym
romantycznym powołaniem - widok niewolności
i niewolności lub wspomnienie ich, oburza mnie.
Oto ślady przeszłości chętniej niż obcego narodu!
Ktoś myślał w owych pamięciach? Syno-
wice Germanii! Najbardziej przedstawiciel
nasz, w wiekach średnich. Tam w Turcji
Ziemie takich kwiatów nie widać, tuż nad

był ludem wolnym, który wienowiawsz się. 247
Dnego pana na pieśni... panem nie narazem
precis Arzypkaptana, który tytko w Zmiewiu
Jehowy rzadził ludem.

Stobno' rary nie te mienicelne ramory:
ma, uole ruiny polkich kamion i' grodu,
bo te nie na ucik stobrych, ale w obronie
kraju ad najordniorych hord stawiane byly.
Niewiem co to jest - adkazy wyphatam, x
Polchi' teknotu pa uia, adrywa sie we
mnie co chwila... wstakie ja jady na
Wschod'. do Jerozobiny owej' platomiej' wdray...
na swiete przgorze Syonu... dzie na nuyt
apostaryi - pogardkam tym kto sie narodawiej'
papieta prezentoi, a jednat' kto wie' more
ja z tamtad powrocie churescijanka - more
powiem to, co mnie przedawno w twich ustach
ad oburzato: jistom Polka!

More powiem to stawa - i more to stawa
nastoi' duze mójas na jeden ton i' dusza
kardunioza, i more adtal harmonija wirciu
wiermacana bejde pomikory nauis.

Jaki ja dziwactwie liit tea jure! miantau
ci opisywac 'moga' podroie', a ciagle id' mowic

smutków i moich nadziei powracam - i po
ra tych tak pięknych widoków które nie prze-
suwają przedemną jak czarownego smu fantasma-
gory, zawsze występuje mój egotystyczny ślad.

Oto zbliżamy się do Semeringu - góry coraż-
to światła podnosi ścieżki, głęboko pod na-
szymi stopami przepaście. Dżwonią piękno-
ści obrary lawra, wapi wstępuje, nagłe odwraca się
i odhigaja od nas. Pięć rozróżniona świercem
odrycha powietrzem, oko biega po przesuwają-
cemi się przedmiotami - a ledwo schwyta je
retarda już ich niema... już na prawo
drugi występuje inny obraz, odmienny od
Kizlatów i w innym oświetleniu...

Ścieżki gór z tatemii pokrytymi brązowawo-
ciągają ku sobie oko tworzą - ~~ona wra~~ i
oczyma podnosi się duch twój, biega w-
rał to wysi, wdróżając się na różniach
chmurek pachod... kłopot na ideałom
kardie bier jeżore tam, na te opory błękitu,
w tem racionaria ci się w oczach, noc stra-
sna ogarnia się, gładki huk, tenot poryt
ja kot, odhija się w granitowe młpiniwa
tunelu... Groza przejste wice bije głośnie,

249

Ładaje ci się, że prosto droga tedy wiodzie do
Erobu, u którego bram mamy posignaci' nadzieję...
wzrost napojony promieniami błękitu wie moie przy-
wytkać do ciemności - na piśniatku co jak emora
cizny, a oto.... nagle... błysneta jęzika i unoga
światła, śliczy świat Pomy, świat błasków i świat-
tów usmiecha się do ciebie znova.

Pozu grażt' em pistra się ~~namu~~ maji...
statyczne wiernym dnigiem ~~na~~ adziame Alpy-
poniej snaja wie i majada mgły... nad wie-
mi kryształne iglice tona w bechinnym bte.
kicie, i znova w otwartej parze, erama ob
obstau' podrywa, i znova będzie serce niepo-
nojem i gwoza piotane, Hauze się w piotai
trojej....

Czyś nie taka jak droga rzeka bledniego
Hauze moja? Czyś nas bednych na wiej us-
dowców wie spotyka po kłobkim btyku
czerepka, ciemna obstau' ciemniaka? Czyś choi-
biny się chiebi zatrzymac' nie ciznie
nas niepreparta przesnacunia wita - dalej i woz
dalej?

Oh, ja miatam już krowuchne dnić wozsła-
dnie światła, blasku i woni, dnić podroznego upojenia

kiędy zarzucałam samoina na wyje, moze Karimé.
rse, wórac w miłosci jego. Ale on powiadał
mi: nie kocham cię... nie kochatem cię nigdy...
pragne, chę, abyś się z dragi mojej usunęła.

Ja Tusungtam się - idę pędgnyma nalkhach,
ale powróć, o powróć, gdy on trawi truchoty i
westchnieniem wycpać musi do siebie bżie.

Wreszcie ukryta się moja dziwna, fanta-
styczna przeł Alpy Tyrolskie podzię; przyby-
lińny do Tryestu.

Wiało samo ma bardzo mierny, mi.
rozpolity charakter. Jest to punkt nader o-
rijewionego handlu - w porcie znajduje się repre-
zentowane prawie wszystkie narodowości - i ichak,
prewainie mieszkańcy Tryestu są Włosi, a
obwierzna, cięgle tu przybywająca ludność:
storianiska.

Tam w Tryescie pierwszy raz widziałam morze.
Morze: magirne ~~stawa~~ stawa dla tego, kto czerlen
porząd duchem, wiskosi tej przestrzeni rozko-
tyczanych wód. Mnie morze tajemniczo ja-
kosi się przy cięgu ku sobie. Ten jakostaje
ny a przede sobą harmonijny szum morza,
gdy powoli, w regularnych odstępach czasu
fale przychodzą, nalkhach się o szalike bre-
<http://rcin.org.pl>

gi i cofajac sie, i powracajac znown, i znow
 usposabia do masen'. Wierzye mi ty slane,
 ze czasem jedna, druga i trzecia gabcina prami-
 ja, a sledze na samotnem wybrzeu. Jakie in-
 nemi sa glosy, co ptyna tu murie oddziuni?
 Oto jele zmierzonych praca, i naniehania niedzonych i
 przeklinitwa zgtodniatych - i spiewy pijanych biesia:
 dmitow - i zamyki zupierosciw - i przerywane, chrapliwe
 wrzaski konajacych, tworza jakas' pieknelna me-
 lodye... czasem, kiedy niekiedy, wprost tych pet-
 nych bolu i udemani'ci, tonow, zabtaha ^{nie} cietych glos
 mitosnej' piosenki, czasem szawmek, czasem stawa
 ranuci - i znown glosy nypary, wyde gromady
 wolkow i szakali zagtuszy, te tagodne tony.

Jurby Jehowa, Wielki Pan Zastepow dawno
 byt Obliere swoje odwracit od tej' piemi, gdy.
 by wieszone wrzaski ktore sie podnosza e
 niej, nie przytknuiait utwory sty, wielki himn
 morz i oceanow, ktory dzien i noc od stwore.
 nia swiata, podnosi sie tu Panu.

Oh, wole more nie ziemie - wpatruje
 we w jego wiesnie pnieune a wicorne
 piewne obliere, wstuchuje sie w wptniarne
 senmy jego - a czasem gdy Turgo oba moje

biegnie za smugą świetlaną falą, na której
istnieć milijony się palą, bierze musi chęć
zamarzyć się w tej wieży, świeca a tak mnie
niecały ton....

Legnam Ole Flano! Mory dżugie i oreste
odemnie bity bodesz odbrat... mory tyllu
wiedy wiekidy, odraz dziennika ci pośle.

Pisai' do ciebie musie koniecznie; ty jedna
znasz me tajemne ukrycia. Wuj Gotkora
wierzy dotad jemu szerszawa. Karminie wi-
dzi jemu cienna; obojzta - ty ~~sumie~~ wiez
czego pragne, i jaka naizyje swieci jescie
predeuma.

Legnam Ole nibitor duszy mej;
Noemia.

Gdy list ten Noemia wyzata, porata
znom nad brzezi morza; i niestysrac gwara
jaki byt u przystani, niewidzac odnowidne.
go stanna zajetych dzienna praca ludzi, upa-
trzyta sie w wierwinione otium przestrone
morstuch wod, i niespotrepta meate se intady
mesieryna pliryt sie do niej i wieztyko e

Zajęciem ale z jaskiniemi nieokreślonym uśmiechem
które patrzył się w oku jego, przysłaniał się
jej śmiechem.

Zdziwienie, niepewność, radość, umieszczenie nawet
kolejno odbijają się na pięknej twarzy młodzień-
czego. Zbliżył się do Noemi przed - widząc że
go całkiem nieważnie, katarzyna się znów nie-
pewny - oświeśloni.

Postać młodzieńczego ~~była wysoka~~
~~była wysoka~~ kształtna i regularna, ubranie było
z węgla eleganckie, a ręce jego bardzo wa-
żnie i miłe, jasne, obcisłe, odprawy reha-
wizacji.

Z pod szarobłękitnego, ciemnego kapelusza, bity-
szato dwoje ciemnych, nieobres'loni jak barwy
oczna - raz spojrenie ich było tegoż samego bar-
wa prawie tak jasne jak te mroźne fale,
drugi raz, gdy młoc młot jąka nagle gwałt
duszy jego kamazita, oczy stawały się ci-
mne, a rozświetlona cienica czarna gwałt-
boka, wiekadana, zdawata się jakas' dra-
żna, tajemnicza gorzic'.

Dłuszy twarzy jak nekliśmuy pięknie, twarz
blada oblat powabisty, miękkości parost, a z pod

ciemnych włosów, widac było usta nieco wy-
datne, ale przynudzone paryżowiane i szkarłatnej
prawie barwy.

Taki stał jakby ras białko Nocni, upiorną
i siła postać jego lekko przypominało Dżę-
nie - a ona podobno rozwarstem obiem gorąca
to fale Adryatyku ztatem i purpura nie-
niegła się w stois, to brate brzydota mowy
szubrawej swobodnie ~~pan~~ wiodł ciemnego bte-
kito potudniowego wieba.

Ona, przechylna się ~~nie~~ ^{nie} - ręką oparta
o marmurową balustradę, i tak lekkim
prawie bezwiednym ruchem podłata się na
pród jakby za myślą stęsknioną chwila
bied w wiekwiirona gębsi dal, czy i ta
tagodnych wód fala, czy i ta bratobrzydota
mowa?

Puch ten precarit wiernajomego, rękę swą
na rękę Nocni potwój, wotajaj potęgiom:
- Nocni!

Nocni odoswieta się na wiernajomemu,
zdrinienie, a more i radoic przemłnety po jej
stary, i reshta:

- A, to ty Augustów? Prawda, jak tu pięknie, jak tu bardzo pięknie, 'aż odzwalać' nie można.

- Prawda się pięknie, odnieś Augustów - choć żeby powrócić prawdę, sam niewiem dobrze jak tu jest - cały czas co ty stoisz tu podziwiasz mnie, ja tylko przygotowuję się i podziwiam... cicho.

- Jakto? Dawno tu jesteś Augustów.

- Ony rzekłem raz za Tobą... nie byłem pewny... białym się przebiegł kogoś obcego. Admiration tak się bardzo...

- Tak, musiałam się bardzo admiring - już dawno, bardzo dawno nie widziałem się. Ha, słońce pięknie, pięknie, jak te fale przed nami...

- Noeńko, jakżeś miśmiałe matkę w swą twój... twoje cudne oratne oczy szermują, patrz się ogniem... co to znaczy?

- Nic - stają jestem trochę. Lekarce kąpieli mi te sime pod cieniem przeprosić niebom. Jada na Wschód..

- Na Wschód?

- Tak jest. Czy... Daciano uważaś kich ad Wroja?

- Niedawno - ledwie parę tygodni temu.

- A gdzieś wiesz?...

- Ksiądz maże poszta według swojej woli?
wiesz.

Dziś rano młodzi chłopcy - on dżenne-
go poprawiat wasa nad ironicznie słońca
warga, ona spuszcza ocy w dot i lekko on-
mienie matematyczne bica jej obryt.

- Auguste - dzwata się ciżej - mam do cie-
bie jedną prośbę...

- Stucham, kuzynko.

- Żebyś nigdy ani jednym słowem, nie wspom-
niał o przestoi.

- Oczywiście - twój pan musi być bardzo sa-
kadosny... zastanę się do twojej woli, ku-
zynko.

- Gdzieś ty Auguste jedziesz - zapytata aby
na porządnie słowa nie odpowiadac.

- Ja, jak takie na Wschód. Prawda że
dżinne spełhanie?

- Dziwne, albo raczej epatrosocianie.
- Kiedy wyjechał z tam.
- Jakiś z Trojstu jechał - przez tydzień burok, co Menezi, potem parowcem "Aquila" na Wiskod.
- Jak głębiny się umiurli - i ja na tym parowcem mam już panowanie umiurli.
- Wierzę razem te podwójne odcieramy.
- Musimy razem je odcier.
- Razem będziemy umiurli, gdzie tylko pozostały pamiętki narodowej naszej chwały i bolesci.

Womniem inni przebieg po ustach Augusty, ale odpowiedział z gębokim ustami:

- Pojcie gdzieś kawałek kurynka - chociaż jest mojej podwójnej, daleko suniejącej prostymy.
- Jaki? jeśli pytasz wolno.
- Jakiś w celu odebrania sukcesy po użyciu mi, ale nad wyraz drogi i imi-oznacowanym stojącym, o którym przez drugie lata nigdy nie wiadomości - a on przez tu ^{był} w Damasku i choć się nigdy medycyny nie uczył, przykładał tam stawa bardzo mądrego lekarza, a co jeszcze ważniejsze, obok stany

Urobił się majątkiem. Po śmierci jego
znalazł się testament, w którym on cały swój
majątek, powiódł był brzoźniemu, zapsując
swemu młodszenemu bratu, to jest miemu
ojcu, po którym spadł dostać się musi.
Wiadomości o tem otrzymanem od naszego
konsula, chociaż cały ten interes kata-
strować za jego pośrednictwem - lecz gdy donie-
siono mi, że osobista bytność moja jest
tam konieczną potrzebą, a przynajmniej
że cały interes i pewność i proszę da się po-
prowadzić - ja się.

- Czy pamiętasz jak nieśmiało marzył się o
tem, żeby zwiedzić nasze wschodnie odczy-
tanie?

- Nie - w pamiętaniu tego... wrzaski Baka.
Tad' Noemie abym o wrytym papomiat.
Nie pamiętam więc nie a nie. Jednak to
wcale nie przeszkodzi mi, towarzyszy ci gdzie
tylko będzie ciwata. Gdzie jestem za-
pisałam razem z tobą w stop albo na
szczytach piramid wzniesionych obokami ramio-
ny Izraela; przejdę wraz z tobą owe
morze Czerwone, ale nie wchodzę, o to

Zaklinam cie; będe blażyt wraz z toba
po puszczy, aby tyłko wie przed czterdziestą
lat, i aby mi wie placata, awa manna
sijwie' sie - bo ja naję ci stawa, daleko
wole rost beef.

- Ah, zawste jites' jednaki; zawnie wy-
sypkasz to, co dla mnie jest siostroci-
szkita Nocunia - wie, wie - wiedz pomieszy
mami wie mogto byi sympaty.

- A jednaki byta... srepnat cicho August.
Nocunia odwróciła się ad niego, musi
aby ukryt sumienie, który znnowe na bla-
da sware jęj wybiegt, i zwróciła się mi-
sur wie uwinas, ku miastu.

August sied obok niej milogcy. Do-
tem tonem, w którym znnowe isowa, wyja-
kad gorya bramiata, zapytat sie:

- Jętes' i kiedy będzisz kuryńska taska-
wa reprezentowar' murie twojemu usłoni?

- Mój męz' wie jest tu re mura - odpo-
wiedziana Nocunia sprokujnie.

- Jaki to? wie jest tu?

- Nie... odprowadit mnie do Wiednia - inte-

resa zwinęty go porwać do kraju... zresztą
ta podróż tylko dla mojego powodu potrzebna -
jędę w towarzystwie przyjaciół moich, państwa
Werner... zdaje mi się że i ty ich znasz,
- A tak, przypominam sobie.

Jeżeli czytelnik ciekawy, to musimy go za-
cząć od "nieco" z panem Augustem, który sy-
mi a tak, mi sowa, sowa się w naszej pro-
wiesi. Leś coś robić? my byliśmy w Ga-
liji, on w Przebiciu - do tak niewygodnym
nieu nasorytu i ciężsima pomać go.

Jak wdziałem i powrócił wemory był
on dawno prawy Noemi - jako kruchy zony
Goldberga, mieszkał u niego w domu, i on to
nieco obtałkavit na wpił dżiba dżiwarynta,
gdy ja po sumerai matki, z blednego kantka
w dom bogatego wija odstano.

August, a raczej wtedy jeszcze a tron Werner,
był już ~~tu~~ uczniem gimnazjalnym, po-
lubit s'liczna dżiwarynta, uczył ja nim mo-
gła zarad woszczai na penya - potem
we wszystkich maubach pomagat jej ciestai nie
ze jest zawsze najpietwsza, i najpietwsza otrzy-
muje nagrody.

261

W chwytach wolnych od nauk krytywab' oboję-
rarem. Kluzgi' s'wiete. Wzmiata pacyja. Provo.
Kiw, Pealmy Nroła kutyty - porzypne Kluzgi
Klijaba - wszyskto to zachwycało pocytyrna
Dure - Nocni - a rachwyt to pocytyrna
narude religijności i patryotyzmu.

Subita ona maryje' o pnesytaki i o pnynto.
si' o'aryeny swojij', subita marcinia te wyppo-
wadae' Aronowi, ktory' wpatrujac' sie' w
jej' oczy, taki chetywe marciniam ~~jej'~~ wstykaj'.
Godbits uwarat' se' metody Aron rajnuje
sie' nauka' kuryubi, uwarat' se' z' soba
prawie' rowne' w zgodzie i cietyt sie' tem...
mystat' je' cete' rycie' przyda' rarem' abry,
trzymajac' sie' za ruce, i se' majatet' jego
w rade' obce' ruce' wytyt' nie' przyde'.

Ca'kum ukspodzielwaniu' etomunki' sie'
emienity, Aron popukat' do Berlina, a z' tam-
taj, porzucajac' imie' b'bljine, powrcit' etu-
gustem. Powrcit' s'artujac' i' sedyge' z'
wicytkowego, co' jinnu' d'awnij' a' jej' c'rtaj'
jeszce' byto' swietejm. Wstydzt' sie' p'ukowice'
wia' wwe'go' od starego' Isracla i' narwat' nie'
Krencem - niewienyt' w' przyde'ie' Meryasa

Prithia, Talmud, tradycje i obyczaje żydowskie
były przedmiotem jego bezustannych przedmi-
owań. Goldberran było to coś objętne - on
już przyszył do indyferentyzmu, a wręcz i
berwytanowości żydów niemieckich - ale jakie
to raniło serce Noemi, jak przetarło ją!
Stata się ostry zimny, objęty, wgardliwy na
wzrost, względem miłego jej przedtem kuzyna,
odżyła mu wszelka nadzieja - ale choć nie
przenawiała się do tego nawet przed samą
sobą, wywrócił on na nią rawce jakiejś
wptyw który ją niepokoił i trwożył. Kiedyś
dzwiały jego rączki, ostre strzałki wbijał
się w pamięć jej - a strzałki tej August, August
wyciągnąć nie mógł. Skominek ten był jedyną
z tajemnych przyczyn które przewabiły Noe-
mię do namawiania Goldberran aby z Poznania
przenieść się do Galicji, i tu dopiero o-
detchnęła swobodnie, uwolniony się zupełnie
z pod demonicznego wptywu Augusta.
August, jak się dowodził powanie sta-
sunek z kuzynką nie bardzo wrzył do serca.

Koncert nauki w Pociwie, i bawit sie moce
al' nawet panna, uczywajac dnia, dopoln' sie
dzisiaj nasywa.

Po paru latach spotkali sie jak wderliwym
cathem niespodzianie. - Pocz ten das zapomniet
moze oboje jati wbr' wzajemnie dobucali
niegdys, i powitali sie z ta uwiernoscia jak
zwykle portawiaja, w nas wspomnienia sa
lezu spodynych lat miodych. Pragnajmiej
co do Nowem, to z zapetnym spotkaniem od
dawata sie nunciu przyjatu, dla Margytha
Augusta.

W parze dni potem pizata do Gławy.
"Od pizciu dni jestem w Wenecyi droga moja
Gławy. Niemogtam dotad zebrać sie na ut-
rat mi bylo czasu i nie quiwaj sie za zlytnia
moja otwartoni i leze gody jai za dwa dni
doplyne, z tad i moze nie taki podocho bode
miata sposobnosc' preitawia ci listu, pizwa
tam, utatni i Europejskiego tade.

Upoznana, ocarawana jestem piznowoscia We-
necyi i opisywac ci jej nie bode - stolo na to
nie mam dosc' silnych a mielkich zasareu.

Wenezja stasnie narywaja starozitna Afo-
dita, wychodząca z tona morza - ponad nią u-
nosi sie jakas won' pisknowci mitosci, wisko-
szy ...

Miese ty Decimo potnowy, Decimo chmur-
nego wieba i mroznych zim potobst, co to
jest gondola wenecka? Gondola, to jest po-
prostta staga tadh' ciamem sukrem i sto-
ci'utami cisiorhami obita. Ci' ci te stawa mo-
wia? Bardzo nie wiele, wrzaki prawda? Dajz
ci pozejc bardzo pojedynczej rzeczy od usytku i in-
gody, jak i tydzie innych, wygalizionej.

Oh, jestli tak, to wewnen cemu jest gondola!
Wiedzy w jej lodze, o wieklike wiedzene o.
parta, usiadziesz w gondoli lekko, leciutko
sorko tyraney, i imbinisz szybko jak ptak po
falach Canale Grande - Wiedzy nad toba stta-
nia sie gorze wiebo potudnia, a id orota
jakby drugie wiebo milionami iekiet i dyamon-
tow zasiane - Wiedzy gondoltery o swiadcz'wa-
szy i patraciu oba, uwerzajac w tatet wo-
stami zamocz mitosna barharolle, to serce
wiedzie tak sorkoszenie bije, ze czujesz sie
srozstawa choc' tza z oba ci spitywa, i plisz'

twoje westchnienie podnosi. - Takiego uczucia
doznataw ja i August podczas otatusiej ma-
siej przyjazdki gonista - oboje razem bezwiednie
westchnielismy, i to wtaśnie westchnienie, je-
w potocznych strachach nas maizen'.

Wiedzę już jaś siećko rozchorytaś ory-
twe, wyorytawszy w liście mym sieć e tuga-
sta, o Włodym wieśar spowiadatam ci. Wyo-
braś sobie co pa szlony i niepojęty traf jećhu
sieć tu spotkali - i jeć razem jećdziny na-
Włodym, gdzie on sieć w sprawach mająt-
kowych wybraś, ani spodziewając sieć jeć be-
dzieć miał jeć moje towarzyskie powoźej.

August korzytając z przywilejów kurzynta,
troukliwie otarać mnie swoje opielta:

Wziat na siećbie zaatatusiwe wreszcie ma-
teryalnych kłopotów, które w podziój nas prze-
kładając, porabując nas potony najmilszych
wrażeń - on starać sieć o wrowanie par-
portów, o zakupienie biletów, o przygo-
towanie potrzebnych zapasów żywności. Owsyget-
kiem panuista, o wryżtkiem pomysli naprzed,
przewidzi moje życzenia tak, że mi potrzeba-
jeć zadawać sobie trudu wypowiedzenia ich -

tak, że był przebudawia się dla katarin.
wła codziennych, unieonych spraw ziemskich,
może przechodzić się, i ptywać po ulicach
Wenecji iatmiał oczy me wypaniatemi kszaty,
podnosząc dachy uonuciu podziwu, jakże w nas
wzbudza uie i uie ietelna. Dea piktina.

Nie mia tam ci nie pisać o Wenecji, powie.
działam jui se wretli ~~opis~~ opis przechodzi mo-
je sity, a jednat musre, choi colko uie
wspomnie o barylike S. Marka.

Czy to jest architektura grecka, rzymska, czy
gotycka - nie wiem - w uone wywody uduwai się
nie moja to rzecz - daje mi się że budowa ta
ma nieco z kądys z tych stylów, i uem se
na uie, swoja majestatyczna, p'eknośca,
ogromne zrobita uiaćuie. Gdyż zobaczyta
te grupy profim, te koluniny z matmura,
z bronzu, z alabastru, z verde aubico, przysita
mi na myśl wypaniatosi światyui Salo-
monowej

Wspomnie baryliki S. Marka xdobia obrazu
biblijne na stotom the umieszczone. Inaj-
dziej tu portacie zwane tobie od dawnia - dzieje
naszego naroda, i to od chwili gdy na dzie-
<http://rcin.org.pl>

wiarę, wonnej, usmięknętej ziemi, nie
było jeszcze innego, tylko dwoje przetrwało
kudzi - gdy Wielki Jehowa, przechodził się po
środku świątyni drzew saju

Tu w Wenezji popstawsz się malarko
moje i powróćmy być, ozdoba domu Bożego.
Tylko niechaj mi boga przysta barygrada
którego z góry natchnienia mi dane,
Oh! jakże cudną Madonnę tutaj widział.
Tam, jakże tam bosko z łana dziewiczości
niebiaisty z ańielskością i ototy co tekni
za niebem!

Choć w Piśmie Świętym napisane jest.
"Nie narysujcie sobie obradów i nie będziecie
staniać się im" jednak myślę że ozdobić
ściany świątyni takimi obrazami nie
może grzechem być - utwór geniusza prawi-
dły nie do oddania cci Terum, od kogo ge-
nius i natchnienie pochodzi.

Mnie kiedyś Bóg natchnie i synów na-
szego narodu taką myślą - może da im
gorące dusze i mistrzowska ręka - może Ab-
rys świątyni, która wystawimy tam gdzie

stata Świątynią Salomona, będzie podobnymi
obrazy ozdobiła.

W kościele S. Sebastiana jest cała historia
Estery, pendula Pawła Veronere. Stuga obra-
moich ad więj' odeswać ułomogtām - a ufnosi
mojō w Paum wzmogta się, widząc jak On du-
mnie i pysne straca, a wgarzone podnosi.

W galeriach widać obrazy Tyjana, i
portrety Kochanki jego Violanty. Rozkosz dzie-
piersi jej' słusnie usta usca do procatunku....
Zdaje mi się że w niej' nie duch ale ciato
zawsze było zwycięzca.

Na moście Rialto spotkałam Dziwoczną
piękną jak Magdalena ~~Tintoretta~~ Tyjana.
Obok pałacu Barbarigo widać i obraz
Zuranny Tintoretta - i twarze piękne, i z
artytetycznym wdziakiem obnażone ramiona, i
licha odzise, jak i tam szal szpotowaty w prze-
stiane się na wieh draperye ułtada.

Wpatrując się w niezłą piękności' Kobiet,
pojmujemy, że Wenecya bogata cira Adryatyka
mogła w dniach Karnawatu żyć zyciem sa-
lonej rozkoszy <http://rcin.org.pl>

Cisze, nie pój, i tak odpytujemy -
Taniec tu przepięknych dni, pami, portance
mi, na prawse mi, ta, ale na drugi, nie chęd.
tabym tu porostac'.

W powietrze ci, sde, nad lagunami, unosi
dziej, rurem, p, mi, ta, barharoli, technonie, rotho.
cy, co, jwe, mi, te, budi, pragniewe, siede, sak
i, mi, to, sde. Hano, rozumie? we, mi, te, bi.
dnej, ktorej, ma, powiedzial, "nie, Kocham, ci"

Pamiętaj o mnie, i miód się czasem
za twój biega
Noemie.

Od trzech dni, zwiedzamy piramidy Egiptu.
Chciałam z gwieździej, wienawieci, odkiem, spogladać
na piernie, Egiptu, na ziemie, ukwoti - ja, dzie
cie, Israela. Chciałam, stowo, pnie, lantwa, rea.
cie, ~~emierzy~~ gubtom, naszym - ale, jui, mi, ma, Egipt.
cyan... na, w, pot, zagrebane, w, pi, arku, sa.
tylko, zwaliska, tronu, Faraonów, obeliski,
stinki, - piramidy.

Przebałam Egiptu, mi, wole, o, jedu

wielobłędę, przebytam puszcze arabickie.

Jako reżimiona, przejęta uroczem wielkotrono-
sci, zachwytem, przyglądam się po raz pierw-
wszy morzu, tak podobne tamtemu uro-
cie tylko smętniejsze Daleko, napętno du-
szę moja kiedy je skryta Synai spojra-
tam na te puszcze nieznane, gdzie nie
zobaczyć niemożesz tylko ocean piasków i weso-
Łycia ptasiego tu niema - wielki to cmen-
tary jakiegoś dawnego świata, co leży utopiony
w tych suchych gębinach - przesiedł teży amiat
zniszczenia, a jako ślady stop jego są trawami
ściemi pwalone ostawy skłębionych gór i wygo-
ste cwałowa na skrytach ich.

Najwyższym tych gór skrytem jest na-
sza Szwata Sinai, a tu obok niej wosha
tylko od niej odgarnona dolina, góra Horeb.

Dalej ciągnie się miere, mundej Dzibie mundej
skłabte skryty i rozciąga się Tona piaszcy-
stej puszcy stopniowo wznosząca się wyżna
gdzie są już piśtne pastwiska, i rosna won-
ne kwiaty, gdzie w jaskiniach ukrytych ukiermy
świat panuje, gdzie ciota ożywa bifa, gdzie

palma Lilono wtosa do spoczynku zaprasza,
a myra kłami wonnemi z drzew kłapie.

Na te to ślirne, w pasturka ofityjone wy-
siny do prowadzi Mojżesz lud swój - na tych to
wojejnach pasty się wierbiowu trzedy; ojcow na-
rych; tu wychowato się cete pokolenie baka-
terów, co ufajac stowom Proroğa, poszli po-
gan'skim ludom odbrać pienuk. Młota im o-
błecat Pan.

I znowa oko moje przebiegły te wysiny,
podbiegto na te ^{równie} ~~szczyty~~, które wicher gorący
przelatuje czasem, podnoszące z tona ich ogro-
mne plawu tumanu które stają się catur-
nem, trumna i mogota, mędrowców.

Caśem nad tą równina dziwna podnosi się
z mgły pastora - wtedy się wryskko ogromne
wydaje... ptak urasta do wysokości strzygła.
tego wielkłada; Marowana ciążąca, tu niły
wojko Tytanów, co idą walczyć z bogami.

Dziwny tu cety, fantastyczny świat!

Gdy oko me jak sokół przebiegto puszcze
z potur i w setce, przed duszą ma otwartą
~~się~~ jedna karta Surtii Arigi.

Edawato mi się pi widze Mojżesza na górze Floreb, jako jésure jak tworzy i wie, pewny siebie, i memore uwierzyło' temu, aby on co dotąd pasat tylko tycoty Jetra, musiat odsta' stac'nie przewideca ludu swego.

Ale Pan Karat jsi' musi...

(Z ralem w sercu opusena ubochana, Sefora, iébie, on wolny, do zlemi niewoli, aby stanowicy przed tronem Faraonów, dopomnie' sie o krywoy swego ludu.

Innym jsi' jest Mojżesz na górze Synai. Jsi' wielki, silny, uwrtemny, surowy, grodzny-tware jęgo protaia uszytówieb, albowiem on wleziat Chwate Najwyższego... on wódz swego ludu - on miedec, prawodawca - on spogladaw Niebu z kąd mu przychodzie przychodzie, i nad ludem u stopy góry rretozimym w namiotach, wyjiaga rekly utogostawiac, karege, lub wtkarujac mu drage.

Oh, idzi to jsi' wiechow jad usta naszego prawodawcy, z tych oto skryptów ludow zakon Proiy aptozity! Idzi to wiechow u-ptynsto, idzi to narodów puritato i' rgineto, idzi partitw wielkich punito, a stava te wie

przebrzmiały i nie przebrzmia aż do końca świata!
Bo panom Mojżesza, dziesięciu proroków
Browich, rachowujemy nie tylko my bracia i
wielbimy wśród świata tutaj, ale wryt.
Kie narody chrześcijańskie.

Zaprawde księgi Mojżesza są towarzyszym
pomnikiem, nie piramidą egipską.

Tutaj, na świętym miejscu, na górze
Sinai, pogwiewałam się po raz pierwszy, do
czasu naszego spotkania się, z Augustem.

W chwili gdy rozważałam modlitwą się
gorąco za moim biednym ludem, on podwo-
dawał i przewodził, Mojżesza, którego nie tylko
my dzieci Izraela ale cała ludzkość szanuje,
nazwał najprezigtliwym z Muztarzy i osu-
stów!

Ah, oburzenie moje nicmiato granic-
chciałoby być obiegła od niego - chętnie bym
boremi stopy, brnęła przez rozpalone piaski
pustyni, byle już nigdy z ust jego, tak
świętostraszkich słów nie słyszeć. Niestety,
tyć to nie może, musimy ciągle być rarem,
aż do samych Jerozolim.

IX

11

175

Gdy karawane do której nie nasi podsi-
lnicy przystawili, zblizata sie do Jerozolimy,
i jai wode' bylo jej podemiata i wyszelesto-
ne muir, Noemia prouta Augusta ktiny obok
wiei jechat, aby zatrzymat wiektora i dopo-
migt jej psiose.

August zatrzymat tagodne i rozumne sube-
re, ktore prozanniawry wole jego, ugrzto ko-
hana, wyiagnsto szje, rebajac ai Noemia
z wygodnego sieczenia seje sie.

Przejrzeli wlasnie koto Jordanu, co wzr-
kiem ptywe korystem, pomizdy drzewa rzeda-
mi, swiatow odrytych, olawdrois. Noemia
tych drzew ptubaty sie w wodach Jordanu,
kowny ich szrac sie z soba, tworzyty nad
strumieniem przesborne sklepnie, noma co
lethim pomozone wietrypiem, fale orzerawajacy
woni rozsetate do kota.

wystany Thaleb. Muzsiccowi przyniośt na pokaz?
Wszystko tu dziś tak szybko, niedwie, prawie 247
martowacisz nad te wyrasta piemie... smchy,
palany wiato ad puszy, wszystko swem
dodchem wiszory - a przelatujac nad rzedbateuni
mury szery:

» Blada ci Sponie, który mordujec Porodow... »

Stane który chiesijandu rozumie, Sounia kto-
rej Nory-Lahon nie wyjasnit tajemnic Starogo,
nie pozsta.

Jak wiezyl w sercu matki mojej niedwie
umierajacych braci Machabejskich, jak w tonie
pięknjej wodroy z Betulii Judyty, tak teraz w
piersi Noemi, mitorii ojczyzny wrozkie inne
nawie stamita.

Te piemie, goracych pragnien' i marzen' swych.
Kiemie, choc' inna zobaczyta ja nie wyobrazenia jej
odmatowata jej niegody, Kobata tati, si deage, barbarone
nsta przycimzta do spalony' piemi, jak do stop
ukochanej' matki swój.....

Liesco doszli do Jeruzolimny, w miasteczku
wijadi ciame i ugarthie ^{nij} ulice, na ktorzych

spotykały
~~skazy~~ ich byłmo młodzi, poważne pusta-
nie Arabów, co otuleni w burmasy, cicho, bosemi
stopami przesuwali się koto nich.

Tak oparta na reku Augusta Józefa No-
wicia aż do góry Syon... Tu było wiegdyś mie-
skanie Dawida - tu bramiata i stostrumna har-
fa Noła przesława... tu królowie z dalekich
stron świata przybyli, podziwiali potęgę Izacha-
i stuchali słów mądrości prorocy i ust Sa-
lomona... Tu wiegdyś stała wspaniała świą-
tynia Jedynego Boga, podras gdy cała ziemia
i ptugawiona, była otoczona stawianymi boży-
szron pyzai'stwin.

Nocni obtańcanem obliem spogadate do
kota... biedna, szubata tego crego tu jui ani
staad'w wie było!

- Jaktó? wiec tu nie a wiec piuna... wiec
niema nawet zdmegotanych kolumn z naszej
swiatyni? Wiec tu sie jui wie odbijaja dzwizki
naszej rodzimej mowy? Wiec i tu jstosny
roiwie obaj, ah, gdzie tam, obcej, jak w
innych krajach! Nie, wiec tu niema z cataj

przeszłości na ręce narodu, oprócz kości w jaskini
w khalistych grobach leżą, i oprócz naradom w
przyłapsty i wroty w tej ziemi. Tak - wórn 219
je to przegone: to Morye... to na Wtorem
Stojiny: to Syon.... to oto mury: Jerozolima.
Lecz przed tych murów czy tu jest więcej na-
rzę? Wzrostko i tak pniostta pituzna
dron' Assura - a potem legiony Reymstnie - a
potem stanny wyznawców Islamu - a potem
w stat rabute kufce Strzyżowców.

I nie nie portato tu i naszej przeszłości...

I niema przyszłości przed nami! Lud Izraela
odrzucony, przedluty, skaramy na podmiowitko, na
pozardę, na uwarna wtóceze pomizoty obugni!
Oh, niema niema, jądniej przyszłości przed nami!

- Przewier raz zgorsitas' się w przedaniu pe pma
Nocnió, rent August - moie tej terac pochy-
wicy się chorobliwych marzen', trzec'wiej' pa-
trec' bzdziest w rycie - i tak jak ja, porwisz:
nie potem Izraelitka.

Litne, nerwowe dzieńie prebyto ciato No-
eni - przycimsta skrypowane rzec do pietsi i

niekta podniosły ory w górę.

- Grzechem wziętym, bluznierstwem był ty sto-
wa moje ... Wielki, potężny, wszechwładny jest
Pan - On podnosi upadłe a pyznie w przepa-
ści strzosa. Wielki jest Pan, a miłośnier-
dzię Jego bez granic.

W dni kilka potem Nocunia pamięta-
ła po pa miastem, w pnieścianij' wili, która
za pośrednictwem e Augusta, przyjeżdżająca na
stwiercy czas. Pytała to w tamtoij' jankiejci
papalnego orientalisty, który gdy na lat parę
wyjeżdżał do Indyi rad był temu że pnie-
ten czas zajmie ~~któ~~ mieszkanie jego któ-
taki, co o jego ulubione kumaty miał bęzić.

Tu więc e Nocunia przepędzała dnie cate,
teraz na mięskiej, wygodnej sofie, w sala-
mie do którego pot-światła wpadała przez
otwina okienne wnorośta, i ~~nie~~ różnemi
pnieami roślinami - tu cate godziny wieral
i twelata i'ebnego seuern fontanny co spa-
cajał w marmurowy basen miły chłód pnie-

catym wznowita salomie.

281

Tu patrzac jak koryzdatowy ~~staję~~ staję andy
spotkawczy się z utwiniami promieniawan' ra-
chodzącego stotka, palit się aguiami ^{spannietem},
smaragdów, rubinów - spokojnie i tag odnie jak
drieko, usmiechata się i cieszta tem, co tam
bawito jej ody

Tu w kiosku, pod cieniem oliwnych drzew
i oleandriów, przepędzata nieporównanie piękne
noce wschodnie, przyglądając się gwiazdom
zarianam nielu, wciągając w piersi swoje
cieple fale wonnego powietrza, i orując się
samem poruciem i stuciemia, i kieszliwą.

Pro tei to rozkoszne byto to giazdno, w
kionach drzew, wicnie prelonych, ubijte!
Tu nigdy cisy, wate stepowy palucym oddchem
nie emagit, tu trawnik zawsze był suweryj
i miżki, tu kwiaty ciągle kwitnace, tu
morina byto papromioci o wszynkib ciepie-
niach, jakie były na ziemi.

I tak otworona miż. krotka i, rzyblami
Wschodu, a komfortom jakie eta driekta Zachodu
nowierwie potrzebny, poniewolnie, bezwaradnie,

ulegata wptywowi ktore widytko pojedyncze
osoby, ale cete narody sroba kwiwiesiata tymi
miejscami, poddajajmy sie roznarowiu i roztu-
szowi kmystowem. Wptywy te sate w pojedynczych
orobitowiacb, jak i w narodach cetych, more pre-
uwariye ~~u~~ i rozczepje, jakas wielka Pea, co
nad ziemie nas podnosi w krajne nauki; lub istu-
ki albo sity do dymu w nas bierze.

Ulegata tym wptywowi Noemia-Crasum. Jedniek
prebudzata sie z ~~stunum~~ marow - stawata sie sa-
rowa, powarna, sata sa stadami dziejow
swojigo naroda, powedzata powieca adwiescom
wrekkieni paniaatlu... byta nad bregami Mo-
ra martwego i wpatrywata sie drago w
crasne gtezbiny jego wod patutych - byta
na soryck (Marmela; na tym obryzmie,
prawie prostopadnym murze, ktory pokrywa
zewszat sata piot wistlich i wmygk-
z Marmela papusita wzrok woj na mo-
re siodzienne ktorego fale odbijajac sie z gtu-
skym rumem o skaliste bregi; potepnym gto-
sem mowity jst o Prugu - warata i w ona

jaśnawie widocznie była ludzka wytwórca, pod
której allepionianu dawato nie jej dziej, jaszce
walekione stawa powroda Ebiarza... wreszcie
tylko: wspomnienie, imie, cium, mata przesłania,
co w dziejowej' oświatai pationsta już dawno, ah
jakże dawno!

Nie wiedziała bódna na czeim patrymas'nyit
swoja - idea ojczyzny która, w duszy swojej pie.
scita, wymyślata jej się i wzięta w jakiejś
bezbawnej, bebtremnej, patniej' grozy przesłzeniu.

Gdyby to ona miata choć ruszale domowe,
gdzbyi przy niej, tall sumtniej i przesłanej' stanęł
na sworas Nazimie i rekt jej:

- Dobrze powiedziatas' Noemie, Wielki jest Pan,
a miłosierdzie Jego bez granic! Uprośnijże
dzieci moje, zaufaj w Nim, a na Kochajraj
cię pierwi potoi' twa głowę i utul się w pta.
eru twym, szlachetne dziecko niemieckiego
narodu. Wielka religijna misja Judaizmu
monotona i trojenna to narodowi ludzkości
zawożijra najardnie szelty swoje, bo idee G.
iności' Pstawa i życie sumienia. Tall Noemie,
jed to twój i prawoty swemi stajrac po pu.

stym nosit w sumieniu swem najwznie-
szej ludzkości ślady - i umieścic je w tej
pednej, niesplugawionej, batwanami świątyni.
Jeden Bóg, niewidzialny, wszechwładny, stworca
wszystkiego - stworzył, syn Boży, dziecie miła-
rakon miłości Boga i ludzi, oto ścieżkę
wśród poganiniego świata, miat lud twój, mi-
skniete przechodac, aby spuszczena ta, caza ro-
dzina, ludzkości obcziala. Aliter nadrocz
das, wszystko nie stalo według woli bożej.

Co do narodowej i politycznej przystałości wa-
szej, spodobana bądź o dziecie, wszystko to w
ręku Boga. Aliter, po pokuciu prapciw-
waszych nie wiecie być ziemia wasza - bo tuda
ludzie co wam rekna; światła i wrota i owi-
dzicie podobali je ojciec nasz, a prapciw te
niejzwili oni kraj swój, i uprawili ra-
mionny swojemu... a w ziemii tej bracia ko-
ści ich, podoras gdy kłoci waszych ojcow,
jcie dawno wiatry pustynne rozwaraty,
zkuwa ta nawa, a wie wasza jest.

Tall oni odpowiedz, i przyznać napawne że
stasznie.... Teraz gdy w was ustanowano ludzi,

285
i wszelkie przyzwano prawa, bacić się synami
ziemi, która was karmi chlebem swym, i śc-
chając ją, modłicie się, Boga według obyczaju
ojców waszych. A ty ukochana moja, przy-
tul się do piersi mojej, abym utuliła cię, któ-
ry tak dobrze poznaje... ja, syn polskiej ziemi.

Niestety, nie było przy niej Macierzy, któ-
ryby takie słowa do niej mówił - był tylko
August... czy on prawda Noemie?

Znana przgorznięta, ptamania, basina,
dla odparzenia, boczynie sprężata drze, w cie-
niu drzew wonnych, przy szumie wód fontannę,
przy światle wiechieronych gwiazd - pod spojre-
niami Augusta, które czasem sumienie na
blacie wywołują białe.

Czy August kochał Noemie, "this is the
question." Jest miłość, i miłość - jedna od
drugiej a cała miłość odmienna, a jednak
obie tak czasem do siebie podobne....

Może być że August kochał ją tak, jak
na Wschodzie kochają kobiety.... może być że
rozczepienie się ~~z~~ z jego strony,
musiało i to narodzić z wszelkiej idealności

Dziś... gład tego jezera jest tajemnicą
dla nas. To tylko pewna się znała No-
cui, nie powarił się ani jednemu z nich
radzić nami mych, będąc już najmocniej
przekonanym się odgadnąć tylko nie siebie
przyjmować jego opiekunów, petnych przy-
janej troskliwości staran - ale na zawsze
ratroni mu wstępu pod dach swój.

Dotąd więc stosunki ich także jako
były od początku - widują się z sobą,
to bliżej, to dalsze, razem odbywają wy-
cieczki, a czasem nawet czytają wspólnie
książki, które się w Augusta bibliotece
podróżnej znajdują.

Jednego dnia gdy Vocunia czytając księ-
gi Poronów, brniąc się oberwładzinie
które ją ogarniało, przyszedł August,
a lekko wzruszając ramionami rzekł:

- Znam czytając te księgi?

- Ah, Auguste, gdybyś i ty czytywał ja
niekiedy....

- Ja? po co?... ja wiem przecie moje pue

tytu względem Józefa... może także się
od Józefa wyodręblić się się pytałem, a ra-
czej się się wyodręblić się - dół smut-
ności; może jestem nim.

- Ah, czemu się ty jesteś? Nicucom?

- Nie, ja nie jestem zjedem, Niemcem, Po-
lakim, ale po prostu: zlepkim Materji, chwa-
lowym objawem bytu, który zowią ciałem.
Nieważna moja jest Ziemia, proci-
cem może symfonii lub orągatang.

- A, Darwinista...

- Mnież mnie narwaci wyznawca Dar-
wina, ~~Leconte'a~~ Leconte'a, Schopenhauera,
bo w różnych kwiatach jest skubatem prawdy.

- Znalazłeś ją?

- Cóż, nie - lecz okruszynę jej, kryształki
w których się światła promienie tamują
znalazłem.

- Ja całej, całej prawdy chce, prawotata
Nocni - może ciunio.

- Calej prawdy, prawdy berwogłowy, nigdzie
nie ma. Prawda, fałsz, mota, srodnia, zto,
dobro, to wrygłło idee względne - proste

Wwestyje wraza i miłjca,

- Prawdy niema?.. cnoty niema?.. piękna niema?
a więc cóż jest? fujtata "bladum" usty So-
emja,

- Nic.

- Ah, nihilista!

- Pysz' moze - ja sobie sam radziej narazy wie
saje, niecierpiec cziw jetro bede? Jakzei ja
nie mam sie piewiac, kiedy Pysz sam nie
jest niernimnym (*). Pysz jest kamieniem, ro-
stliną, zwierzem, ortalnicem - w sztytliu i mi-
rem. Oto pantairum. Zycie ma punkt
wyjścia w sile tucha, a swoja ostalnia
wypadkowa, w budności. Zadra sira nadpory
rodzona nie taunye pochodu budności, który
znowu jest bezpośrednia wypadkowa wotności
bedziej w ortalniku, i fatalicem znajdujacego
sie w przyrodzie. A więc i w popiechiorym
ortalniku jest najrapetniejsza wotności - nie-
podlega Zadrzej wyisnej istocie, nie daje mi-

* Pozwolilimny sobie przytoczyć dostawie, w usta
Augusta je wtałac - twierdzenia Augusta Leontie'a
tworzy Dorytywirnie, i innych autorow sziet, którzy
pistawa, materializm.

Konun pytania z swoich kryzysów - otwierając wóchny
o nie wie prosi, że nie wie dostępuje, i nie jego się
nie spodziewa. "

- Wzię... więc religia nasza?... pytała Nocunia
w której oku uśmiechnięte wpatrowaniu w Augu-
sta, i w mrowych resztyroniaty, ob rysach popi-
swary widac' było zjawnem materionem Strubata
stów jego, starając się pojąć je dobitadnie.

- Była tylko materionem.

- Wzię chrescijanistwo?... zapytata znów,
biedna niewiasta spychana w czasie niki-
tinnu gębce, czego jeszcze ratować się.

- Jest także tylko materionem. Ludości pier-
wej musi marzyć uim nauczy się myśleć.
Pyty wieki utodźwiczosci - umiety, ludności
dojrata - umietystności postapity wyżej. Wtedy
kierba światłych umystów, adrewnata setoty
metafryczne, i przypinuje zjwie, że to tylko
reim jest. Nie optabuje więc, nie wredycha
do niego - a nie wredyca w oceanu skrośsica
pół karda Wropelke co na bitku trawy a
stop swoich napotka. Bóg, dusza, nieśmier.
telności to wszystko hipotezy. Bóg z nieśmier.
nysreć, stat się wresch światem, w Floriu

ortowadkiem a porządkiem i pięknością stoją nie
i tak mogą. Wreczas wiat jest duszatem
którego wchami Bóg, i który oczuwa się do
niekłamowności. Bóg i świat, rezygnacji i
ideał, był i nicosi ptara się w chwacie
w którym ciemności wzięte mi światło.

Wznadewia w takim orząd tralishum je
pomyśle te hipotezy będą pierwsze fakti oraz
niezłoka ludzi bojarliwych, racofanych i nie-
odwleconych, a ty precie do nich nie na-
teryje, a przynajmniej adtał malerze nie
recheje Noemi."

- Wże dusza... wże niesmiertelności!... repm.
Ta Noemia prate reke do ptonaego przy-
cihajas orata.

- Jakże tobie trudno oderwać się od tych
idei, rekt August z usmiechem polito-
wani - jak trudno oderwać swoje sennym
marzeniem ram bwise otworzy na świat.
Ato rezygnacji. "Dusza oznacza anatomi-
czny zbiór funkcji mózgowych i szpiku
pauzerowego - a uwarane fizylogidnie, ona.

ora pbiór funkcji eructoii encephalirnej - mydł
 jest nieodstanna od substancji mózgowej - bel
 mdręga i systemu nerwowego włona jej". Taka
 jest produktom kombinacji podobnej do potażeniak
 chemicznego myślowa i kalory od fosforu sawar.
 tego w substancji mózgowej. Cnota, po-
 s'wizania, odwaga są tylko strumieniami
 elektryczności organizmu. "

- Nawet cnota... nawet postępek...!

- Tak jest Noemi, "wytepek i cnota są
 tylko produktami tak jak cukier i wtrials."

- A więc nagroda postępków, cnoty, cier-
 pienia i boleści?...

- Summa różniat się August a po chw-
 ni rzekt:

- "Marenia o niedowierzełości nie tylko re'ra
 niedowierzeości, ale co więcej są tylko system
 egoizmu.. Ci tylko znają tajemnicę życia
 Który unieję stłumić świat sumteb weconstruy,
 i obchodzić się bez nadziei."

- Augustie, Augustie, odjeżdż z tą, rawo-
 tata Noemią zawiązując splecione ręce z wy-

sarem gwałtownej bolesti.

(Każesz odejść; odchodzę.

- Idź! - ale Augustine przyszedł mi dzisiaj
głęboko do tej kryptatki prawdy... przyszedł mi
też, proszę cie.

- Przyszedł.

Przez kłosa nowy lampka prawie nie gaśnie
w pokoju Noemi, przez kłosa dni nie wychło-
dziła prawie nigdzie; pracowała aż do zmuci-
nia - chwytając cęta, rusza, cęta i gorące
pokarmy.

Ony jej rapady gwałtownie podkroziły się ciemno-
mi otwódkami, usta spaliła wewnętrzna go-
rącha, silny wienaturatny kuniurce to
nagle wybiegał to prawni pukał z twarzy
jej nerwowe drżenia przebiegało przez całe jej
była prawdziwie aż chora z nadmiernej pro-
cy i z wewnętrznego chaosu jakby był w my-
ślach jej odraz potężny grad ofisowatów emi-
szeryt gmaeb wiary jej i przedchwał.

Na siódmym dniu, biblia z potęgami i
pomiędzy kartkami, gwałtownie rzuciła się
leżąc na środku pokoju, gdy potra pierwszy

D tygodnia poszedł August...

Noemia siedziata, z crotam opartem na splecionych stawiach.... na wchyl siedzi krakow jego podniosta gtony, a odrzucajac w tyt br. gate sploty czarnych wtorow ktore nie uresane spadaty jej na ramiona, szelta przemienionym gtonem:

- Siadaj Augustwie - dawno czekalam na ciebie.

Umiad - lez w twarzy jego coś nakislatk uerucia litosci przemienito.

- Stuchaj, szelta Noemia - przez te dni pracowalam ciagle - adaptatami kniazki ktore mi przystatos... wrytoko rozumion... wrytoko pojnuje dokladnie... jej nie naleze do nie- otworzonych, do zaciotanych, ani do bojazliwych. Podniostam rastonę co strasna tajemnicz kony miata - i swerobacymtom niec....

Augustwie przez te dni szilke bytam jak ma. te szilke co stoi nad brzegim studni lub jakiejś strasznej przepasti. Czarna tajemnicza gtelia wabi je i tworzy - prerasia a przeciw podaga kie sobie... szilke poblida sie, wpatruje w

nią, pochyla się, a i dotanie prawtu gło-
wy, wpaćnie i utonę. Ja także wpatrywa-
tam się w gtwóć się przedź, mgłto, utonętam...
I bytam niby na strasnym Auto-da-fe- wie-
działam jak ginęta ludności w oczach moich...
Strasna góra przynowata mnie, ale wie-
odwrócić tam ora, i Nęciami przytarciwatam
Itoniui, boć jam prawie nie racofana, i wie bo-
półwa, Auguste.

- Nęcuió, moja Nęcuió, uspokój się...

- Uspokoić? co, uspokoić pawiadac? Alei jam
spokojna pupetka. Kwatorystam wewnętrny sum-
teli potrafie się obejść bez nadziei - chęć po-
pnać tajemnicę życia. Alei Auguste, Au-
guste prawić mam już do ciębie... Na co ty
skaspetem rozmowania rozciągę pierśi moje
gorące i wydartę do siebie wstę w Poga i w
nieśmiertelności, i w cnotę, i w piśmno, i w prawdę.

Wto ci pozwolit z drgającego tona mego wy-
dzierać wryskanie śmarty i świętości moje? G-
wremie teraz papetnie te strasna próżni.
Co mi dare matematyk Auguste?

- Sama wyśnękas, tajemnicę życia.

- Oh, wydartę mi ojca którego Opatrzności

cawata niedużna & taka trochliwa, ułtoscia,
 a probites' musie prostym wymiarem materji i
 ruchu... Zdarzes' & cota mojego stworze nie-
 smier telnosci i wskacates' mi tytko cienne grobu
 pnapasci'. Zdarwates' ogulno batarstwa co mnie
 stworzto & awiotami synami Bozymi, a erob-
 tes' re mnie ziwere! Oh, co i mi powotato
 Augustode?

— Poznawie tajemnicy rycia. Tobie tak utalej,
 pizkniej, bogatej, rozumnej, bardzo wiele jescze
 porotata sekretia na ziemii. Tobie co jates' tak
 xalcwie kochana... tobe... nie nadziemieni ksige ci.
 Dne mgary' owy... ale wpatrujusz sie w owy tego
 ktory cie kocha...

— Idz', idz' Augustode, nie chez stuchac' stow
 ktore juszis' o grzechu.

On piniwien tej katej keli postawisz wy-
 sred', a wychodzac' potrafit lezaca na ziemii
 ksige zablona i Mojsejowego, bo w tym zablone
 jest nauka o ułtosci Boga i bliźniego,
 bo tam napisano jest: nie poradzaj rowny bli-
 zniego twego.

X

Moje krytyczny dziwić się, a krytyczni moją
mnie i gniewać się przed na tę biedną Nocem
że ona tak łatwo uległa fatalnemu wpły-
wowi Augusta.

Pyta w tym tajemniczo jej samej miódza
Driona - wiem o tym że wpływem tego ad da-
wna kłótnia się, opierała mu się, uderzała
przed nim nawet.

Pomimo ubranych zdolności myślowych,
i wiele poetyzmu, jak najwęższa cześć ludzka,
i niemal wszystkie kobiety niewiasta twórcy
sity w duszy. Szukać nową drogą, własny ufor-
mować system, by to to nad jej sity... zepchnię-
ta to utartej kolei, musiata wstąpić na do-
głę która jej August wskazał, niemiędzy
juz w przyszłości narodu nowego i w stawa pro-
rochów sących, musiata uwierzyć w system
Augusta i zdaniem ulubionych autorów jego.

Że jej to wie przyszło łatwo, że cierpie-
ta i bolata, wierzchni - ale ta nowa filozofia,
miata dla niej jak to sama wyznata, wdział

co katarem ciągnie wab i prozaki. Tak, ci
 gdy i August który pod ten czas do Damasku
 jedzie, powrócił po kilkumiesięcznej i kmo-
 un stanał przed nią, po krótkiej ogólniejszej
 rozmowie przekita do niego:

- Nauki twoje są straszne, one mi spaci-
 nie dają.... Ja pragnę, ja chcę być ~~to~~ cnokliwą
 kobietą, a ty powiadasz mi że niema po-
 między ptaki a dobruć różnicy.

- Są tylko węgłose różnice, ale ber węgłosej
 niema. Pro pomysłowy tylko jebie są stro-
 dnie na świecie? Wierzę, że u nich była
 najjaśniejszych. Dzięki bogostwo, zamordowanie
 niewinnej istoty, dzieła, przynajmniej nas pyta, a
 jednak było ono w wielu krajach usłoneżone jako
 religijna ofiara, prawodawstwem greckim i rym-
 skim usłoneżone i zwolone było, zbrodnia wielka
 mordowanie bezbrannych, prawda - ale musi
 sobie zachęcać przypomnieć utrochy Spartansko
 na Helotów polowania!... Dzięki bogostwo, zbrodnia
 straszliwa, prawda, natura ludzka wrodzona
 nie na to myśli sama, a jednak dzieła
 Inżynierii pśtucniej Ameryki i talia maczuga

starego ojca swego, dając mu tym najjuż-
szej miłości dowód. Niewierność matriska,
ma się rozumieć ze strony niewiasty... w sta-
rym katonie Karana uhamienowaniem, w Tar-
tych dzieł ~~tajemny~~ jessere Probst ~~to~~ nie jedna
niebezpieczna afiara poddawia, a pomimo to
kwestya ta jak najściśnorochniej rozwiarana bywa.
Dni wolniczych też rozchosknyli w swej tajemni-
ności harcunów Wschodnich, a do Amerykan-
skiej sekty „free lovers” jakhar roznica!
a co lepsze? czy najcięższa niewola, czy bei-
graniczna wolność? O moja Nbemio moja
druga jętki ci ciska, przysy jakie, jętki wol-
ności pragnie to niemniej katu do mnie,
że za rozbitą utrudną bankie nieba datem
ci takha w obec natury wolności. Tak,
wolny towar jętki po raz pierwszy w rękia,
bo wolna od wzgrodów przestępu, wolna od cwięgo
obra, co wciąż na ciebie patrzyto - wolna od
owej ręki co trzymata nad toba rękę nie-
miłoszerniej chłósty.

- Nie, nie... wolna jętki nie jętkom, bo
zortato mi jętki w głębi męj piersi samienie,

Sumienie! sumienie! rozsiadał się August,
 do głośno wewnątrz do to zbrodniarzem, są-
 piac' nie daje; on robał co nie tak dawno
 Kaza jako skorpion zatkany! Uważ, prawdę,
 że takie frazesy nie są stykają w życiu?
 Oho! ja ci dowiezę przykładać, że wcale
 niema sumienia. Kiedy chodząc na Kuria
 meyerne, stał przytuli lekarzów odurka.
 Tem szpital przy gotownem wzięciu w Ber-
 linie, w owym wzięciu był ~~zbrodniarzem~~ zbrodniarzem,
 który tam na swoje strasne występki po-
 kutował. Prosz on bardzo uszczę, wybaczyć,
 psychudy, sypiac' nie mógł po nocach, wójre-
 nie miał śnić, a pierwszy jego petne westchnień
 były - kto go tylko robaczył z pobornem prze-
 ściem powtarzał: patrzeć! jał go niepokoi su-
 mienie. Ja uprosiłem nadzwory aby jał do-
 rego oddał go pod opieką opiekę. Karateusz
 mu dawał rosoty, piczowie, mellepepy, i
 inne smierne a polijone potrawy - piwa
 dawano mu wiele tylko chiał, tytonia tak-
 że pod dostatkim, dano mu nawet wielkie
 bety na tożko - i co' nie dalej stało? Mój
 zbrodniarz spał do konale i' bez prebudzenia,
 pił i' jadł ^{wybornie} ~~dobrze~~, i' rozkora pytał ja.

ukartowaci' sieby stych następnstw wie potro 301
powates' sie obawiac'?

- W takim razie gdyby ta decyzja o mego
szersza potrzeba była spetn' tym je bez
wzhan'a i nie bytoby to sui stem alurg?
Dnie obrem. Coi' tak sie dzivie sto-
pom mojem Nocunia? Coi' r' taku wie-
piara spogladac' na muie? Czy wie
spotykatas' w p'ciu twojem ludzi, co wie
majac' swiataci' g'osci' takich zasad, po-
stepowali wedlug nich - czy nie uwazatas'
si' tany prawne na najmaniejnych i naj-
szerszymych zwylku uwazaniu byci'?

- Wie panwast Boga, duszy, curty, su-
mienia sawi tykio orzto przewrotny, orzto
obozicerny rozum ludzki, o jakas' to wzro-
ta! sepnata Nocunia opierajac' g'one
na spluionych stoniach.

Nagle r'znie wspomnienia narwasty sie
wagla j'j' jedno po drugiem: przypominata sobie
Götterse jak stojac' obali trupa Rosentala,
obliczat swoje pytki - przypominata sobie
sete (Makunierca, jak stojac' przed swia' blady,

zimny, dyderowy, rekt tej: Wtamtam mi-
Toć, to mi kocham sie, a ośmićem sie
prez spekulacye, ... Wypadł Jurekta serce
niezrozesławej - zdawato sie jęć re jui wicy-
sy na swiecie mprzucibi z serca dygnat
wiary w. Proga i Duse murka - re wrycyj
zapastli sie jui cnoty i sumienia.

- O, straszna niedota to życie.

- Prawda Nocmie - straszna niedota to
biżne murkie życie! Et wrycyj od rekt
Piblie pizerumcat Marty jęć jedny po drugij,
a pualartoy crego skutkat, cytat:

"A choćby ten ortowietka był 2000 lat a nie
wryt by dobrego, arai od jednego miejsca wry-
scy nie ida? ./. Har: R.VI.6.1

"Wrytka praca ortowietka jest dla gęby jego
a wrytkie dusza jego nicumie nie nasyci: /7/

"Albowiem co ma więcej mądry nad głupiego? /8/

"Toć jest com ja obawyt, że dobra a osobli-
wa jest rzecz: jęć i pic, i wrywad dobrego
re wrytkowij prany wojij. /Ro. V.17/

"Jest ten marnosi która sie dzieje na kiewi-
je bywują sprawiedliwi, Wtórym sie aut. powo-
dzi jako by cnyli wrytkie niepotożnych - zaisie

bywają niepozbawieni którymś się tak powoda
 jakoby czynili udytów sprawiedliwych. [R VIII. 14]
 Preto rektem i to jest marnosi'. A tak
 słowalitem wesele, preto iż niemał wie lep-
 nego pod stoncem ertowielkowi pod stoncem,
 jedno jeść, i pić i weseleć się, a iż mu to
 jedno postawa p prawy jego po wszytke dni
 żywota jego które mu Bóg dat pod stoncem. [15]

"Proć ci co pyją, wiedzą se umiec'ować, ale
 umarli o nich nie wiedzą, i ~~nie~~ nie ma-
 ją żadnej raporty, gdyż w zapamiętanie
 przesła pamiętka ich. [R. IX. 5]

"Pro przypadek myślow ludzkich i przypadki
 bytka jest przypadek jednaki. Jako umiera on,
 tak umiera ten - i ducha jednakiego wszytci
 mają - a niema otowell nic więcej nad ty-
 te; bo wszytke jest marnosi'. [R. III. 19]

"Wszytke to idzie na jedno miejsce; a wszytke
 jest p prochu i wszytke się raz w proch obraca. [20]

"A wszytke czego porządki oary moje nieka-
 braniatem im, a nina odmawiat sercu jedne-
 go wesele. "O wszytke marnosi' i utrapie-
 nie ducha. [R II. 10.]

Tak Kochana Nocnie, rekł w koniu sta-
 dując księgi, w której pamięst lekarstwa, tru-

Cizny wysubliwac - niebota, życie nasze,
'i wszystko marnosi' nad matriciami - naj-
lepiej zatem: czego rapragna ody twoje, nie
bron' im, a sercu twojemu nie odma-
wiaz' nie ... Niebota, życie nasze, prawda,
ale ja moiem umilic, aby na chwile. Jui
odtak nigdy, nigdy, nie bede, tak z toba
romawiat Nocurio - ja rozumuje przy-
nie i piuno, a ty cieszisz! Oto, jak
rozpalone stowie twoje, jak blade pre-
stiane ^{lica} ~~owey~~ twoje... Prebac mi, prebac
Nocurio! Nie bede, nigdy sydzit, nie bede
poit ciz goryca - bedziemy romawiac' jak
to dawniej bywato - bedziemy wspolnie wy-
stypac' ulubionych naszych poetow, bede
probawat nawet w mojej wystygłej pierzi,
wzbudic' cisci' do ideatu. Wszakze życie
moie misie' da nas wiele wdrichow i
rozkoszy - na co odmawiac' sercu czego tytko
rapragnie? Oto oddychamy oboje baska-
miznem technissem wschodniego nieba,
oto stuchamy chowu stowitow, Kochankow

wonnych ręk, oto miodzi jęsteriny obopie...
a serca nasze biją, taci rzywo - a usta
tali pocalunkow sprazguine!... Wszak ty
wiesz je ciebie Nocham i Noemio....

Thryk jankis' miorocumiaty wydart sde
z ust Noemii - biata ręk, swa wy ciagneta,
i rrekte janki poprzednio: Joz' Augustek!...

Lez w gtosce nie byte janki silnej woli, ale
mialka prosba; to tez August nie odrazil,
lecz pochuj ciuzszy ręk jej, do goracych ust przy-
cisnal, nannitnem pocalunkami obrywajac ja.

Zachodzące słońce w bylantowy deszcz zmie-
nito szmerząca fontanna, ptasie w srode
gatzi kwitnocyde drzew i kwiatow spiewaty,
i przechylajac gloske ciekawymi spojladaty
orkami, goracy w sromy puszczy wiatr zar-
janki wlewat do pierwi....

Noemia z rozkosznym wderzkiem wschodniej
Doliny, siedziata oparta o wozgotwie sofy,
palacami oczyma patrzac na Augusta ktory
jej ręk catowal.

Thonice tomu
Drugiego -

